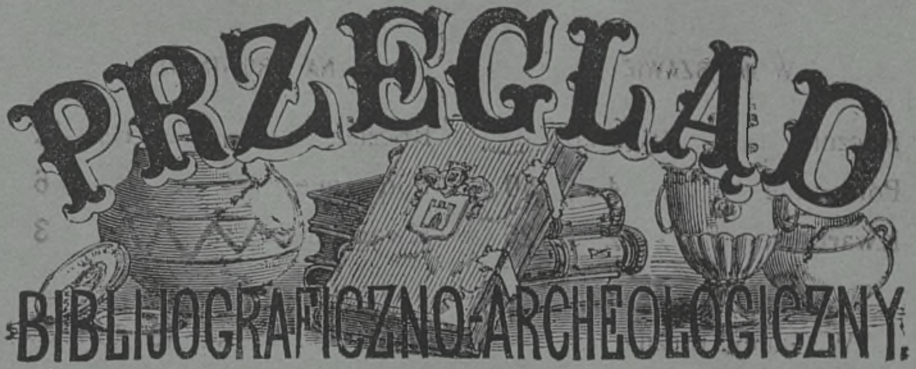
№ 32 i 33 (8, 9). Rok II.



PRZEGLĄD BIBLIJOGRAFICZNO-ARCHEOLOGICZNY.

DWUTYGODNIK ILLUSTROWANY

poświęcony biblijografii, archeologii, numizmatyce, heraldyce, historyi, sztukom pięknym i literaturze.

WYDAWANY I REDAGOWANY

PRZEZ

CEZAREGO WILANOWSKIEGO.

TREŚĆ: I. Na przełomie sztuki polskiej, przez F. K. Martynowskiego (dokończenie). — II. Wiadomość o biblijotece hr. Stanisława Potockiego w Raju przy Brzeżanach (w Galicyi) przez D-ra Maciszewskiego. — III. Wspomnienie o rytowniczych pracach Wilhelma Hondiusa, przez Wł. Bartynowskiego, (dalszy ciąg). — IV. Ustęp z dziejów monety polskiej, przez Seweryna Tymienieckiego. — V. Odczyt Al. Kraushara o palestrze staropolskiej (dalszy ciąg). — VI. Biblijografija numizmatyczna, przez Antoniego Ryssarda (dalszy ciąg). — VII. Kronika. — **Dodatek**. Spis treści dokumentów dotyczących rodziny Kossakowskich przez Jana Kazimierza Kołdowskiego (dalszy ciąg).

WARSZAWA.

W Drukarni Emila Skiwskiego,

ulica Chmielna Nr 1530 (20).

1882.

WARUNKI PRENUMERATY:

W WARSZAWIE:					NA PROWINCYI:		
Rocznie . .	Rs.	**9**	kop.	—	Rocznie	Rs.	**12**
Półrocznie. .	„	**4**	„	**50**	Półrocznie	„	**6**
Kwartalnie .	„	**2**	„	**25**	Kwartalnie	„	**3**

W Galicyi rocznie . . . . **16** florenów.

W Poznaniu w księgarni J. K. Żupańskiego rocznie **24** marek.

Warunki ogłoszeń:

Za ogłoszenie zapełniające całą stronicę formatu „Przeglądu Bibl.-Archeologicznego“ . . . . . . Rs. **6** kop. —

$^1/_2$ stronicy . .	„	**3**	„	—
$^1/_4$ „ . .	„	**1**	„	**50**
$^1/_6$ „ . .	„	**1**	„	—

Adres Redakcyi: **Warszawa, ul. Bracka N. 7.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 3 Iюня 1882 г.

NA PRZEŁOMIE SZTUKI POLSKIEJ.

PRZEZ

F. K. Martynowskiego.

Odczyt publiczny, wygłoszony w wielkiej sali ratuszowej w Warszawie na dochód Towarz. Dobroczynności.

(*Dokończenie*).

Ze wszystkiego, cośmy rozważali, pokazuje się, iż plastyka mianowicie architektura i rzeźba, po świetnych dniach swego życia, w bieżących czasach popadła w odrętwienie duchowe, nie wie czego chce i gdzie dąży lub dokąd dojdzie. Czuć pewne szamotanie się, pewne niezadowolnienie, lecz brak silnej woli, brak wiary w siebie którąby pchnęła naprzód talenta, zjędrniła ducha plastyki. Jak mówiłem już wyżej, samo tylko malarstwo nie straciło żywotności swojej; Kaulbach, Piloti, Makart i wielu innych podtrzymują jego dobre imię na południo - zachodzie Europy,—a u nas cała plejada talentów chwyciła za pędzel, aby dowieść żywotności narodu, bogactw i potęgi jego ducha.

Jeżeli dzisiejszy kierunek architektury, oparty na kompilatorstwie, nie odpowiada potrzebom estetycznym, — zachodzi pytanie, czy wyłączne pielęgnowanie którego ze stylów przeszłości nie było by korzystnem. Tu i owdzie dają się słyszyć głosy za tego rodzaju

praktyką. W Anglii np. obecnie uprawianym bywa ostrołuk, który i w Niemczech znajduje licznych zwolenników. Nie przeczę, że wolałbym widzieć wierne kopijowanie wzorów danego kierunku sztuki— niż mieć słabą kompilacyją, wolałby trzymanie się jednego stylu, niż błąkanie po omacku; ale sposób ten traktowania architektury jako sztuki nie odpowiada jej wysokiemu stanowisku.

Każdy z kierunków architektury, wypłynął z ducha epoki, był skrystalizowaniem się tego ducha wystąpieniom jego w formie ciała w materyi. Ruch np. umysłowy i całe prace społeczne i polityczne epoki Lutra, Karola V-go lub Zygmuntów polskich znajduje swoje źwierciadło w sztuce współczesnej. Gdy więc linija artystyczna tej doby czyniła zadość potrzebie duchowej człowieka, gdy ta linija była nierozłączną z moralną istotą społeczeństw choćby XVI wieku, próżno wymagać, aby w zupełności zadawalniała bieżące pokolenia. Wprawdzie dochowaliśmy wśród siebie wiele pierwiastków wrzących w dobie reformacyi, — obok nich przecież wytworzyliśmy całe królestwo zasad i haseł najróżnorodniejszych, z któremi sztuka musi liczyć się niezawodnie. Nowym idejom społecznym, filozoficznym i politycznym, i linija artystyczna odpowiadać musi, jeżeli chce uchodzić za dzieło genijuszu ludzkiego. To jest jasnem.

Podobnie ma się rzecz z klasycyzmem, romanizmem i ostrołukiem. Każdy z tych kierunków sztuki skończył swój żywot, ustąpił miejsca następcom. Jest on obrazem przeszłości a nie dni bieżących. W sprawie tej trafnie bardzo odzywa się Józef Kremer [1]), podaje tu więc jego głos tak licujący z moim sposobem widzenia.

..... Z jednej strony — mówi nasz estetyk — widzimy siebie samych, niby kochamy się w zabytkach tej dawnej twórczej fantazyi, a z drugiej strony przekonanie rozumowe głośno nam dowodzi, że ten styl artystyczny podobnie jak własny nasz młodzieńczy wiek do niepowrotnej przeszłości należy.

Może atoli który z czytelników moich zapyta, dlaczegóżby ten styl gotyckiej sztuki miał wyłącznie należeć do przeszłości dawno i nazawsze przebrzmiałej? Czyliż dzisiejsze mistrze rzeźbiarze, a nawet budowinki, nie zdołają dokonać dzieł podobnych, zwłaszcza przy tak wyrobionej technice, wspartej na owym postępie olbrzymim

---

[1]) „O tryptyku z wystawy archeologicznej krakowskiej i kilka z tego powodu uwag nad architekturą i rzeźbą gotyckiego stylu.“ Wilno 1860 r. str. 86 nast.

umiejętności a wynalazków pełnych dziwu, o których ani się marzyło owym młodzieńczym wiekom?

Ot! my sami, to jest wy zacni czytelnicy moi, i ja jesteśmy żywym dowodem, że styl gotycki należy do faktów historycznych, które już przeminęły na zawsze. Gdyby ten styl w całej pelni swojej żył jeszcze w duszy naszej, anibyśmy się rozwodzili powyżej nad właściwością a duchem jego. Gdyby ten duch jego przebywał jeszcze w nas jak przebywał w wiekach średnich, jużby on żył w naszem uczuciu, więc nie stałby się przedmiotem naszego pojmowania, naszego rozumowania. Właśnie, gdy on już wystąpił prawie całkiem z naszego serca, z wewnętrznego poczucia, gdy się tedy stał jakby czemś zewnętrznem względem nas, dla tego właśnie zamienił się na przedmiot naszej badającej refleksyi, a chłodnego pojmowania. My, dzisiejsze pokolenie, ówczesny ten styl bierzemy na rozum, umiemy go na palcach, nauczyliśmy się go doskonale na pamięć. Lecz on nie jest już więcej przeważną i jedyną potrzebą serca naszego.

Sądzimy go, oceniamy, jakby miłość z dawno uleciałej młodości naszej. A jakże mogło się stać inaczej! Cztery niemal wieki spłynęły światem od czasów gotyckiej sztuki. Ludzki ród stracił młodość swoją i serce tkliwe, lotne, on spoważniał, nabrał grozy i powagi, on wśród bied, klęsk a wielkich wypadków i wydarzeń krwawych, łzawych, zprozaiczniał, zrosądniał.

Uważmy tedy, że średnie wieki, owe czasy romantycznej fantazyi już się skończyły na zawsze. One omdlały naprzód z przyczyny ujemnej, to jest dla tego, że ich pierwiastki będące ich żywotną istotą, dosnuły się same końca swojego. Jakoż romantyczne czasy odbywszy spełna wszystkie swoje koleje, tem samem już zużyły własny wątek swój. Powtóre te czasy zeszły ze sceny dziejowej, z powodów dodatnich, bo były wyparte przez inne nowe żywioły, które zajęły ich miejsce.

Wszystkie albowiem one mnogie czynniki powyżej wspomnione, zaczęły silnie poruszać duszę nowożytnych czasów, a dały się naprzód we znaki, jak się powyżej rzekło, mniej więcej, z końcem piętnastego stulecia. Od tej przeto epoki, dzieje społeczności europejskiej wstępują w nowe metamorfozy, a tem samem i sztuka obchodzi własne przeistoczenie swoje. Tak renesans, jest naprzód tym stylem, co wskrzesiwszy z martwych artyzm klasyczności starożytnej, radby go poślubić fantazyi nowożytnych ludów. Renesans jednak działa jeszcze jakoby z natchnienia a instynktu zatem w rychle wysty-

gło mu ciepłe serce jego, a miejsce po nim zajęły poważne i gruntowne studyja starożytnych artystycznych form; tak nastają czasy „właściwego odrodzenia,“ Lecz te kształty klasyczne miały się w sprzeczności do nowożytnych uczuć, potrzeb i obyczajów. Ta sprzeczność wprawdzie pokonaną lub raczej ułagodzoną i pokrytą być mogła przez wielkich a genijalnych mistrzów, lecz ona wypłynęła na wierzch jawny, gdy się tego stylu jęły artysty, bez płomienia talentu wyższego. Gdy zaś później te formy spokojne, ciche dawnej klasyczności, nie mogły wystarczyć rozbujałemu już dziwactwu, obyczajów, wtedy rozpoczynają popisywania swoje, owe fryzowane, wykrygowane style barocco i rococco tak kapryśne, dowolne, swawolne i nienaturalne, a mizdrzące się jak owe spółczesne im obyczaje i zwyczaje i całe poglądy na świat. Jeżeli tedy czas tak długi a tak pełen rozmaitej i ważnej treści dziejowej legł między nami a okresem stylu gotyckiego, jeżeli pasmo tylu przemian artystycznych oddziela nas od owego okresu, zatem zgodzimy się, iż sztuka gotycka nie może być tem dla nas, czem była dla spółczesnego sobie świata.

Prawda, że w naszych obyczajach i zwyczajach, zwłaszcza w życiu domowem rodzinnem narodowem, dochowały się po dziś dzień odgłosem lekkim puścizny z onych czasów romantycznych; — prawda, że to dziedzictwo po onych wiekach jest właśnie najserdeczniejszym, najpotężniejszym czynnikiem naszego obecnego prozaicznego i zjałowiałego życia, prawda, że ogromne, a wielkiego znaczenia pierwiastki, zrodzone w owych stuleciach, stanowią arcyważne żywioły dzisiejszego społecznego stanu — przypominamy jako przykład miłość i znaczenie niewiast, uczucie honoru, a uczucie indywidualności osobistej — to wszystko jest prawdą niezaprzeczoną a jednak zgodzimy się też i na to, że mnogie, inne nowoczesne pierwiastki tak silnie się odzywają w duszy naszej, że nas przerobiły wręcz na innych ludzi.

My zaiste znamy się już gruntownie na gotyckiej architekturze, więc i wśród naszych czasów, wyrastają na rozkazy dzieła tego stylu, do których by się może przyznały stare mistrze sztuki. Ani też niema wątpliwości, że ta architektura gotycka, ten kwiat niegdyś młodzieńczej Europy, nierównie więcej się swoi do uczuć, a nawet potrzeb naszych, niż inne style także do przeszłości należące. Ten gotycyzm zaprawdę dziwną magiją rozrzewnia serca nasze. A jednak i to niezaprzeczoną rzeczą, że my budujemy z gotycka ile razy chcemy tak budować, średnie wieki budowały z gotycka, bo nie mogły

budować inaczej; bo ten styl żył w ich uczuciu, a był wyrazem we wnętrznej a najgłębszej ich istoty.

Artyzm dzisiejszy Europy z równą łatwością jak gotykę stwarza dzieła greckie, rzymskie, bazylikowe, bizanstyńskie, romańskie, renesansowe, rococco lub nawet egipskie, chińskie, maurytańskie i tp. My wszystko umiemy, my wszystkiego dokonamy, jakby na obstalunek, myśmy się wszystkiego nauczyli z partesem, co stworzyła historyja sztuki przez trzy tysiące lat z okładem. Ta jednak mądrość dzisiejszego artyzmu, właśnie ztąd pochodzi, iż on tworzy głową a nie natchnieniem, iż wie doskonale co inne stulecia stworzyły, a sam jest bez istnej twórczej potęgi, bo go nie stać na styl własny, wyłącznie jemu właściwy.

Ta umiejętność wszechstronna, zaiste ma to dobrego do siebie, że nas broni od wandalizmu, niepozwalając już psuć a spaczać, a znieważać zabytków odziedziczonych po różnych epokach stylowych dawnej przeszłości. Jednak ta sama znajomość umiejętna jest istnem świadectwem ubóztwa społczesnej artystycznej fantazyi, a zwłaszcza pod względem architektury i rzeźby; bo malarstwo zaiste o ile się zdaje, wyżej się wzniosło, znalazłszy sobie drogi więcej sprzyjające.

Jak dziś w świecie muzyki rozprawiają o muzyce przyszłości, tak też ze wszech stron ruszają na zwiady, by ułowić rzeźbę i architekturę przyszłości. Ta nowa architektura tem trudniejszą łamigłówką, iż nastały nowe wątki żądające nowych form w architekturze (np. żelazo i szkło). Nie na wiele też się zdadzą owe spory o rzeźbę, a badania nad jej idealizmem, realizmem, naturalizmem a indywidualizmem, klasycyzmem a romantyzmem!

VII.

Mamy się tedy ku końcowi naszej rzeczy. Zdaje nam się, że z poglądu na sztukę polską i powszechną w przeszłości i na jej ruch bieżący, sam czytelnik przychodzi do wniosku, że chwila obecna jest tą, która zapowiada nowy zupełnie zwrot w ukształtowaniu się linii artystycznej. Dzieje znajdują swoje zwierciadło w sztuce minionych epok, ale chwile bieżące, ale przyszłość ma dopiero wytworzyć dla siebie podobne zwierciadło. Czy jednak posiadamy dziś warunki od-

powiednie, czy stworzenie samodzielnego kierunku sztuki jest możebnem i czy żyją społeczeństwa uzdolnione do przeprowadzenia tego dzieła wielkiej doniosłości? Odpowiedź na te pytania, będzie tematem niniejszego rozdziału i zarazem uzasadnieniem tytułu *na przełomie sztuki polskiej*.

Zauważyliśmy niejednokrotnie, iż tylko wybitne epoki cywilizacyjne przekształcają linię artystyczną mniej lub więcej samodzielnie. Pominąwszy sztukę ludów wschodnich, Grecyi i Rzymu, na linii artystycznej z epoki chrześcijaństwa spotykamy wielokrotne uzasadnienie owych spostrzeżeń a wniosków. Majaczący i niezorganizowany nastrój ducha ludów krzątających się po ziemi od upadku państwa rzymskiego aż do schyłku X stulecia wybornie odźwierciadla starochrześcijańska, bizantyjska i machometańska sztuka. Podobnie mają się rzeczy ze stosunkiem idei społeczno - politycznych z doby średniowiecznej i reformacyi do linii artystycznej.

Każda z tych epok, brana z osobna, zdobywając odrębny, samodzielny sposób zapatrywania się na życie i zadanie ludzkości, charakter tych zdobyczy wycisnęła i na pięknie, zarówno jak na pracy społecznej i politycznej. Zjawisk tych nie potrzebujemy dowodzić, jak skoro one uzasadniają się swoją mocą wewnętrzną. Zaznaczamy tylko, że zdobycze moralne człowieka, kojarzą się tu z materyjalnemi, i uzupełniając się wzajemnie, odzywają się do świata w postaci zależnej od nich bezwarunkowo. Postęp w rozwoju ducha i postęp w wynalazkach wytwarzają one zjawiska w dziedzinie piękna.

To wzajemne oddziaływanie na siebie a może domawianie wzajemne idei duchowych z wynalazkami jest dla nas ogromnego znaczenia a powagi wielkiej. Stosunek tych zjawisk do siebie ma orzekać, czy bieżąca epoka posiada warunki do wytworzenia samodzielnego kierunku w sztuce, zwłaszcza w architekturze i rzeźbie.

Jeżeli wielkie ideje, wstrząsając ludzkością różnych epok dziejowo-cywilizacyjnych, wycisnęły silne piętno na życiu i sztuce każdej epoki, — to zauważyć musimy, że i czasy bieżące nie mogą się skarżyć na brak samodzielnych a potężnych myśli. Wszak po rewulucyi francuzkiej i konstytucyi 3 Maja, widnokrąg Europy zaludnił się idejami niezmiernej doniosłości. Pamiętajmy, że proces narodowościowy, zainaugurowany z 1846 i 1848 rokiem rozwija się z całą mocą wewnętrzną aż po dni dzisiejsze. Zważmy i to, że na tle samopoznania narodowościowego wyrasta kolos jedności plemiennej, którego tak wymownym początkiem są niemcy.

Już same te ideje mogły by wystarczyć na charakterystykę XIX wieku. Obok nich przecie zajaśniały inne a również wielkie i doniosłe, zrodzone na gruncie społecznej pracy i organizacyi narodów. Jednostka i przywilej tracą tu swoje znaczenie dawne a na ich miejsce wyrasta ideja powszechnego równouprawnienia. Nie naszą rzeczą jest zastanawiać się nad owemi sprawami, ani rozwodzić się nad idejami demokratycznemi lub socyjalistycznemi, — dość będzie, gdy zaznaczymy wielką ich doniosłość w pracy i życiu bieżącej epoki. Gdy jeszcze uwzględnimy pozytywistyczny prąd nauk i umiejętności, oraz kiełkujący materyjalizm w literaturze, to trudno nie uznać w tych wszystkich zjawiskach czynników, jeżeli już nie potężniejszych, to równych tym, jakie wypełniały treść średniowiecznego romantyzmu lub czasy reformacyi i odrodzenia.

Zważmy teraz, że jak te ideje są wielkie a nowe, jak nadają ton indywidualny naszemu stuleciu, tak znowu ręka w rękę z niemi rozwija się postęp w ułatwieniu pracy i życia człowieka. Nauka doprowadziła ludzkość do niezliczonej liczby wynalazków, o jakich nie marzyły nawet dawne stulecia. A wynalazki owe wpłynęły na bieg życia ludzkości, oddziałały i na rozwijanie się idei wskazanych przed chwilą. Więc gdy zwrócimy się do sztuki, to spostrzeżemy, że one dały jej pod rozporządzenie moc przeróżnych materyjałów, jak szkła, żelaza, cynku i t. p. Materyjały te użyte np. w budowie oddziaływają na sformułowanie się samej konstrukcyi, a tem samem i na cały charakter budownictwa.

Uznawszy tedy nowe czynniki w świecie ducha i materyi, — czynniki bądź co bądź wielce potężne, musimy przyjść do przekonania, że im sądzono wpłynąć i na sztuki piękne. Odbicie się ich w sztuce zaświadczy o jej żywotności wewnętrznej, potwierdzi jej związek z idejami epoki, jak to zawsze i dawniej czyniła. Rezultat tego rodzaju jest, zdaniem naszem, tylko kwestyją czasu. Być może, że ideje wrzące dzisiaj nie dojrzały jeszcze, być może, iż nie poczuły się w skrystalizowaniu i wszechwładztwie swojem, zawsze czas ten jest niedalekim a tem samem blizkim jest i samodzielny zwrot w plastyce i w ogóle w sztuce.

Utrzymujemy powszechnie, że czasy bieżące nie sprzyjają sztuce, że owo handryczenie a gonienie za zyskiem materyjalnym i rozwielmożnienie się zasady: *siła przed prawem* nie mają w sobie tych niebiańskich pierwiastków, które zawsze były najbujniejszą glebą dla linii artystycznej. Zdaniem naszem mniemanie takie nie ma ra-

cyjonalnej podstawy. Wszak cały świat i życie wchodził jako temat do sztuki, dlaczegóżby i obecnie nie miał pozostać na tem stanowisku. Przecież nasza praca polityczno społeczna i ekonomiczna żyje i oddycha całą piersią, krystalizuje w sobie ideje czasu, ducha epoki, chodzi więc tylko o schwycenie, o ogarnienie onych czynników, a niezawodnie rozwiną przed oczami naszemi nieskończony zasób tematów godnych dla ideałów artysty. Osiągnięcie tego rezultatu niewątpliwie zależy od stosunku naszego do wszechświata, od należytego pojęcia tego stosunku. Wątpię, aby np. ideja ułatwienia możebnego ludzkiego życia, lub ideja narodowościowa, stanowiąca barwę epoki, była uboższą i pośledniejszą od takiego bodaj romantyzmu średniowiecznego. Na to zgodzi się każdy.

W naturze i życiu ludzkiem nie zabraknie tematów i zagadnień, stojących przed duchem natchnionym artysty, jako źródła jego twórczości i fantazyi. *Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga*, woła nieśmiertelny nasz Adam Mickiewicz, — nie zbłądzę więc, gdy powiem, że sztuka bieżąca tam powinna sięgać, gdzie wzrok ludzki nie sięga, a wzniesie się pewno z upadku. Bogatych idei nie zbrakło dla niej i nie zbraknie nigdy.

Stajemy tedy w obec konieczności wytworzenia nowego stylu architektonicznego i rzeźbiarskiego. Styl taki ma odpowiedzieć charakterowi cywilizacyi bieżącej epoki, ma być wiernym jej usymbolizowaniem we wszelkich przejawach. Wiem ja, że stylu nie tworzy się na zawołanie, bo wiem, iż same ideje, żyjące w ludzkości wytwarzają go zawsze. Na idejach wielkich a podniosłych, nie zbywa epoce bieżącej; — więc może tylko chodzić o drogi, o sposób objawiania się ich w plastyce. Właśnie na punkcie wyboru dróg rozbija się wszystko.

Toż od Winkelmana a wreszcie i Schinkla zacząwszy sztuka sili się na wynalezienie nowych dróg dla architektury. Widać przecież, że nie stanęła na właściwym gruncie, kiedy nie doszła do celu. Wyżej zwróciłem już uwagę na bieżące kierunki architektury. Ciekawszego znów czytelnika odsyłam jeszcze do wcale pouczającej, choć często nie uzasadnionej w poglądach, rozprawy p. K. Matuszewskiego [1]) a sądzę, że tam znajdzie potwierdzenie naszych zapatrywań na architekturę bieżącą.

Cały proces artystyczny w kierunku architektury bieżącej epo-

---

[1]) O architekturze u obcych i u nas. Uwagi ze stanowiska estetycznego. „Biblijoteka Warszawska,“ 1881 r. tom II.

ki — wyznajemy, że jest wielce niedołężny. Brak mu racyjonalnej, twórczej metody. Czujemy potrzebę stylu a nie umiemy go wytwarzać. Usiłowania nie mają gruntu pod nogami.

Nader trafnie charakteryzuje usiłowania i zamęt architektoniczny dr. Karol Lemcke [1]) .... stałego i prawdziwego stylu nie mamy dotąd, mówi ów estetyk. Usiłowania, na które patrzymy, rozchodzą się w przeciwnych kierunkach. Probujemy wszelakich stylów i namiętnie spieramy się o nie; w tej chwili, jak wiadomo największych względów doznaje styl barocco. Najkomiczniejszem zaś, że wszystkie chcą zmięszać do kupy, piątrząc na sobie architrawy, łuki ostre i podkowiaste, okrągłe i Bóg nie wie tam jakie! Użycie do budowy żelaza wymaga również nowego stylu. Szerokie przestrzenie pokrywamy dziś żelaznemi belkami, ogromne masy podpieramy żelaznymi słupami, które według dawniejszych pojęć o stosunku podpory do ciężaru rażą bezprzykładną wiotkością. Przezwyciężenie i głębsza świadomość rzeczy pozwalają dopiero z czasem odkryć ukryte stosunki. Chodzi zaś przedewszystkiem o to, aby zużytkować i uwydatnić siłę i trwałość kruszczu.

Gdyby architekci zważali więcej na istotę rzeczy, jak na historyczną spuściznę, trudności dałyby się łatwiej ominąć. *Styl zjawi się w chwili, gdy idei odpowie forma.* Podstawą jego naturalną powinny być prostota i pożyteczność. Nie należy przytem domagać się wyłączności, byłoby nierozsądkiem dla jednej formy architektonicznej pomijać zdobycze i korzyści innych. Bo czyż wypada odrzucić pierwszą część *Fausta* dla tego, że jest *Ifigenija?* Treść rozmaita wymaga rozmaitej formy. Nie wszystko wypada robić na jedno kopyto, styl nie polega na jednostajności. Czas nasz tak jest wszechstronnym, że jedna forma nie zadowolni wszystkich pragnień. Skoro każda z nich będzie piękną i swobodną, to jest nie narzucaną i nie *skopijowaną,* skoro uwydatni w sobie ogólne prawidło i odpowie istocie rzeczy, skoro artysta uważać będzie szkołę za nauczyciela a nie za despotę — styl się wytworzy i podoba.

Parę jeszcze uwag, prawi dalej Lemcke, powtarzanych codziennie. Gdyby to nasi architekci zwyczajnych domów poprzestawali na prostocie i skromnem, ale rozumnem rozczłonkowaniu, zamiast udawać drobnostkową i wyszukiwaną pretensyjonalnością! Zwyczajny budynek z cegieł, o dobrym podziale obszarów, o silnem od-

---

[1]) Estetyka. Przekład Bronisława Zawadzkiego. Lwów 1874 r., tr. 82—84.

graniczeniu piąter za pomocą gzymsów u okien, za pomocą łuków, albo nadsłupia o jednem podmurowaniu i odpowiedniem spojeniu z dachem, wyda się charakterystyczniej i piękniej niźli w sukience bezmyślnych ozdób. Jeżeli linije piąter odgraniczono wąziutką listewką, jeżeli wstęga działu bieży tuż pod oknami, a więc nierówno z podłogą komnat, możemy w tem dopatrzeć chyba ślepego naśladownictwa krajów (Włochy i Francyja), w których okna sięgają do podłogi. Pozorne architrawy i łuki powinny budzić wrażenie, jakoby mogły unieść wsparty na nich ciężar. Nie należy również zbytniego kłaść nacisku na mur pomiędzy oknami. Niektórzy architekci, idąc (to prawda!) za przykladem największych mistrzów, nie uważają go za proste wypełnienie obszaru, lecz za jądro całej budowy. Sądzę jednak, że wznoszenie lekkich i wystających dachów nad brzemienną fasadą, znaczyłoby tyle, co włożenie słomianego kapelusza na zbrojnego od stóp do głowy husarza.

Nie można odmówić wielkiej trafności uwagom powyższym. Niech nas one teraz wprowadzą w nową sprawę a doniosłą wielce.

Jeżeli się tak dzieje, jak się dzieje, jeżeli proces ten jest złym, należy tedy pomyśleć o innym, któryby odpowiedział wysokiemu stanowisku architektury jako sztuki. Eklektyzm i kompilacyja a nawet niewolnicze naśladownictwo wzorów dawnych nie mogą zaradzić potrzebie. Wszelkie motywa dawnej architektury należą już do przeszłości — są muzeami w obec życia bieżących czasów. Mówiliśmy o tem wyżej.

Ale nad wytworzeniem i potrzebą nowego stylu nie my pierwsi zastanawiamy się, — w różnych punktach Europy silono się na te rezultaty. Usiłowania przecież zostały usiłowaniami tylko. Synagoga berlińska, dzieło E. Knoblaucha, świadczy nam o tem wymownie, a dzielnie popiera jej założenie artystyczne Wäsemana ratusz berliński lub Stüllera kościół św. Marka w stolicy pruskiej. Zresztą niemal wszystka architektura Berlina bieżącego stulecia jest jednem usiłowaniem do stworzenia stylu nowego [1]). Impuls dany przez Schinkla na różny sposób przeprowadzali pruscy architekci.

Czy owo szlachetne założenie uwieńczone zostało pożądanym skutkiem? Każdy odpowie przecząco. Knoblauch np. w synagodze berlińskiej wiąże ze sobą motywa, przeważnie wschodnie, na zi-

---

[1]) Do tej sprawy czytaj ciekawe dzieło: *Berlin und Seine Bauten*. Berlin 1877 r.

mno — zadaje im gwałt organiczny. Stąd dzieło jego stoi odosobnione w obec idei bieżących. Nie inaczej wywiązuję się z zadania Waseman, Soller lub Stüller. Ich romańsko-gotyckie, czy basztowe utwory mówią wiele o racyjonalizmie a nie twórczości artystycznej autorów. Mam przekonanie, że tego rodzaju kroki, ucichną bez głębszego odgłosu w sztuce, jak i one Schinkla postawione w muzeum berlińskiem. Może one dzieła architektoniczne posiadają w sobie wiele życia i wdzięku; — z tem wszystkiem życie ich nie jest życiem istotnem, samodzielnem, a wdzięk nie wdziękiem płynącym z ducha idei rozwijających się w łonie ludzkości naszych czasów.

Właśnie owo niewolnicze trzymanie się motywów historycznych — owo tworzenie na zimno z pominięciem idei bieżących jest główną przyczyną owych zjawisk niemocy. Działania ducha i fantazyi nie zastąpi sam cyrkiel. Ideje ducha, duch a nie cyrkiel owładnąć i ogarnąć może; — matematyczna formuła tylko może być służebnicą twórczości człowieka estetycznej. Tego niejednokrotnie dowiodły dzieje sztuki. Wielkich zasług w sztuce szkoła Caraccich nie dała światu drugiego Rafaela z Urbino lub Tiziana, gdy święty ogień natchnienia gasnąć począł w sercach ludzkości.

Prawda, że historyja jest mistrzynią życia, nie idzie przecież zatem, żeby Napoleon I uczył się u Hannibala lub Aleksandra Wielkiego, jak skoro każdy z tych bohaterów stoi w dziejach, jako pomnik samodzielnego stylu społeczno - politycznego. Każdy z tych wielkich bojowników mocą swego genijuszu zapisuje się indywidualnie na kartach dziejów i cywilizacyi. Ich następcy, jeśli się zjawią na ziemi, będą się uczyć od nich, ale niezawodnie dzieła swoje przeprowadzą po swojemu. Więc i w sztuce w ogólności, więc i w architekturze tak samo rzeczy się mają. Genijusz osobisty lub zbiorowy będzie korzystał z dziejowych motywów sztuki, ale je ogarnie duchem swoim, użyje ich jako głosek do wypowiedzenia wielkiej samodzielnej myśli, do stworzenia stylu. To niezawodnem. Czy się tak stanie, czy zjawi się w architekturze genijusz osobisty lub zbiorowy? Nie wątpię. Działanie ducha nie ma granic, w których by się zasklepiło. On wiecznie świeży, więc ozwie się pewno przez organizm świeży.

Czy jednak jest taki organizm świeży, w którymby nieogarniona głębia ducha i lawiny uczuć mogły się ozwać całą potęgą wewnętrzną, mogły się skrystalizować w nowym stylu? Postarajmy się odpowiedzieć na to pytanie.

Odpowiedź nasza krótka. W pierwszej części wykazując cudzoziemskość sztuki rozwijanej na gruncie polskim, jednocześnie przygotowaliśmy odpowiedź na niniejsze pytanie. W chwili gdy południowo-zachodnia Europa rozpiera się w twórczości artystycznej, samodzielnej — my próżnujemy. Praca Europy była długą i długie nasze próżniactwo. Pierwsza zrobiła, co miała do zrobienia i co mogła zrobić — myśmy ust nie otworzyli nawet. Jakiż ztąd wniosek? Oto ludy europejskie zużyły się na polu twórczości architektonicznej — wypowiedziały wszystko, co miały do wypowiedzenia w kierunku zasad piękna. Różne odcienie barocca uzasadniają to przeżycie się i przesyt. Starość i nierozłączne z nią wspomnienia czasów ubiegłych stanowi ich charakterystykę pod względem piękna architektonicznego. Samo nawet zlepianie motywów dawnej architektury wybornie charakteryzuje to zjawisko.

Jak mówiłem, nie napisaliśmy ani jednej samodzielnej a wybitnej głoski na karcie piękna,—nie mieliśmy się tedy czem spracować na czem zużyć. Gdy więc np. Włosi mogą się cieszyć i kołysać wspomnieniami świetnemi z dziejów sztuki — to my pustkami tylko zaświecić możemy. A przecież jak człowiek tak i naród ma swoje zadanie życia. Robiliśmy w przeszłości wiele, lecz zadanie nasze, nie spełnione, karta dziejów naszych niedomówiona. Przyszłość przed nami, przyszłość zainaugurowana na polach Racławic utworami Mickiewicza i Grotgera.

Nie myślę ja dowodzić żywotności jednego narodu w stosunku do innego, — to nie moją rzeczą. Ale wolno mi zwrócić uwagę, że naród nie zużyty na polu sztuki, naród nie przepalony w ogniu piękna, że naród taki ma przed sobą świetne pole działania. Jak Chopin nowy pierwiastek wprowadził w świat muzyki,— tak i jego ojczyzna może i musi ozwać się przez samodzielną i indiwidualną architekturę. To niemożebnem, powiedzą — a ja odeprę, że możebnem tak samo, jak *Pan Tadeusz* Mickiewicza, po *Ziemiaństwie* Koźmiana. Czytałem kiedyś zdanie, że gdyby architektura mogła być narodową, to kościół św. Piotra w Rzymie byłby wzniesiony w stylu narodowym Włochów. A czemże renesans, jeśli nie włoską na wskroś, włoską z krwi i kości sztuką?

Niedawno jeszcze dowodzono, że Polska nie może mieć narodowej sztuki, tymczasem muzyka i malarstwo zadało kłam płytkiemu twierdzeniu. Dzisiaj mówi się, że nie może być polskiego stylu — mam przecież nadzieję, że genijusz narodu zaprotestuje temu w nie-

dalekiej przyszłości. Naród nasz jeszcze pełen młodzińczej świeżości i zapału, zasobny w ideały nie spełnione jeszcze — więc posiada warunki ogromnej doniosłości. A baczmy przy tem, że cała słowiańscyzna żyje w tem stadijum, że tak my, jak i Rosyjanie i Rusini a Słowacy, są pełni zasobów wrzących, pierwiastków jędrnych i silnych wielce. Chociaż było by ciekawą rzeczą rozebranie głębsze owych zjawisk — musimy przecież poprzestać na ich samem zaznaczeniu; krótki odczyt nie pozwala nam na tego rodzaju przyjemności.

Więc na zasadzie nie zużycia się Polski i jej sąsiadów pokrewnych w pracy artystycznej, na zasadzie wielkiej żywotności młodzieńczej Polski i słowiańszczyzny, możemy się spodziewać samodzielnego podjęcia przez nią upadłego sztandaru architektonicznego piękna. Jestto zresztą obowiązkiem naszego narodu w obec cywilizacyjnych zagadnień i naszego do nich stosunku; nieudałe próby berlińskich architektów — genijusz polski rozwiązać musi. On stworzy nową narodową architekturę.

W pracy *Zapoznane drogi w sztuce polskiej*, postawiłem wnioski, że architektura polska powinna się urobić na zasadzie klasycznej Grecyi i Rzymu, albo bezwarunkowo powinna się oprzeć na motywach narodowych, wytwarzając z nich styl polski, samodzielny. Jeden i drugi wniosek architekci nasi uznają pono za nieuzasadniony. Nie dziwię się — gdyż przeprowadzenie ich wymaga studyjów i pracy. A rzecz trudna dla wielu bardzo, ledwo że nie ogółu architektów lubiących szablony lub kompilatorstwo. Wierzę, że nie łatwo stworzyć nowy kapitel — choć łatwo kopijować go do znudzenia. Na osiągnięcie tego rezultatu — potrzeba pojęcia architektury nie jako rzemiosła, ale jako sztuki. O ile mi wiadomo, z warszawskich np. architektów, jedynie pan Stanisław Adamczewski ze stanowiska sztuki traktuje architekturę. Jego *Campo Santo* lub *projekt na pomnik Wiktora Emanuela w Rzymie* są klasyczne, a mimo to w duchu chrześcijańskich idei pojęte i przeprowadzone.

Jeżelim się oświadczył w spomnianej pracy za klasycyzmem — to nie chciałbym go widzieć kopijowanym, ale przyjętym w architekturze jako abecadło harmonii i proporcyi. Mam przekonanie, że zasada zdrowa, dobra, pożądane wyrodzi owoce. Bruneleschi Filip bada pomniki rzymskie nie dla tego, aby je skopijowane wznieść we Florencyi, ale szuka w nich zasady i praw piękna; — więc stworzył renesans, dał impuls nowej, samodzielnej sztuce włoskiej. Rutyna

naszych architektów podobna do dróg bizantyjskiego malarstwa. Było dobrze wychowańcom Carogrodu i zwolennikom ich sztuki malarskiej, nie marzyło im się pewno, żeby można inaczej traktować malarstwo jak oni; — w tem przychodzi Cimabue i tchnie ducha w sztukę i sprawia przewrot stanowczy w dziełach pędzla. I bizantyjskie malarze gniewają się — a sztuka idzie naprzód, nie zważając na nich. Ale wróćmy do naszego twierdzenia.

Wielu nawet z naszych pisarzy chce widzieć wznowioną którą z dawniejszych architektur, lub kompilatorstwo wszystkich. Ani jedna ani druga droga nie ma podstawy w obec idei spółczesnych i warunków konstrukcyjnych. Wykazywaliśmy to wyżej. Muzeum dobre jako szkoła, nie zajmie nigdy znaczenia i stanowiska, czynnika żywotnego. Ono należy do przeszłości — na której rozwija się teraźniejszość i przyszłość prześwita. Czas przeszły z bieżącym i przyszłym — są to pojęcia wprost przeciwne, zasadniczo różnią się od siebie. Dzieje i życie codzienne stwierdzają tę prawdę. Jakoż nie może być mowy o tem, żeby droga bieżącej architektury, wytknęta przez naśladownictwo lub kompilacyje, odpowiadała idejom wrzącym w naszym wieku, aby je tłómaczyła dosadnie, mówiła o ich tajnikach najskrytszych. Ideje np. narodowościowe lub socyjalne są wielkie i samodzielne, więc zlepki różnej architektury nie mogą ich wypowiedzieć. To, zdaje mi się, jasnem.

Rozumiem zasadę harmonii w każdym stylu, rozumiem potrzebę jej odgadnienia i przeprowadzenia w nowych pomnikach, — ale nie pojmuję kopijowania kształtów. Jowisz nie może być wzorem dla Chrystusa i odwrotnie. Są to zasady bezwarunkowo różne. Każda z zasad stylowych w obec zagadnień dzisiejszych nie inaczej się nam przedstawi. Jeżeli zatem mam na myśli architekturę grecką i rzymską, to tylko w rozumieniu zasady piękna i harmonii. Pod tym względem nic równego cywilizacyja i dzieje nie przedstawią. Więc szkoła dobra, arcy dobra, której w swoim zupełnie samodzielnym charakterze mógłby przeciwstanąć jedynie ostrołuk.

Wreszcie pominąwszy różność idei bieżących od tych, w jakich powstały style klasyczne i chrześcijańskie, występują tylokrotnie wspomnione warunki materyjału budowlanego. W Polsce nie ma barwnych marmurów i dostatku kosztownego kamienia. Jak obecnie cegła, drzewo, żelazo, piaskowiec, gips, cement i cynk, są zdaje się powszechnym materyjałem. Wprowadzenie żelaza i cynku jako materyjału budowlanego musi stanowczo zmienić i architekturę, je-

żeli ona chce zostać na stanowisku piękna. Nie podobna doryckiej kolumny lać z żelaza, jak z drugiej strony nie podobna jej zastąpić cieniutkimi słupami metalowymi. Fasady wznoszone często na szeregach cienkich kolumnek żelaznych, fasady dwu i trzypiętrowego domu wsparte na takich podstawach — wyglądają jak olbrzym na słomianych nogach. Są rażące, nie harmonizujące w szczegółach. Wyglądają na gwałt zadany naturze. A fasad takich mnoży się przecież coraz więcej.

Dalej ciężki w profilach grzyms — wydęty z cynku — nie może rodzić w człowieku uczuć spokoju i równowagi idei z formą. Ideja i forma idą tu na udry — szkodząc sobie wzajemnie. Oblepianie murów profilami, jak to się praktykuje obecnie, na nic się nie przyda, fałsz i obłuda nie zastąpią życia organicznego jakie powstaje wskutek umiejętnego rozczłonkowania powierzchni murów zależnie od ich przeznaczenia i wewnętrznego rozkładu. Jestto rozbrat z loiką piękną i harmoniją wzajemną tysięcy zjawisk wszechświata.

Warunki konstrukcyjne z ideją muszą się pogodzić, muszą one wzajemnie się domawiać. W chwili gdy architektura bieżąca odpowie tym warunkom — będzie nową i wielką — będzie samodzielną. Pamiętajmy, że tak było z ostrołukiem. Stare sklepienie romańskie rozpiera mury i zasypuje się, więc przychodzi łuk ostry, opiera się na szkarpie i dźwiga całe sklepienie i zniem wzlata pod niebo. Szkarpa i łuk ostry rodzi konstrukcyję, a gdy zagłębimy się w ich ducha, to odgadniemy w nich ideje romantyzmu średniowiecznego. Duch z materyją, ideja i konstrukcyjne warunki uzupełniają się wzajemnie. I tak zawsze było — i tak będzie niezawodnie zawsze w architekturze jako pięknie.

Jakoż liczenie się z pomnikami dziejów sztuki jest niezbędnem dla architektów bieżących. Przeciwko temu nikt nie może wystąpić; ale liczenie to musi się ograniczyć jedynie do poznania zasady przez którą zajaśniało piękno. Inny spasób zapatrywania pozbawi architekturę bieżącą samodzielności i prawdy względnie do epoki. Tą drogą postępowali mistrzowie odrodzenia — i okazała się ona wielce wdzięczną. Sądzę, że do osiągnięcia tego rezultatu może się dużo przyczynić praca p. J. Świecianowskiego [1]). Skala estetyczna, w niej wytłomaczona, ułatwi znakomicie harmonijne rozczłonkowanie całości

---

[1]) Essai sur l'échelle musicale comme loi de l'harmonie dans l'univers et dans l'art. Warszawa 1881 r.

i szczegółów architektonicznych a na tej właśnie harmonii polega wdzięk i melodyjność architektury. Mimo więc, że nie na wszystkie pomysły p. Świecianowskiego pisałbym się — jego skalę estetyczną uważam za silny bardzo czynnik w zdobywaniu nowej architektury. Za jej pomocą da się powiązać dzisiejszy materyjał budowlany, i warunki konstrukcyjne w artystyczną całość — pomoże ona do rozwiązania zagadnień architektonicznych.

A pomocy takiej nam potrzeba koniecznie, jeżeli chcemy, a chcemy koniecznie, architekturę wytworzyć na zasadzie motywów narodowych. Wszak te motywa, o jakich myślę, to materyjał surowy, niby pieśń gminna w obec mazurków Chopina lub Mickiewicza Ballady. Kościołki drewniane podgórza, cerkiewki wioskowe Rusi, resztki budowli wiejskich i miejskich jak np. publikowane przez Matejkę w Wiśniczu, krzyże przydrożne z *Bożą męką*, ornamentykę ludowa na wyrobach z gliny i drzewa, hafty wieśniaczek, zdobienie zabytków kopalnych przedhistorycznych i t. p. przedstawiają najważniejsze i jedyne może pomniki rodzimej linii artystycznej, z których architektura bieżąca może korzystać skutecznie. Leży tylko trudność w zgromadzeniu tych motywów. Pisma nasze illustrowane przedstawiają ich nieco. Muzeum przemysłowe lwowskie rozpoczęło publikacyje ludowych motywów, — ja mam cokolwiek wzorów, które wydam z czasem; więc na początek zbiera się trochę wątku. Dalsze prace uzupełnią resztę.

Chodzi tu jeszcze o rzecz ważną, ornamentyka musi odpowiadać założeniu, a więc również musi być bogatą i oryginalną. Motywa ludowe nie wystarczą — trzeba zatem sięgnąć po wzory do bogatej księgi przyrody. Nasze pola i łąki, lasy i ogrody, przedstawiają tysiące pięknych kształtów roślinnych, właściwych klimatycznym warunkom. Wypadnie zatem zaczerpnąć z tej skarbnicy liści, kwiatów i owoców i wystylizować je, wprowadzić na kapitel, fryz lub inną liniję artystyczną. Nie potrzebuję dowodzić, ile w tym wątku jest bogactwa estetycznych przymiotów. A bogactwo to rodzime, nie greckie, ani rzymskie, — więc przyjemne dla oka i myśli polskiej.

Przy tej sposobności same ci się nasuwają wytwory literatury ludowej. Nasza *kania cicha*, *wilkołak*, *wyrwidąb i waligóra*, *świtezianka i wodnice*, djabeł we fraku w postaci niemca, smok, Krakus, Wanda, żmij, węże mitologiczne, czarownice, *królewicz junak*, *cud dziewica* i tysiące innych wytworów fantazyi ludowej, czyż to nie przecudny materyjał dla rzeźby i ornamentyki architektonicznej?

Mam przekonanie, że samo pojawienie się jego w architekturze, ożywi ją, natchnie nowym duchem. Cały świat legend i baśni, wierzeń i przesądów, wyobrażeń i pojęć, wszystko to może się złożyć na przecudne linije, na niezrównany bukiet uczuć i myśli polskich w architekturze. Za takim przykładem architektury — pójdzie i rzeźba i ona weźmie rozbrat z konwencyjonalizmem, manierą i modą cudzoziemską. Świat polski otworzy jej serce, a ona je zrozumie, i zaklnie uczucia w niem kipiące w kamień lub drzewo, i ozwie się samodzielnie.

Tu chodzi o zrozumienie i odczucie idei, — a gdy się to stanie, forma sama przyjdzie na usługi. W jednym z projektów konkursowych na rzeźby gmachu sejmowego we Lwowie, widziałem Dniestr i Wisłę jako typy Polski i Rusi, zdaje mi się płynęły na łodziach. Pomysł grupy nie był szczęśliwy, a mimo to budził zajęcie powszechne dla wszystkich. Mały to przykład, — a mówiący tak wiele. A gdyby idealne tematy, żyjące w łonie narodu i wielkie postacie a obrazy naszych dziejów — pociągnęły ku sobie polskich rzeźbiarzy, jestem pewny, że i forma indywidualna wyrodziłaby się dla tych idei bogatych. Boć ta forma, ten styl samoistny leży w duszy naszej i w naszem zapatrywaniu się na świat, życie i jego zagadnienia. Przez nią wygląda indywidualność narodu.

Jak skoro tedy nic nie zbywa nam ani na tematach, ani na wątku dla architektury i rzeźby narodowej — pytanie dla czego nie zdobyliśmy się na architekturę i rzeźbę polską? Bez kwestyi, wiele przyczyn składa się na to, ale główną jest ta, — że nasi architekci i rzeźbiarze nie dążyli do ich osiągnięcia. W tem zasadnicza przyczyna, której nie potrzebuję rozbierać na tem miejscu. Do samodzielnych rezultatów dochodzi się pracą samodzielną. A czy architekci np. warszawscy postawili choć jeden krok na tem polu? Nie i jeszcze raz nie. Chcąc bodaj roślinność polską wprowadzić do architektury, potrzeba by przestudyjować rośliny, potrzeba by z kwiatów i ziół naszych sporządzić wzory, stworzyć z nich stylowe kształty, coś np. w rodzaju pracy Jakobsthala [1]). A czy u nas choć zamarzono o tem, czy choć jeden z architektów sięgnął po motywa z ornamentyki albo literatury ludu? I tu przecząca odpowiedź.

I w sztuce stosowanej nie inaczej się dzieje. Tysiące przedmiotów wyrabia się w kraju, a wszystkie podług wzorów cudzoziemskich; prawie ani jednej linii oryginalnej, rodzimej nie zobaczysz.

---

[1]) Die Gramatik der Ornamente.

Jeden i jedyny p. J Kryński zrozumiał, że w świeczniku, popielniczce, cukiernicy i t. p. przedmiocie może jaśnieć ornamentyka charakteru narodowego. On sam tylko do wyrobów srebrnych i platerowanych albo bronzowych, tworzy wzory oryginalne, oparte na motywach narodowych. I wyznajemy, że prace jego nie tylko, że nic nie tracą na wdzięku, ale przewyższają ciepłem i bogactwem zużyte i znicowane już po tysiąckroć wzory cudzoziemskie. Ale p. Kryński stoi sam — ogół w tego kierunku twórczości nie idzie za nim nie wynajduje dróg nowych.

Dochodzimy tedy do końca uwag i spostrzeżeń naszych. Nie streszczam ich — bo czytelnik wie, że założeniem mojem było dowieść, iż w przeszłości nie mieliśmy sztuki narodowej, że mieć ją będziemy w chwili, gdy się oprzemy wyłącznie na pierwiastkach narodowych. To twierdzenie starałem się przeprowadzić w ciągu całych odczytów, uzasadniając je przykładami, na jakie mnię stać było. Czym dopiął celu — nie sądzić mi o tem. Żądam architektury i rzeźby narodowej, stawiając jej za przykład literaturę, muzykę i malarstwo; zdaje mi się więc, iż żądam rzeczy możebnych, uzasadnionych dziejami i sztuką.

W różnych stronach ziem naszycd żyje charakterystyczne podanie, przywiązane zwykle do większej góry lub wyniosłości. Podanie to mówi, iż w górze leży zaklęte wojsko królowej Jadwigi. Spoczywa tam od wieków. I zawsze rano przed wschodem słońca w pierwszy dzień Wielkanocy wychodzi z wnętrza góry rycerz zakuty w złotą zbroję. Stanąwszy na szczycie góry, zwraca wzrok w niebo i pyta: „A czy już?“ Głos z nieba odpowiada: „Jeszcze.“ I rycerz znowu znika, wraca do zaklętych towarzyszy broni. Ale przyjdzie czas, że na jego zapytanie głos z nieba odpowie... już. Wtedy z góry wyjdzie wielka zaklęta armija królewej Jadwigi i dokona cudów waleczności w walce z nieprzyjaciołmi. A czas ten przyjdzie niedługo, jak zapewnia opowieść ludu.

Podanie to mam ochotę zastosować do losu bieżącej architektury i rzeźby polskiej. Wątku do ich rozkwitu nie brak w łonie narodu — zdaje się tylko, iż nie nadszedł jeszcze czas w którym głos z nieba odpowie, że pora zużytkować ten wątek na wielkie dzieła sztuki. Mam jednak nadzieję, że i czas taki nadejdzie wkrótce. Wierzę w genijusz naszego narodu.

WIADOMOŚĆ

o biblijotece hr. Stanisława Potockiego w Raju przy Brzeżanach (w Galicyi).

W biblijotekach prywatnych wcale licznych, choć nieznanych, napotykamy często bardzo cenne i rzadkie dzieła i rękopisy, czasami nawet akta urzędowe z czasów Rzeczypospolitej. Szczególniej do wieków najmniej wyświeconych w dziejach Polski, mianowicie XVII i XVIII, kryje się wiele materyjału w takich zbiorach, materyjału cennego, który może zmienić dotychczasowe zapatrywanie się, niezawodnie, nie tyle na stosunki z mocarstwami ościennemi, bo o tych mamy daleko pewniejsze wieści w relacyjach posłów zagranicznych do swoich rządów, ile na mniej znane stosunki wewnętrzne i na oświatę. Sąd ogólny o nizkim stanie oświaty w owych czasach, szczególniej w epoce saskiej, gruntuje się dotychczas na czczości i napuszystości wielu pism mniejszej wagi lub panegiryków, a nieraz sam tytuł wystarcza dla potępienia dzieła i wieku. Wspomnę tylko ów osławiony „Podpłomyk matki Fary", o którym w każdej historyi literatury czytać można, który atoli, prócz śmiesznego tytułu, jest książeczką poważnie napisaną w sprawie dziesięcin odmawianych duchowieństwu. Ale i dla historyi politycznej nie jest znajomość prywatnych biblijotek bez interesu, w nich bowiem przechowuje się materyjał wyjaśniający działalność niejednej osoby historycznej, mianowicie pamiętniki i listy, z których ludzi XVIII wieku lepiej poznać można, niż z charakterystyk pisanych przez inne, często zawistne osoby. Takie poznanie ludzi zajmujących wybitniejsze stanowisko w historyi, jest u nas niesłychanie ważnem w tych wiekach, w których prawie każdy magnat prowadził politykę na swoją rękę, mało zważając na króla, znosił się z posłami mocarstw ościennych, spiskował z równymi sobie jak np. Ł. Opaliński lub Radziejowski, przewodził stronnictwom lub kaptował adherentów. Już dawniej wypowiedział głęboki znawca historyi polskiej profesor R. Roepell (Geschichte Polens um die Mitte d. 18 Ihds.) to zdanie, że bez znajomości interesów i ambicyi magnackich rodów w XVIII stuleciu, niepodobna znaleśc klucza do rozwiązania niejednej zagadki w dziejach Polski tego okresu.

Z innego względu są zbiory prywatne również ważne, przy nich bowiem spotykamy archiwa na pozór obojętne — bo administracyi dóbr bądź prywatnych, bądź koronnych np. starostw, a te lustracyje co roku sporządzane, są nieporównanie lepiej przeprowadzone, niż lustracyje rządowe. W tych archiwach mieści się ważny materyjał do poznania stosunków poddańczych, powinnosci miast prywatnych — a często dokładny spis inwentarzy, zaopatrzenia zamków i forteczek w broń i amunicyję, dalej zasiewów

i zbiorów, jednem słowem krescensyi i majątku, co wszystko razem rzuca jasne światło na najwięcej zaniedbaną stronę historyi, na to, co zwykle nazywamy „kraj i ludzie." Taka wiadomość niemoże być obojętna. Odkąd historyja przestała być szeregiem życiorysów panujących i kronikarskiem opowiadaniem o wojnach, odkąd niemożna się godzić na taką definicyję historyi, jaką podał Gibbon, mówiąc o dziejach cesarstwa wschodnio - rzymskiego, że historya jest „długim rejestrem zbrodni i plag," które ludzkość dręczyły, odkąd przybyło historykowi trudne zadanie odźwierciadlania całego narodu, czytelnik niemoże się już zadowolnić samą czynnością dyplomacyi — pragnie poznać stosunki całego społeczeństwa.

Dotychczas przedstawiono historyję polską tylko ze stanowiska szlacheckiego, jako jedynej do udziału w rządzie uprawnionej klasy narodu, stosunki innych klas zbywano często ogólnikami, jak gdyby te klasy wcale nie istniały, nie żyły i nie myślały. Niemogło być inaczej w obec trudności w zebraniu materyjału historycznego, w obec tego, że o tych warstwach narodu z pamiętników i konstytucyi tylko przypadkowo słyszymy, że się zresztą tylko chwilowo dobijały stanowiska. O wiejskim ludzie trudno się dowiedzieć w jakich odstępach czasu ulegał coraz cięższym obowiązkom pańszczyzny od owego jednego dnia z konstytucyi Zygmunta I; gwałtowny upadek miast jest także nierozwiązaną zagadką. Mieszczaństwo w XVII wieku, zwłaszcza w mniejszyh miastach, nie jest niemieckiem ale polskiem, księgi sądów radzieckich są pisane po polsku, jak zatem wypadnie tłómaczyć konstytucyje, ograniczające handel miast, czy samem samolubstwem szlachty, czy może waruje się w nich stan rządzący przeciw dążeniom upośledzonego stanu do udziału w sprawach państwa? Wszak niemamy dowodów, żeby nawet bogatsze mieszczaństwo w większych lub warownych miastach było zupełnie obojętne o losy Rzeczypospolitej, broniło ono nieraz swej wolności i (chociaż pod wpływem rewulucyi francuzkiej) upomniało się o prawa na sejmie czteroletnim. Zkądże spodziewać się promyka światła na te stosunki, które wyjaśnione być powinny? Notatki u Kitowicza lub w pismach Starowolskiego mogą być nietylko jednostronne, ale nawet umyślnie przesadą zabarwione. Niespodziewam się, naturalnie, znaleść w prywatnych archiwach materyjałów do czasów bardzo odległych — chociaż niedrukowane dotąd dokumenta z XIII i XIV w. fundacyi osad i tutaj znaleść można, ale do XVII i XVIII wieku a właśnie do tych czasów mają te zapiski wielką wartość, złwaszcza jeżeliby je z różnych stron kraju zebrać można było. A jeżeli w ogóle historyk, to przed innymi historyk polski starać się o to powinien, w obec licznych tendencyjnych skarg i w obec przesadnego wyobrażenia o dawnem bogactwie kraju. Być może, że wskutek takich badań rozwiałaby się niejedna przyjemna iluzyja, możeby straciła wartość ta piosenka, żeśmy „żywili Niemców zagranicą naszem zbożem", ale czyż na prawdzie może stracić historyja? Pisarze niemieccy z XVI wieku opisują nas bardzo niepochlebnie: jako naród bardzo ubogi. W kosmografii wydanej w Norymberdze 1493 r. i w kosmografii Munstera z r. 1561 przedstawiają Polskę jako kraj bezdrożny i w tem widzą powody wiecznych pustek w skarbie królewskim. Dzisiejszy sposób pojmowania hi-

storyi, wymaga ścisłej prawdy i z tego powodu polecano w najpoważniejszych kołach archiwa prywatne największej pieczy.

W obec tego, niemoże zaważyć ta okoliczność, że do zbiorów prywatnych, publiczność niema przystępu, lub że te biblijoteki są mniej obfite. Nawet w zbiorach o kilku tysiącach książek napotykamy dzieła, których największe czasem biblijoteki nie posiadają, a z drugiej strony zazwyczaj uprzejmość właścicieli, otwiera je znajomym i znanym autorom, a i tym nieraz trudno dostać dzieła rzadszego, tak np. p. prof. Roepell oświadcza wyraźnie (Polen um die Mitte d. XVIII Ihts. Gotha 1876 str. 176), że „niestety nadzwyczaj rzadkiego dzieła *O skutecznym rad sposobie* St. Konarskiego — nigdzie dostać niemógł."

Obok tego, z opisania zbiorów prywatnych, może odnieść korzyść biblijografija, bo nieraz podanie dokładnego tytułu świadczy o nieznanem wydaniu, a nawet sama wiadomość o książce, uważanej za zupełnie zniszczoną, ma już dla tej nauki doniosłe znaczenie.

Z tych powodów niewaham się podać opisu biblijoteki w Raju, która jakkolwiek zastosowana li do studyjów prywatnych i nie imponująca liczbą dzieł, mieści w sobie niejeden druk zarówno cenny jak poszukiwany. Dział najważniejszy, t. j. historyczny, odnosi się w tej biblijotece przeważnie do historyi XVIII wieku, ograniczę się jednak w spisie dzieł głównie na najdawniejszych t. j. z wieku XV i pierwszej połowy XVI, jako najrzadszych i na rękopisach.

Biblijoteka rajowska mieści się w obszernym salonie w dziesięciu szerokich i bardzo wysokich szafach, opatrzonych kratami z żółtego drutu i składa się w ogóle z 3,030 dzieł w 4,032 tomach a prócz tego posiada 544 broszur po większej części panegiryków, mów sejmowych lub bardzo rzadkich paszkwilów i pisemek politycznych z XVIII wieku, a powstała ze zbiorów Stanisława hrabiego Potockiego, z biblijoteki znanego około r. 1840 biblijomana Ignacego hr. Łosia c. k. radzcy sądów szlacheckich we Lwowie i resztek biblijoteki zamku pomorzańskiego. Ta biblijoteka obecnie ułożona i zaopatrzona katalogiem kartkowym i inwentarzem, dzieli się na 16 działów, z których znowu 4 działy na mniejsze oddziały podzielić wypadło według materyi. Te działy są:

I. *Polonica*, który się rozpada na *a)* kroniki i dyjaryjusze sejmowe, *b)* historyja z archeologiją, *c)* prawo polskie, *d)* heraldykę i *e)* literaturę polską. II. *Geografija* i statystyka, obejmuje także atlasy i mapy. III. *Historyja powszechna.* IV. *Ekonomija polityczna.* V. *Teologija.* Ten dział podzielono, częścią dla rozmaitości materyi, częścią ze względu na umieszczenie, na trzy podziały, mianowicie: 1) Biblije. 2) Książki treści dydaktycznej (kazania, homilije, postylle) i polemicznej. 3) Książki treści ascetycznej.

VI. Powieść. VII. *Filologija* obejmuje: 1) Literatury klasyczne (łacińska i grecka), 2) literaturę francuzką, 3) niemiecką, 4) zbiór z literatury rosyjskiej, angielskiej i włoskiej.

VIII. *Nauki ścisłe i przyrodnicze* dzielą się na 1) historyję naturalną, 2) fizykę, 3) matematykę, 4) higijenę.

IX. *Sztuka*, X. *Pedagogika*, XI. *Czasopisma*, XII. *Almanachy i kalendarze*, XIII. *Szematyzmy*, XIV. *Diversa*, XV. *Curiosa*, XVI. *Filozofija*, XVII. *Rękopisy*.

Jak we wszystkich biblijotekach, tak i tutaj, niewszystkie działy są jednako wyposażone i nie jednaki budzą interes biblijograficzny, owszem, niektóre działy liczą zaledwie po kilkanaście dzieł i to nowszych, dla tego o nich tylko pobieżnie wspomnę. Tak nieliczny dział ekonomii politycznej dla samej nowości nauki, składa się z samych nowych, powszechnie znanych utworów, powieść, dosyć liczna, mieści powieści przeważnie francuzkie, niewielka ilość powieści polskich i angielskich. Ten dział powstał głównie ze zbiorów pomorzańskich. Podobnie nie budzą zajęcia nieliczne dzieła treści pedagogicznej, dalej książki umieszczone w dziale Diversa i Curiosa. „Sztuka" zawiera głównie ryciny znakomitszych galeryi europejskich, nowsze dzieła o sztuce, pisma Winckelmanna i Stanisława hr. Potockiego „Winckelmann polski" — wreście przewodniki po ważniejszych galeryjach obrazów i muzeach. „Czasopisma należą wyłącznie do dziennikarstwa polskiego politycznego od drugiej połowy XVIII wieku; „Almanachy" składają się z Almanachów gotajskich od 1800 r. i kalendarzy polskich począwszy od połowy XVII stulecia, wreszcie w dziale „Szematyzmy" umieszczono corocznie wydawane urzędowe spisy c. k. urzędników w Galicyi poczynające się od r. 1780 i szematyzmy duchowieństwa. Pozostałe trzy mniejsze działy t. j. Filozofija, Nauki przyrodnicze i ścisłe i Filologija względnie o tyle, o ile mieszczą w sobie najstarsze druki — zresztą bowiem składają się z dzieł powszechnie znanych.

Dział: „Filozofija" przedstawia głównie epokę scholastyczną w akademii krakowskiej, a biblijoteka w Raju posiada z tej epoki następujące druki:

1) *Ioannes Stobnicensis*. Parvulus philosophiae naturalis ad intent Scoti. Cracoviae, Haller, 1507. Według Wiszniewskiego Hist. Lit. Pol. IV, 125 jestto drugie wydanie.

2) *Michał z Wrocławia* (*Vratislaviensis*). Introductorium dyalecticae quod Congestum — Cracoviae, Haller, 1509. Treść podaje Wiszniewski Histor. Liter. Pol. t. III, str. 205.

3) *Petrus Hispanus*. Tractatus summularum — Cracoviae, Haller, 1514. Wiszniewski t. III, str. 220.

4) *Michał z Wrocławia* (*Vratislaviensis*). Prosarum dilucidatio — Cracoviae F. Ungler (1530).

5) *Albertus Magnus*. Philosophiae naturalis Isagoge — Cracoviae, Haller 1516.

6) *Crates Thebani*. Epistolae edd. Agricola — Cracoviae, Vietor 1518.

Dział filologiczny posiada kilka druków z XVI w. w oddziale filologii klasycznej i w ogóle w języku łacińskim. Wymieniam tylko druki po rok 1516.

1) *Augustinus Dacus*, Novus denuo correctus et in eleganciarum preceptis ect. Lyptzk per Melchior Lotter 1505. Z napisu spółczesnego dowiadujemy się, że za te książeczkę zapłacono wówczas trzy grosze.

2) *Rode icii Dubravii Bohemi* libellus de componendis epistolis, Viennae 1511.

3) *Comedia Poliscena Leonhardo Aretino auctore scripta.* Impressum Lypsi per Melchior Lotter 1513. Liczne współczesne dopiski objaśniają z największą subtelnością każdy wyraz zacząwszy od „Poliscena" lub rozszerzają treść, podsuwają autorowi nowe myśli albo potwierdzają wyrażenia autora różnemi powagami.

4) *Pindari Viri doctissimi Bellum troianum ex Homeri longo opere decerptum et castigatissime impressum.* Pod tytułem herby: w środku tarcza z cesarskim dwugłowym orłem, nad tarczą korona cesarska. Tarczę podtrzymują dwa gryfy. Po bokach: z lewej strony: u góry tarcza podzielona poziomemi bierwionami na trzy pola, u dołu druga tarcza podzielona liniją pionową na dwie części, część prawa dzieli się znowu na trzy pola, w części lewej są trzy gryfy, poziomo nad sobą umieszczone, z prawej strony tarczy z orłem znajduje się u góry tarcza z lwem czeskim, u dołu tarcza z orłem jednogłowym w lewo zwróconym, mającym przepaskę na skrzydłach i piersiach. Na ostatniej karcie czytamy z jednej strony: Impressum Viennae Austriae per Hieronymum Vietorem et Ioannem Singerium Sexto Nonans Julii Anno 1513, na odwrotnej stronie znajduje się herb: w środku orzeł polski na tarczy podtrzymywanej przez dwa lwy; po prawej stronie u góry tarcza z herbem przedstawiającym prostokąt u góry otwarty, mający w środku widełki dwuramienne trzonkiem w górę zwrócone, u dołu zaś herb wszechnicy krakowskiej t. j. dwa berła na krzyż złożone. Cały egzemplarz popisany jest pismem nadzwyczaj drobnem, objaśniającem wyrazy, imiona i konstrukcyje, z czego można się przekonać w jak drobiazgowy i niewdzięczny sposób traktowano w początku XVI w. utwory łacińskie poetyczne.

5) *Joannis Reuchlin Phorencis scaenica progymnasmata hoc est ludicra praeexercitamenta.* Na końcu: Tubingae in aedibus Thomae Anshelmi Badensis mense Januario 1516. Kart nieliczbowanych 10. Spółczesne dopiski tłumaczą sposób pisania komedyi a potem wyjaśniają sceny i wyrazy.

6) *P. Vergilij Maronis Mantuani, Bucolicum decem aeglogarum opus:* Lipsi apud Melchiorem Lotterum.

7) *Francisci Nigri doctoris et oratoris Compendiosa ars de epistolis ortifice exarandis.* Pod tytułem: tarcza z herbami a na ostatniej stronie: Impressum Cracoviae impensis spectabilis viri dni Ioannis Haller civis Craconien. per Florianum Unglerium et Wolfgangum Anno I514. Pierwsze dwie strony z nutami z mszału wyjęte, cała zaś książka popisana drobnem pismem z objaśnieniami. Stron nieliczb. 53.

Pomiędzy dziełami należącemi do działu Nauk przyrodniczych i ścisłych, znajdujemy najdawniejsze druki, *a*) należące do zakresu matematyki:

1) *Computus Chirometralis.* Pod tytułem: Astronomija trzymająca sferę pomiędzy dwoma osobami, z których jedna w koronie czyta ze zwitka i pokazuje na słońce i księżyc, druga z długą brodą trzyma w prawym ręku klucze. Pod rysunkiem: Clericus in ecclesia quatuor sciat esse tenenda: Grammaticam, musicam, ius canonum atque calendas. Na ostatniej stronie: impressum Cracoviae expensis dni Iohannis Haller 1511 primo die Augusti. Wiszniewski w Histor. liter. IV, 140 podaje tytuł cokolwiek odmiennie ale co do treści zgodnie, ztąd wnosić można, że to jest trzecie wydanie książki Jana Głogowczyka.

2) *Algorismus Magistri de Sacrobusto ex vetustissimis conputantium exemplaribus collectus adiuncta quoque est opusculo etc.* Viennae Austriae 1517. Wiszniewski Hist. lit. t. IV, 177 podaje wydanie krakowskie z roku 1509.

3) *Ioannis de Sacrobosco Astronomii celeberrimi spherisum opusculum cum lucida et familiari expositione per Matheum Shamotuliensem artium Magistrum in studio Universitatis Craconiensis collecta. Craconiae apud Florianum impensis Ioannis Haller Anno 1522.* Rozbiór podaje Wiszniewski Hist. list. IV, 147. Z napisu na okładce dowiadujemy się, że pierwszym nabywcą tej książki był Joannes Foxy Cracovien.

4) *Computus notus et Ecelesiasticus totius fere Astronomiae fundamentum pulcherrimum continens Clericis non minus utilis quam necessarius cum figuris et addisionibus noviter apressis. Cracoviae per Ioannem Haller 1522.* Wiszniewski podaje rozbiór tej książki w tomie IV, str. 147, ale ma trochę odmienny tytuł i rok druku 1518.

b) do oddziału historyi naturalnej odnosi się tylko jeden druk z końca XV stulecia, mianowicie:

Tractatus de proprietatibus rerum editus fratre bartholomeo anglico ordinis fratrum minorum. Impressum per industriosum virum Anthonium Koburger inclite Nurenberge anno salutis gratie 1492. Jestto rodzaj encyklopedyi, w której autor wywodzi najprzód etymologicznie nazwę zwierzęcia, rośliny lub minerału, potem opisuje pobieżnie kształt i użytek powołując się głównie na Aristotelesa.

Z dzieł polskich, dzisiaj już rzadkich, znajdujemy w tym dziale w dosyć dobrym stanie:

1) *D. Simona Syreniusza, Zielnik,* Kraków 1613 fol.

2) *Hippika o koniach.* Miejsca i roku druku niema, ale w dedykacyi kładzie Łukasz Kupisz, drukarz krakowski, rok 1647.

Z działu teologicznego zdobią biblijotekę:

1) *Baltazara Opecia Żywot Pana Jezu Krysta stworzyciela y zbawiyćela rodzaju ludzkiego wedle pisma świętych ewanielist z rozmyślanim nabożnych doktorów pisma swiętego, krótko zebrany. W Krakowie u Hieronima Vietora 1538* [1]).

---

[1]) Ten właśnie egzemplarz był opisany przez St. Pzyłęckiego w biblijotece zakładu Ossolińskich tom X, str. 105 i w osobnej odbitce, Lwów 1844. W opisie tym Przyłęcki mylnie podał rok wydania 1532. Z tego roku wydanie *Żywota* nie egzystuje, jak to udo-

2) *Missale secundum rubricam gnesnensis atque Cracoviensis ecclesiarum. Moguntiae, Petr. Schoiffer 1492 fol.*

3) *Biblija ostrogska* (ruska) kompletna i dobrze zachowana z roku 1581, której tytuł nie różni się niczem od podanego w Hist. lit. pol. Wiszniewskiego t. VIII, str. 455, gdzie się także znajduje dokładny i szczegółowy jej opis. Wiszniewski znał w r. 1832 tylko ośm egzemplarzy tej biblii (VIII, 460) t. j. petersburski, Barberinich, bodlejański, stuttgardzki, wiedeński, lorda Spencera,puławski i warszawski, ten egzemplarz jest zatem dziewiątym [1].

4) Biblija tak zwana Brzeska albo Radziwiłłowska, drukowana w Brześciu Litewskim z rozkazania a nakładem Mikołaja Radziwiłła 1563 roku, miesiąca Września. Bardzo dobrze przechowany egzemplarz tej rzadkiej, bo tępionej przez ks. Radziwiłła Sierotkę, kalwińskiej biblii [2].

5) Biblija Budnego Szymona, Nieśwież 1572 in 4-o, egzemplarz tej bardzo rzadkiej biblii nieco uszkodzony, lecz uzupełniony podobiznami.

Oprócz powyższych trzech biblii jest tu jeszcze tak zwana biblija Leopolity z r. 1577 i Wujka z 1599, jako też postylle Wujka, kazania ks. Piotra Skargi, pisma polemiczne Solikowskiego i t. p.

Z druków rakowskich należy wymienić:

1) *Socinus Faustus. Tractatus de ecclesia. Racoviae 1611.*
2) „ „ *Assertiones theologicae de trino et uno adversus novos Samosatenicos ex praelectionibus Collegii Posnanensis excerptae... Editio secunda. Racoviae 1611.*
3) „ „ *Miscellanea. Racoviae 1611.*
4) „ „ *Quod Regni Poloniae et M. D. L. homines..... immercto Ariani atque Ebionitae vocantur. Racoviae 1611.*
5) „ „ *de baptismo atquae disputatio. Racoviae 1613.*
6) „ „ *Commentarius in epistolam Ioannis apostoli primam. Racoviae 1614.*
7) „ „ *De coena Domini tractatuś brevis. Racoviae 1618.*

---

wodnił p. Józef Przyborowski w pracy swej p. t. „Baltazara Opecia Żywot Pana Jezusa w pięciu wydaniach wieku XVI-go“ drukowanej w naszem piśmie.

[1]) Obecnie znanych jest nierównie więcej egzemplarzy tej biblii — w samej Warszawie jest pięę egzemplarzy. Po dwa egz. w bibl. Uniwersyteckiej i Ordynacyi Zamojskiej i jeden w bibl. Swidzińskiego. Oprócz wyliczonych u Estreichera oglądaliśmy przed paru laty prześliczny egz. tej biblii w bibl. ks. Sanguszki w Sławucie. Mają też tę książkę wszystkie większe biblijoteki rosyjskie, jako też nie mało egz. przechowują jeszcze, tak zwani, starowierzy, którzy bardzo cenią tę biblię jak i wszystkie druki słowiańskie do r. 1730 i późniejsze unickie.

[2]) Powszechnie biblija brzeska zaliczaną bywa do rzadkich druków, jakkolwiek wszystkie większe i mniejsze nawet biblijoteki mają ją i to często w dwóch a nawet i trzech egz., jak w bibl. Ordyn. Zamojskiej, Wilanowskiej i t. d. To tylko należy zanotować, że na dziesięć widzianych przez nas egzem. tej książki, ledwie jeden był z pierwszym oryginalnym tytułem.

Przyp. Redakcyi.

8) *Socinus Faustus* *Brevis quidam de diversis materiis ad Christianam religionem tractatus. Racoviae 1618.*
9) „ „ *Lectiones sacrae. Racoviae 1618.*
10) „ „ *Concionis Christi quae habetur capite quinto, sexto et septimo apud Matheum Evangelistam explicatio dictata a Fausto Socino Senensi. Opus ad finem non perductum. Racoviae 1618.*
11) „ „ *Ad amicos epistolae. Racoviae 1618.*
12) *Bibliotheca Fratrum polonorum. Irenopoli* 1656 fol. VII tomów.

Dział geograficzny składa się przeważnie z dzieł nowszych niemieckich, francuzkich i włoskich, są tu opisy miast, miejsc kąpielowych, przewodniki, statystyki, pomiędzy dawniejszemi polskiemi zajmuje ważniejsze miejsce Łubieńskiego „Świat we wszystkich swoich częściach większych i mniejszych.” Wracław 1740, Beauplana francuzki opis Ukrainy i kilkanaście starych map i atlantów.

W dziale historyi powszechnej przeważają dzieła specyjalne nowsze, mianowicie francuzkie, mało zaś są reprezentowane olbrzymie prace Niemców jak dzieła Schlossera, Webera, Weissa i t. p. I w tym dziale są wydawnictwa z końca XV i początku XVI wieku, mianowicie łacińskie i niemieckie.

W najliczniejszym zbiorze nazwanym Polonica znajduje się także wiele mniej lub więcej rzadkich książek, które naturalnie nie sięgają XV stulecia i których tytuły są powszechnie znane, dla tego nie będę całych tytułów wymieniać. Dział kronik polskich i kronik o Polsce wspominających, jest dosyć skompletowany, chociaż wydania są zazwyczaj dawniejsze, nowszych, krytycznych wydań prawie zupełnie niema. W porządku chronologicznym jest z XVI wieku.

Contenta de vetustatibus Polonorum 1520.

Cronica Mathiae de Miechovia. Impressum Cracoviae per H. Victorem 1521.

De Sigismundi Regis temporibus liber. Cracoviae 1521.

Guagnini Sarmatiae europeae descriptio. Cracoviae 1578.

Reinholdi Heidensteim de bello moscovitco commentar. Cracoviae an. 1584.

Cromeri Martini Polonia. Coloniae Agrippinae 1589 (w dz. teol. jest Monachus).

Kronika polska Marcina Bielskiego. Kraków u Siebeneychera 1597.

Z XVII wieku Gwaguina Kronika Sarmacycy Europejskiej, Kraków 1611, Kromera O sprawach, dziejach i wszystkich inszych potoczniościach korony polskiej, Kraków 1611. Długosza Historia polonica wyd. dobromilskie 1615. Starowolskiego Vitae antistitum crac. Kraków 1655.

Oddział właściwej historyi polskiej obejmuje dawniejsze dzieła od Naruszewicza Hist. nar. pol. w pierwszem wydaniu do hist. pol. Szujskiego 1862, niema jednak kompletu dzieł Lelewela, historyi Moraczewskiego, Roeppla-Carona i t. p., za to jest wiele monografii bądź ściśle historycznej

bądź archeologicznej treści, pism politycznych z XVIII wieku między niemi niektóre bardzo rzadkie.

Oddział heraldyki jest nieliczny ale prawie kompletny z wyjątkiem najnowszych, teraz wychodzących wydawnictw. Z większych dzieł jest tutaj Bartosza Paprockiego: Herby rycerstwa Polskiego. W Krakowie w drukarni Macieja Garwolczyka Roku Pańskiego 1584 r. Egzemplarz bardzo dobrze zachowany, tylko karta tytułowa w podobiznie. Okolskiego Orbis polonus Craconiae 1614. Niesieckiego Korona polska, trzy tomy w pierwszem wydaniu, całe zaś dzieło w wydaniu Bobrowicza, Duńczewskiego Herbarz, Kraków 1767 dwa tomy.

Oddział prawa polskiego zawiera liczne konstytucyje sejmowe od r. 1550; Jeskera Speculum saxonum. Cracoviae Victor 1531, Prilusii Statuta Regni Poloniae Cracoviae 1553; Statut Herburta z r. 1563, wydanie Scharffenbergera z 1570 i gdańskie z 1628 roku; Sarnickiego Statuta i metryka przywilejów koronnych. W Krakowie w drukarni Łazarzowsy 1594 r., kilka dzieł o prawie magdeburskiem wydanych w Krakowie 1616 r. Lengnicka Ius publicum z roku 1742, Volumina legum w pierwszem wydaniu i t. d.

W oddziale literatury polskiej znajduje się tak samo jak w innych działach więcej dzieł dawniejszych jak nowszych z tego powodu, że biblijoteka była zbieraną przeważnie przez amatora dawnych druków. Umieszczono tu te polskie pisma, które treścią do innych działów nie należą, więc historyje literatury polskiej, drukarń, biblijotek i utwory poetyckie. Z rzadkich druków wymieniam Jana Kochanowskiego Psałterz Dawidów, Kraków 1578. Klonowicza „Victoria Deorum."

„Rękopisy."

Rękopisy Biblijoteki w Raju w liczbie 53 odnoszą się w części do historyi polskiej, w części do literatury polskiej, filologii i teologii a te ostatnie są tylko zabytkami starożytności, niektóre były nawet drukowane. Podam prawie wszystkie, ograniczając się na wskazaniu najkrótszej treści a to ze względu, że rękopis zwykle bywa unikatem i że wiadomość o rękopisach ma często doniosłe znaczenie dla badacza specyjalisty, nadto życzliwy specyjalista mógłby mi zwrócić uwagę na to, czy i który rękopis zasługiwałby na ogłoszenie drukiem, do czegobym się chętnie pracą przyczynił. Rękopisów niedzielono na działy, z tego powodu wymieniam je w porządku chronologicznym.

1) *Liber horarum canonicarum* Rps. z XIII wieku pisany na pargaminie w półarkuszach, inicyjały kolorowe, mocno zużyte, karty często łatane. Kart nieliczbowanych 170, oprawiony w deski powleczone białą skórą.

2) *Breviarium secundum usum ecclesiae romanae.* Na początku kalendarz, z którego równie jak z okrągłego gockiego pisma z nielicznemi skróceniami wnosić można, że ten rękopis pochodzi z pierwszej połowy XIII stulecia. Pisany jest na pargaminie, litery średnie okrągłe i gockie

czerwone lub czarne ozdobne, inicyjały czerwone lub niebieskie, for. in 8-o, kart na początku nieliczbowanych 8, dalej liczbowanych 263, na końcu nieliczb. 4. Oprawiony w deski powleczone czarną skórą.

3) Rękopism z końca XIII lub początku XIV wieku pisany gotykiem drobnym i zalanym na papierze pargaminowym z pięknemi inicyjałami — zawiera brewijarz rzymski. Brzegi złocone, oprawiony w deskę powleczoną skórą, po obydwu stronach na okładce wyciśnięty obraz Chrystusa i napisy: na wierzchniej „Jesos," na spodniej „Christos".

4) *Disputationes grammaticae naturales et morales publicae habitae anno dni 1552.* Rps. współczesny pisany na papierze w ćwiartkach. Actus I, kart nieliczbowanych 25; Actus III kart nieliczbowanych 42, oprawiony w tekturę.

5) *Horatii Flacci epistolarum liber I* ad Maecenatem an. 1551, kart 21, liber II ad Augustum kart 10. Rps. z XVI wieku pisany na papierze in 4-o. Objaśnienia nie różnią się od drukowanych w XVI w.

6) *Libellus quam grammatellum appelant sermones facetos complectens, ob scolariumque hebetatem feliciter incipit; przytem Hesiodi lib. II de agricultura.* Rps. z XVI w. kart nieliczb. 16.

7) *P. Ovidii Nasonis Sulmonensis Heroidum liber.* Rsp. z XVI w. pisany in 4-o kart nieliczbowanych 7, przytem notaty z mitologii i historyi.

8) *Aegloga Theoduli quibusdam fabulis et historis sacre scripture discolarata.* Rękopism ze środka XVI wieku pisany in 4-o, kart nieliczbowanych 11.

9) *Tabula motuum coelestium pro anno 1554.* Rps. współczesny pisany in 4-o. „Tabula" jest przepowiednią astrologiczną na r. 1554.

10) *Percepta confraternitatis Mercatorum leopoliensium ab anno 1571* (dochodzi do 1610). Oryginał, pisany na papierze w półarkuszach. Kart nieliczb. 82.

11) *Regestrum censuum regalium pro quibuslibet quatuor temporibus Suae Maiestati debitorum Anno dni 1528 confectum, tudzież Consuetudines contubernii Mercatorum post totius cinitatis conflagrationem denuo de consensu totius fraternitatis comparatae Anno dni 1528.* Te zapisy sięgają po rok 1632. Zwyczajowe prawa i uchwały bractwa kupieckiego lwowskiego z roku 1528 pisane po polsku. Oryginał pisany w półarkuszach, kart wraz z niezapisanemi 142.

12) *Prawa i artykuły Ormian lwowskich z łacińskiego oryginału z rozkazania PP. Starszych ormiańskich pilnie na polski język przetłumaczone roku pańskiego 1601 miesiąca Marca (tudzież) Porządek sądów y spraw prawa ormiańskiego i t. d.* Rps. z początku XVII wieku pisany czysto w półarkuszach. Prawa zajmują 98 stronnic, Porządek str. 46.

13) *Te przywileia y artykuły prawa ormiańskiego we Lwowie przez Jakuba Iwaska Walerysowicza syna, którą wypisał na własną potrzebę moię. Anno 1636 dokończył Marca 30, Grzegórs Derłukaszowicz.* Rękopism współczesny pisany w półarkuszach, kart 107.

14) *Księga wyroków sądowych urzędu radzieckiego miasta Szczurowic*

od roku 1624 do 164 (?). Rps. oryginalny, trochę nadpsuty, akta w oprawie poprzekładane, pisany w półarkuszach, kart nieliczb. 149.

15) *Rejestr pierwszej raty pułosmu poborów przcz Imci P. Thomasza Łychowskiego podsędka y poborcę ziemi lwowskiej y żydaczewskiej na seymiku wyszyńskim die 11 Augusti A. D. 1654* obranego (sub. iisdem iuramentis Imci Pana Józefa Swirskiego, miecznika halickiego, także na ten czas poborcę) w ziemi lwowskiej wybranych r. p. 1654. Rps. spółczesny w półarkuszach, kart nieliczb. 88.

16) Uchwały (Lauda) na sejmikach wiszeńskich przez obywateli województwa ruskiego w szczególności ziemi lwowskiej, przemyskiej i sanockiej z lat 1648, 1658, 1672, 1673, 1682 do 1713, halickich przez obywateli ziemi halickiej, kołomyjskiej i powiatu trembowelskiego z r. 1668, lwowskiej przez obywateli ziemi lwowskiej i powiatu żydaczewskiego z r. 1658, w obozie pod Zaleszanami 1668, we Lwowie r. 1709, bełzkich przez obywateli województwa bełzkiego z r. 1673, w Kamieńcu Podolskim przez obywateli województwa podolskiego z r. 1711 i 1733 postanowione przez Wojciecha Łosia zebrane. Są to oryginały oblat ziemskich pisane w półarkuszach, razem kart nieliczb 364.

17) Mowy i pisma polityczne z lat 1762, 1764, 1766 — 1770. Pisane w półarkuszach.

18) Różne pisma polityczne z XVIII wieku mianowicie: *a)* Projekt do utrzymania sejmów str. 12, *b)* Sew. Rzewuskiego: Myśli o niezawodnem utrzymaniu sejmów i liberi veto str. 12—30, *c)* Myśli o mądrych uwagach str. 30—45, *d)* Uwagi w materyjach publicznych wystawione Stanom Rzptej przez Jezierskiego Skarbnika ziemi łukowskiej str. 45 — 81, *e)* Mowy sejmowe z r. 1764 do 1766 str. 81—124, *f)* Projekt Konstytucyi, sposób concludendorum consiliorum podający str. 123—128, *g)* Niektóre mowy i projekta podczas sejmu 1766 str. 128—342, for. VIII str. 342.

19) Corona preciosis et gentilitio Lubomirsciorum fluxio gemmis distincta ac Polonae iuventuti in praemium anni laboris per patrem Basilium a S. Ioanne Baptista S. P. Ressoviae in Collegio Lubomirsciano reposita a me vero Stanislao Siwiński observata 1686.

20) Animal Caeli et terrae plaudens Magnifico ac Generoso Domino D. Andreae de Paczanów Paczanowski tanquam benefactori suo munificentissimo in annua festivitale sancti Patroni eius officiosissimo cultu et affectu a I. Paulo Bubeki cancell. castri cracoviensis Alumno praesentatum 1666, str. 10.

21) Poczynaiut sia dogmaty. (Śpiewy kościoła wschodniegc w ruskim języku, pisane kirylicą z nutami). Pismo z XVII w. w ćwiartkach kart 81.

22) Śpiewy kościelne w łacińskim i polskim języku na różne święta z nutami. Rps. z XVII w. pisany in 4-o, kart nieliczb. 5, potem str. 291 i kart nieliczb. 17, z których 6 na końcu uszkodzonych.

23) Suppellex variarum sentenciarum ex authoribus collectarum atque titulorum moderno saeculo inservientium i t. p. Wyjątki z autorów łacińskich wierszem i prozą, zebrane po części przez Kaźmierza Wierzbi-

ckiego (ks. I), częścią przez Gabryjela Radzisławca Szóstaka (k. 127). Na str. 105 słowniczek wyrazów łacińskich z polskiem tłómaczeniem, dalej próby krasomówcze i formy pisania listów. Rps. z końca XVII w., kart nieliczb. 201 form. in 4-o.

24) Philosophia naturalis seu Phisica scholasticis disputationibus explanata in collegio lublinensi S. J. An. Dn. 1735, 2 Septembris in 4-o, kart nieliczb. 171.

25) Alberti Magni Philosophia (bez tytułu). Rps. pisany in 4-o, kart nieliczb. 275, dalej Ars magica naturalis kart nieliczb. 26. Cały rps. pisany w XVII stuleciu. Oprawa pergaminowa z wyciśniętym na obydwu okładkach herbem Śrzeniawa i literami S. T. D. T.

26) Philosophia naturalis, fizionomia, Chiromantia, admirabile mysterium literarum sacrarum, prima naturae elementa str. 551. Anatomia mistica kart 115. Rękopism z XVIII wieku pisany w wielkich półarkuszach.

27) Regulae poesis et grammaticae latinae Satelitium animae Ioannis de Vives Exercitia styli germanici et latini iuxta florem latinitatis. Themata pro elaboratione in scholis. Rękopism z XVIII wieku in 4-o, kart niel. 125.

28) Acta et constitutiones synodi dioecesanae leopoliensis anno dni 1593 14 m. Februarii quae fuit dominica septuagesima celebratae MDXCIII (Są to uchwały synodalne zapadłe na synodzie lwowskim za ks. b. Dymitra Solikowskiego. Ten rps. jest kopiją z XVIII stulecia pisaną in 4-o, kart niel. 41).

29) Mowy różne in materia status et belli (tudzież projekta i ich rozbiory z końca XVII i początku XVIII wieku odnosi się do historyi polskiej). Rps. pisany w półarkuszach str. 402 i 2 karty rejestru.

30) Archivum Conventus Brzeżanensis ad S. Nicolaum confessorem conscriptum A. D. 1725 (usque ad. An. 1744). Opisuje wizytacyje Prowincyjałów i ważniejsze nabożeństwa, o wypadkach odnoszących się do m. Brzeżan niema żadnej wzmianki.

31) Secreta curiosa libris XVII comprehensa. Rps. z XVIII w. w języku łacińskim zawiera encyklopedyją wiedzy ludzkiej, in 4-o, str. 764, rejestru kart 18. Według notaty ma pochodzić z biblijoteki lekarza lwowskiego Łysogórskiego.

32) Rozmaitości rękopiśmienne w których *a*) Życie N. Panny krótko zebrane kart niel. 18; *b*) Compendium historiae polonae (do Augusta III), kart niel. 50; *c*) O starostwie spiskiem kart niel. 2; *d*) Ex Florimundo Raemundo de ortu et interitu haeresum XVI saeculi kart 4; *e*) Chronologia sacra, kart niel. 3; *f*) Compendium sacrae historiae, kart niel. 41. Rękopism z XVIII w. for. in 8-o, str. 78.

33) Icones familiae Ducalis Radivilianae ex originalibus in Garophylacio Ordinationis ab servatis picturis desumptae inscriptionibus historico-genealogicis ex documentis authenticis compendiose illustratae ab anno Virginei partus 1346 ad annuum 1758 deductae. Niesuisii in typographia

privilegiata ducali Radiviliana Collegii S. I. Rękopism z XVIII wieku folio.

34) Onomasticon historicarum eruditionum ordine alphabetico. Conditorium I et II. Rozbiory wyrazów z historycznemi i moralnemi uwagami w języku łacińskim. Rps. z XVIII w. część I str. 80 i 1 karta rejestru, część II stron 54 i 1 karta rejestru. Dodanych sentencyj kart 5, form. in 4-o.

35) Rękopism bez początku mieści w sobie fragment wierszy łacińskich rymowanych, których treścią jest rozmowa Niemca z Polakiem o rządzie. Mowy i excerpta z konstytucyi Augusta II, w końcu odmiennem pismem: Excerptum z oryginału o wychodzie z Astrachanu do Derbenia roku 1786.

36) Historyja Jana Sobieskiego, króla polskiego przez Imci Koier (Coyer) tłómaczenie z francuzkiego dzieła wydanego w r. 1761 w Amsterdamie w 3 tomach. Tom I str. 1—177, II 179—360, III 361—509. For. in 4-o Rps. z XVIII w. czysto pisany.

37) Głos wolny wolność ubezpieczający R. P. 1733. Dzieło króla Stanisława Leszczyńskiego zgodne z wydaniem francuzkiem w Nancy 1733, z tłómaczeniem polskiem niemogłem porównać. Str. 179.

38) Gyges francuzki przełożony na język polski. Brakuje karty tytułowej i kilku pierwszych, str. 331. Gieniusz to jest przymiot i skłonności wieku Piotra Firmiana wydania. U dołu na karcie tytułowej: Inchoavi 9 Octobris 1769. Kart nieliczbowanych 2, str. 146; rejestru nieliczbow. kart 6.

39) Zbiór poezyj i powieści oryginalnych, tłómaczonych z francuzkiego r. 1780. Między temi poezyjami największej objętości opera: Dwaj skąpcy do muzyki p. Gretry, in 4-o, kart 95.

40) Oesterreichisch-praktische Rechtswissenschaft I Th. in 4-o k. 76.

41) Rękopis bez początku i końca z XVIII wieku mieszczący zapiski środków leczniczych dla zwierząt i ludzi, folio kart nieliczb. 21.

42) Medytacyje krótkie na święta uroczyste przez rok przypadające, spisane w 1739 roku 12 Lutego. Rękopism pisany in 4-o, str. 117 i kart nieliczbowanych 3.

43) Articuli iuri armenicalis ex oryginali et authentico instrumento sub sigilio Ssmi olim Sigismundi Augusti pensili diligenter et accurate ad instantiam communitatis armenecensis deprompti Anno Dni 1619 Leopoli. (Ten rękopis jest kopiją z oryginału, jak się z napisu okazuje, który był własnością dr. Maryjana Zakrzewskiego i została sporządzoną roku 1830 przez Stanisława Winnickiego, fol. str. 80.

44) Dzieduszycki Maurycy: Dzieje rodziny Dzieduszyckich roku 1836 in 4-o str. 163 i 2 tablice genealogiczne, dokumentów kart nieliczbowych 6, spis osób stron 5.

45) Chronicon Mazoviae complectens res gestas per revolutiones ab anno 1219 usque ad annum 1400. Rps. z XIX w.

46) Alkoran, część XXVII od sury 51 w. 31 do sury 53 wyłącznie. Rps. pisany na papierze w ćwiartkach, kart nieliczb. 19.

47) Alkoran cały pisany na papierze in 8-o, ma pismo (arabskie) czyste i ozdobne, oprawa czarna zdobna z pięknemi złoconemi ozdobami.

Inne sześć rękopisów są tłómaczeniami dzieł więcej znanych i wykładami mianemi w uniwersytecie lwowskim w r. 1832.

Mówiąc o biblijotece w Raju nie mogę nie wspomnieć kilkoma słowami o najdawniejszej części archiwum, które jest od biblijoteki zupełnie oddzielone, ponieważ składa się z samych aktów należących do administracyi dóbr. Najdawniejsze fascykuły rozpoczynają się od roku 1556 t. j. w sześć lat po zbudowaniu zamku a w 26 lat po nadaniu wsi Brzeżanom prawa magdeburskiego i utworzeniu miasta. Początek każdorocznego wykazu mieści najprzód powinności miasta Brzeżan, spis ludności, rękodzielników, zaopatrzenie zamku w broń i amunicyją, dalej w ten sam sposób wymienia włości tworzące obecne klucze Brzeżany-Narajów. Z tego powodu są te akta bardzo ciekawemi dla monografii Brzeżan. Obok tych aktów znajduje się kilkanaście pergaminowych dyplomów, odnoszących się bądź do Brzeżan, bądź do wsi sąsiednich i akta administracyjne starostwa rohatyńskiego. Gdzie by mogły być inne akta odnośne do Brzeżan lub rodziny Sieniawskich — nie mogłem się dowiedzieć. Magistrat brzeżański posiada bowiem tylko trzy tomy zapisków sądowych radzieckich (consulum) więc w sprawach cywilnych i oblatę dyplomu erekcyi miasta z r. 1530 (niedziela laetare). Sądy w sprawach gardłowych należały zawsze do zamku, ponieważ akt erekcyi Brzeżan zapewnił na zawsze Sieniawskim godność wójtowską (advocatus) z prawem miecza, a także z tych aktów niema śladu.

Dr. Maciszewski.

WSPOMNIENIE O RYTOWNICZYCH PRACACH
Wilhelma Hondiusa

Przez
Władysława Bartynowskiego.

(*Dalszy ciąg.*)

41. *Radziwiłł Janusz.*

ILLUSTRISSIMO ET CELSISSIMO PRINCIPI AC DOMINO DNO IANUSSIO D. G. DUCI RADZIWIL IN BIRZA ET DUBINKI, S. R. I. PRINCIPI, NEVELLAE ET SEBIESY COMITI, DUCATUS SAMOGITIAE CAPITANEO GENERALI, EXERCITUUM M. D. LITHUANIAE CAMPIDUCTORI, CASIMIRIENSI, BORISOVIENSI, CAMENECENSI, SEYWENSI, BYSTRICENSI, RETOVIENSI, ETC. GUBERNATORI. DNO Suo Gratiosissimo.

Hoc devotissimi cultus sui monumentum Ill^{mae}. Cels^{mi} suae D. D. Consecrat. Daniel Schultz pinxit. Gulielmus Hondius Hagâ Batav S. R. M^{tis} Polon. et Suec. Chalcographus Privilegiatus.

Cum privileg^{o} S. R. M^{tis} Gedani CIƆIƆCLII.

Rycina przedstawia hetmana w 40 r. życia. Popiersie korpusem cokolwiek w lewo, głowa i oczy wprost, czoło wysokie, włosów mało, wąsy obwisłe, kołnierz stojący do okoła, na ramionach szuba futrzana, z ukosa na lewym ramieniu zwieszona i długą pętlicą na prawym ramieniu spięta, pod szubą widoczna koszula druciana, z zębatym kołnierzem i guzikami. Tło wewnętrzne w kratkę ukośną i urywanemi kreskami zarobione. Rama owalna z linij, pod nią tablica napisowa, tło zewnętrzne z linij poziomych, równoległych, formuje czworobok prostokątny.

Wys. 320, ryc. 316. Szr. 217, ryc. 214.

Wartość od 8 do 10 tlr., w Paryżu 40 frn.

W B. w Kr. Z. O. we Lw. X. Wł. C. w K. Hr. E. C. w St. G. r. w G.

Kopije.

W Ph. Kilian (?) wys. 310, szr. 171.

Maurit. Lang; wys. 239, szr. 153.

Egzystuje jeszcze kilka rycin fol. i 4-o bez podpisu rytownika.

42. **Ruelius Jan Lud.** pastor Löblaviensis.

Hondius Wilhelm sc. 1652. mł. fol.
Kopije.
Neue preus. prov. Blat. str. 164. Nr 12.

---

43. **Sapieha Jan Piotr**, znakomity wojownik za Zygmunta III. Ur. 1569 † 8/VI 1611 albo 1612 r. w Kremlinie.

IEAN PIERRE SAPIEHA GENERAL DES ARMEES EN MOSCOVIE, GOUVERNEUR D'VSVIAT. ETC. ETC.

Guillielmus Hondius Hago Batavus schulpsit.

Popiersie korpusem cokolwiek w lewo, głowa i oczy prawie wprost, włosy na wierzchu głowy rzadkie i w nieładzie, wąsy i bródka mała, twarz mizerna i szczupła. Cały korpus w zbroi, z lewego ramienia do prawego boku, przez piersi, fałdzista spada szarfa, związana nad ramieniem. W głębi po za postacią, okolica górzysta w oddaleniu, z prawej strony ryciny, na wzgórzu, widać obronny zamek *Troica* (o czem napis drobny po nad zamkiem objaśnia), na wzgórzach i równinach bliżej położonych, liczne szeregi wojsk, kawaleryja w szykach bojowych. Ramka prostokątna, ozdobiona od góry trójkątnemi, wypukłemi narożnikami, u dołu wystający kamień podłużny, wchodzący w całość ramki, mieści na sobie napis wyżej podany; cała rycinka w marginesie prostokątnym, bardzo silnie i czysto rytowana.

Wys. 158. Szr. 111. Drugulin 6 tlr. 20 sgr.
W B. w Kr. X. Wł. C. w K. K. S. w W. J. I. Kr. w S.
Kopiję z ryciny wykonano do dzieła: „Dzieje panowania Zygmunta III przez J. U. Niemcewicza.
J. U. Niemcewicz rys. Weiss sc. wys. 114, szr. 93.

---

44. **Sapieha Kazimierz Leon**, podkanclerzy litews. r. 1643. Ur. 1609 † 1656.

Haûlt et Puissant Seigneür Messire Casimire Leon Sapieha, Comte de Bychow Sapiezyn et Czernobyl, Mareschal de la Grand Dûchê de Litthûanie, Ambassadeûr poûr [extraorde] *Sa Majeste de Poloigne vers le Grand Duc de Moscouie, Goûuerneur de Slonim, volpa, et de la Berezyne etc. etc.*

Popiersie wprost, włosy dość długie, zarostu żadnego, delija futrem podbita i kosztownemi pętlicami zapięta na jeden guzik pod szyją, z pod niej widać żupan. Za postacią w głębi, widać zamkowe podwórze z gankami

i narożnikami, ożywione dworzanami w strojach polskich i nadwornem wojskiem; w bramach stoją straże. Ramka w formie okna kamiennego, taka jak na rycinach Dönhoffa N. 8 i Maryi Ludwiki N. 32.

Niniejszy opis, uskuteczniony z ryciny defektowej, brakowało bowiem podpisu artysty i roku wydania, pomimo to nie ulega wątpliwości, że rycinka jest dziełem Hondiusa, forma ramki, metoda rytowania i gust w układzie, są tego dostatecznym dowodem.

Według prof. A. Hagena, rycinę wykonał z własnego rysunku Wilh. Hondius w Gdańsku w r. 1644, w opisie rycinki, przy porównaniu jej z wizerunkiem Ger. Dönhoffa, pisze szanowny prof., że zamek w głębi za postacią przedstawiony, ma być zamkiem Słonia, co prawdopodobnie ma być Słonim, prędzej jednak przypuścić można, że zamek ten był w Wołpie, niegdyś rezydencyja Kaz. Leona Sapiehy, w której przyjmował króla Władysława IV i Cecyliją Renatę w r. 1643.

Wys. 155. Szr. 112. Wartość do 10 tlr. ocenić można.

G. r. w Gd. K. S. w W.

---

45. ***Sapieha Lew,*** kanclerz wiel. Lit., wojewoda wileń., hetman wiel. lit. Ur. w Ostrowie 2 kwietnia 1557, † w Wilnie 7 lipca 1633.

ILLUSTmus ET EXCELLmus DNUS, DNUS LEO SAPIEHA ARCHICANCELLARIUS, PALATINUS VILNENSIS MAGNI DUCATUS LITHUANIAE SUPREMUS BELLI DUX. GUBERNATOR BRESTAE ET MOHILOVIAE. ETC. ETC.

Guills Hondius schulpsit.

Popiersie wprost, głowa łysa zupełnie, broda i wąsy spore, korpus w zbroi, na lewem ramieniu węzeł od szarfy, fałdzisto przechodzącej przez piers, do lewego boku, za tło służy ściana komnaty; nad głową rozpięta sznurem draperyja, po prawej stronie postaci, roztwarte okno, za nim widać na polach, szeregi konnego rycerstwa, postępujące z kopijami ku sobie. Rama zupełnie taka, jak na poprzedniej rycinie Jana Piotra N. 43, w tenże sposób umieszczony podpis czterowierszowy, wyżej podany.

Wys. 157. Szr. 113. Drugulin 2 tlr.

K. S. w W. Hr. E. C. w St.

Kopije miernego rytownika, bez podp. wys. 134, szr. 103, z m. zbr.

---

46. ***Weerdenburg Teodor,*** generał holenderski, wschodnio-indyjskiej kompanii, gubernator Pernambuku.

Nobillissimo ac Magnanissimo Theodoro ab Weerdenburgio | Domino a Lent Tribuno Legionum societatis Indiae occiedentalis |

permissae Victori ac Gubernatori Pernambuci omniumque Castellorum | eius, et Consilario ibi eiusdem societatis primo

Hanc effigiem dedicat. schulptore Guillelmo Hondio CIↃIↃCXXXI.

Popiersie w stroju francuzkim; bardzo pięknie wykonana rycina.

Wys. około 372. Szr. 290. Drugulin 6 tlr. 20 sgr.

Alb. w W.

---

47. **Wilhelm III.** książę Oranii. Ur. 1650 † 1702.

Wilhelmus de III by der gratie Godes Prince van Orange, Grave van Nassouss Catzenelboge, Viandae Dietz

(Reszta podpisu odcięta wl. folio.)

Rycina przedstawia księcia Wilhelma w dziecinnym wieku, na ogromnym koniu, w głębi rozległy stary zamek.

W zbr. X. Alberta w Wiedniu, wizerunek ten wklejony w księgę, zawierającą same dzieła Hondiusa.

---

48. **Wilhelm** hr. Nasauski, wice-admirał angielski.

Wilhelmus Comes Nasoviae Cattimeliboci Viandae Dzielziae Dominus Beisteiny etc. Legionis Germanicae tribunus Ditionis Heusdanae, Munimentorumq ad Urbis arcis Mosam Gubernator etc.

Isac Mytens pinxit

Wilhelmus Hondius sculpsit. Hagae Comit cum Privil Illust: D D. Ord: gener: faed: Belg 1630.

Popiersie w zbroi z szarfą przez pierś.

Wys. 372. Szr. 290. Drugulin 6 tlr. 20 sgr.

Alb. w W.

---

49. **Wilhelm.**

Wilhelmus Nassovius Dominus Locke etc. | Hollandiae atq Occidentalis Frisiae rerum Maritimarum Praefectus i t. d.

Everand van der Moe px.

Wilh Hondius coelavit 1628.

Popiersie w stroju francuzkim.

Wys. 372. Szr. 290.

Alb. w W.

---

50. ***Władysław IV***, król polski. Ur. 9 czerwca 1595 † w Mereczku 20 maja 1648.

Żadnego na tym wizerunku nie ma podpisu.

Popiersie prawie wprost, włosy długie, gęste, pokrywają czoło i bujnie spadają na ramiona, wąsy w górę, bródka hiszpańska, kończysta, po lewej długi kosmyk włosów z kokardą, na ramionach szeroko wyłożony kołnierz, obszyty koronkami, na piersiach order złotego runa, spada na cienkim łańcuszku i spoczywa na pancerzu, całe popiersie ujęte w owalną ramkę z liści. U dołu z lewej, poziomo, lekko igiełką narysowany i wytrawiony rysunek, przedstawia człowieka ubranego w liściaste gałęzie, przed nim litera L, figura ta i litera, odnosi się i jest umieszczona na planach odsieczy Smoleńska, wnosić przeto z tego można, że ten wizerunek króla Władysława IV, wykonany i zamieszczony był w ozdobnej ramie, znajdującej się i dzielącej napis tytułowy, nad planami odsieczy Smoleńska z roku 1634.

Chociaż na rycince powyższej, artysta nie położył ani swego monogramu, ani podpisu, to jednak cokolwiek wprawne oko, łatwo rozpoznać może rękę i metodę Hondiusa.

Rycinkę powyższą uważać wypada za odbicie próbne i do bardzo rzadkich zaliczyć trzeba.

Wys. bl. 148, ryc. 125. Szr. bl. 100, ryc. 95.

X. Wł. C. w K. J. F. w Kr.

---

51. ***Władysław IV***, król polski.

(W otoku ramy.)

HONOR, VIRTUTIS, PRAEMIUM. CIƆIƆCXXXVII.

(Pod ryciną.)

ULADISLAUS. IV. Dei Gratiâ REX Poloniae ac Sveciae,

effigiatus Obsequiosâ S. R. M., et Naturæ æmulâ Arto Wilhelmi Hondis

Gloria LECHIADUM, Hercum Flos, Patris Imago
Atq Jagellonj Sangvinis ecce Decus
Victor Moscorum, Turcarum Terror, et ille,
Quem Scythiae primum laedere tela timent

At Paterin populos faedus quos abstulit evror
Gratus Sarmatiae Marte Togàq Suae
Hunc, ORBIS, REgem Spectes, hunc pronus a dora
Humani verum delicium generis

H. a. B. Boruss.

Cum privil. S. R. M. et Ill. D. D. Ord. General. faed. Belgij. 1637.

Popiersie wprost, włosy duże, gęste, nad czołem ucięte, po lewej stronie zwykły kosmyk włosów z kokardą, lecz bez wisiora, wąsy długie, w gó-

rę zakręcone, bródka mała, kończysta. Kołnierz na ramionach wielki, koronkowy, związany pod brodą sznurami na kilka pętelek, końce sznurów zakończone wisiorkami, w formie orzełków dwugłowych, (prawdopodobnie oznaka godn. W. X. Moskiew., której zrzekł się 15/VI 1634.)

Z pod kołnierza, na skromnym łańcuchu, order złotego runa, spada na piersi, uzbrojone pancerzem kutym, z naramiennikami, Tło ciemne, zarobione jakby w morę. Rama owalna, w jej otoku napis, u góry i u dołu rama wgięta do środka i ozdobiona twarzami potwornemi, (mascaron). Zewnątrz, przy narożnikach, rama ubrana liśćmi aloesu, rzucającemi cienie na tło zewnętrzne, zarobione kratką prostokątną, a formujące w całości czworobok prostokątny — napisy pod ryciną poziome, bez żadnej obwódki.

Wys. sam. ryc. 368. Szr. 290. Drugulin 1857 r. 18 tlr.
X. Wł. C. w K. Alb. w W. Z. O. we Lw.

---

52. *Władysław IV.*

VLADISLAO IV. REGI POLONIAE MAG: DUCI LITHANIAE RUSSIAE, | PRUSSIAE, MASOVIAE, SAMOGITIAE, LIVONIAE, SMOLENSCIAE, SEVERIAE, CZERNIHOVIAEQUE: NEC NON SVECORUM GOTHORUM VANDALORUMQUE HEREDITARIO REGI

Sac. Reg. Suae Majestati humillime offert dedic: | a Guilelmus Hondius Hag: Batavos | Ab eodem ad vivum delinentum Varsaviae aeri incisum Gedany | Cum Privilegio S. R. M^{tis} 1641.

Rycina przedstawia króla w całej postaci, na koniu w lewo zwróconym, (ku prawej stronie ryciny), na głowie kapelusz z dwoma piórami, włosy długie i gęste, wąsy w górę, bródka kończysta, twarz otyła przypomina bardzo wizerunek z roku 1637; kołnierz koronkowy, wielki, na ramiona wyłożony, na piersiach pancerz, z prawego ramienia szarfa fałdzista, na niej zwieszone sznury od kołnierza, ubiór szwedzki z haftem, buty wielkie, powyżej kolan, prawa ręka w rękawicy, oparta o bok, w lewej trzyma cugle; czaprak na koniu i olstro, w którem pistolet, suto haftowane. Koń stoi na tylnych nogach, przednie wzniesione w biegu, grzywa fryzowana, ozdobiona kokardami, spada aż do samego dołu, z tyłu ozdoby rzemienne, ogon dotyka ziemi. W głębi obszerne błonia, otoczone w oddaleniu górami, na polach liczne kolumny wojsk, rozstawione w całej przestrzeni, w paru miejscach namioty obozowe i szańce. Po lewej stronie ryciny, zaraz za koniem królewskim, przy samym brzegu, na wyniosłej i stromej skale, widać cząstkę zamku, na pierwszym planie, pod nogami konia, rozrzucone większe kamienie, w pośród nich dwie jaszczurki. W górze po nad kró-

lem i całym widokiem, posępne niebo, licznemi zasunięte chmurami. Rycina cała formuje czworobok prostokątny.

Wys. z podp. 552, sam. ryc. 510. Szr. 430.

Alb. w W. X. Wł. C. w K. J. F. w K.

---

53. Też sama blacha użytą była w kilka lat później, po małych zmianach, do odbicia drugiej edycyi tego wizerunku. Zmiany te są następujące. Twarz króla znacznie starsza, otylsza i surowa, włosy dłuższe i więcej rozwiane, kołnierz skromniejszy i bez sznurków zwieszonych na piersi, w podpisie przy wyrazach *Cum Privilegio S. R. M-tis* 1648 zamiast jak poprzednio 1641. Odbicia o wiele słabsze.

Wys. i szr. też sama.

Alb. w W.

---

54. ***Władysław IV***, król polski.

ULADISLAUS QUARTUS
D. G. REX POLONIÆ ET
SVECIÆ ETC.
1646.

Pr Dancerss pinxit.
Guill^s Hondius Haga Batavus delin: et fecit. Cum Priv. S. R. M.

Popiersie korpusem cokolwiek w lewo, twarzą i oczami wprost, włosy wielkie, gęste, do ramion, po lewej stronie, u kosmyka włosów kokarda i kosztowny wisior, na wierzchu głowy maleńka czapeczka, wąsy najeżone, bródka hiszpańska, mała, kołnierz wielki koronkowy, szeroko wyłożony na zbroję, na piersiach łańcuch z orderem złotego runa. Ramka w formie ciosowego okna, w górze, z lewej i prawej strony narożniki trójkątne, wystające, u dołu, dwa podporne esy, obejmują napis, całość w czworoboku prostokątnym. Rycinka ta stanowi pendant do wizerunku Maryi Ludwiki Gonzagi in 8-vo z r. 1646, i dołączona bywa do dzieła: „Martini A. I. Kurtze beschreibung etc."

Wys. 161. Szr. 108. Drugulin 2 tlr. 20 sgr.

X. Wł. C. w K. J. F. w Kr. G. P. we Lw.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

USTĘP Z DZIEJÓW MONETY POLSKIEJ

przez

Seweryna Tymienieckiego.

Moneta, jako przedmiot numizmatyki, jednej z pomocniczych nauk historycznych, rozważaną być może wielostronnie. I tak, jeśli rozważamy w monecie jakość i stosunek metalu, z którego bito wagę i wartosć, czyli jednem słowem stopę menniczą, to rozważamy ją ze stanowiska ekonomicznego. Rozpatrując znajdowane na monecie znaki, dochodząc początku i znaczenia ich, traktujemy symbolikę numizmatyczną, odkrywającą nam stronę duchową czasu, wierzenia, dążenie danej chwili. Wreszcie śledząc za stopniowem doskonaleniem się pomieszczonych na monecie wzorów, doskonaleniem się rysunku, czyli w ogóle za stylem monety, rozważamy ją ze względu na sztukę.

Z dwóch ostatnich punktów widzenia chcę rozpatrzeć znane mi monety polskie dwóch pierwszych królów naszych: Mieszka I i Bolesława Wielkiego.

Mimo tej nakreślonej z góry granicy, z konieczności choćby dla porównania, dla zrozumienia objawów, o jakich mówić mi wypadnie, króciuteńko rzucę okiem wstecz, ile można pobieżnie, rozpatrzę monetę starożytności klassycznéj i początku wieków średnich, jakie przechodziła koleje do chwili kiedy na naszym zjawiając się gruncie, właściwe narodowi przybrała już cechy.

Rozpoczynam przegląd ten od Grecyi, gdzie każdy nieomal płód ludzkiego ducha początki swe znajduje. Cudna natura kraju

. . . . co mu stopy skaliste

„Zmywa toń mórz a Olimp wieńczy skroń — obfitość darów przyrody, korzystne jeograficzne położenie, a nadewszystko swoboda umysłu żadnemi nie krępowana więzy, podniosły Hellenów na najwyższy śród ówczesnego świata szczebel rozwoju i cywilizacyi. Moneta też grecka uderza dziwnem wybujaniem fantazyi i artyzmem wyrobu.

Przypatrzmy się owym didrachmom i drachmom, owym drobniuteńkim obolom metropolii i kolonii, jakie wykończonie form, jaka miękość rysów, jaka niewyczerpana fantazyja i rozmaitość typów.

Rzeźba, ten najpiękniejszy, niezrównany po dziś płód greckiego ducha, nie najpośledniejsze z tworów swych składa na metal monety. Mitologija, religija a wreszcie historyja zapładniają fantazyją artystów; moneta też cudnemi obrazy illustruje podania, wiarę i dzieje narodu.

Najdawniejsze monety greckie noszą po stronie jednej znak religijny lub mitologiczny, z drugiej zapożyczony od Fenicyjan kwadrat wcięty; (qua-

dratum incusum). Z rozwojem sztuki myncarskiej i druga strona zdobi się symbolem jakimś, tak, że po jednej, jakoby głównej, zjawia się wyobrażenie boga lub bogini; zazwyczaj głowa ich, wielka, całą przestrzeń monety zajmująca, po drugiej obrazek z podań ojczystych, mitologiczny.

W Koryncie na Akropolu odbiera cześć Pallada, więc medalijer koryńtski, rozmiłowany w bogini swej, cudną głową jej, zdobi monetę miasta To nie rzemieślnik wykonywający sumiennie robotę swą, to intelligentny artysta, zakochany w dziele, zda się Fidyjaszowego radby zapożyczył dłuta, by idealnemi rysy uplastycznić przedmiot miłości swéj, by wiernie oddać wyraz powagi i piękności i męztwa, a co w wierze jego zdobi boginią. Świadomość wazunków piękna kreśli mu w myśli idealne rysy, trudności techniki nie stawiają tamy w przeniesieniu ich na metal.

Tak więc wyobrażenie strony głównej zaczerpnięta tu w religii; — po stronie odwrotnéj, jakby dla kontrastu, stawia medalijer w drobniejszych rysach całą figurę skrzydlatego rumaka Pegaza, obraz zaczerpnięty w podaniach o koryntskim bohaterze Belerofonie i matce z potworem Chimerą.

Na monetach innych, obok wyobrażenia boga lub bogini, po stronie odwrotnej, występuje atrybut ich, rzecz lub istota poświęcona im lub wyobrażająca je. Tak na monecie miasta Herronesos w Taurydzie, widzimy po stronie głównej wielką głowę Artemizy, po stronie odwrotnej atrybut jej, karynityjską łanię o złotych rogach i brązowych nóżkach, którą jeden tylko Herakles mógł ułowić. Na monecie Aten na stronie głównej głowa Minerwy, na odwrotnej atrybut jej—sowa.

Wyobrażenia mitologiczne często obiedwie zapełniają strony; drachma miasta Paestum w Lukanii, kolonii doryckiej ilustruje rodzinne podanie o Dioskurach i matce ich Ledzie: po stronie głownej dwie głowy Kastora Poluxa, na odwrotnej ojciec tego ostatniego, Iupiter w postaci łabędzia.

Fakta historyczne uwidomiają się na monecie greckiej dopiero w czasach panowania Rzymian; Lokry poddając się Rzymianom, pierwsze stworzyły typ historyczny, stawiając na monecie alegoryczny obraz oddania zwierzchniej władzy zwycięzcom i zapewnienia wierności zwyciężonych. Na głowę niewieściej postaci, wyobrażającej Romę, druga Lokry, laurowy kładzie wieniec, — napis Rome—Lokron—Pistis (Rrzym, Lokry, wierność), tłomaczy znaczenie obrazu.

Prócz wyobrażeń tych zaczerpniętych w religji, mitologii i historyi, znajdujemy na monecie greckiej, tak zwane, symbole mówiące tj. przedmioty, których nazwanie jest nazwiskiem miejsca bicia monety. I tak na monecie wyspy Rodos (po grecku Rodon), widzimy różę, na monecie wyspy Molos, (Melon), jabłko, na monecie miasta Side w Pamfilii, owoc granatu.

Duch heleńskiego świata, jak na innych tworach, zarówno jasno odbił się na monecie. Przedewszystkiem uderza nas w oczy artystyczna forma. Medaljer widocznie stara się stworzyć dzieło sztuki, pomimo więc, iż bijąc monetę swą w czystem, miękiem srebrze, wie o tem, że owe wypukłe, troskliwie wykończone rysy, niezadługo w obiegu ulegną przytarciu, nie skąpi pracy, by nie wykroczyć przeciw poczuciu piękna, by nie skalać oczu bra-

kiem artystycznej formy. Grek nie zapożycza pomysłów dla dzieła swego u obcych; — twórcza fantazyja niewyczerpane daje mu zasoby.—dość spojrzeć mu dokoła, dość leciutenko trącić strunę rodzinnych podań, a wnet rozbrmi mu szeroko wspaniała illiada o bogach i bohaterach, i przed oczami ducha staną setne, pełne treści obrazy zdarzeń, co na tej jego rozegrały się ziemi, — a zakląć je w marmur lub metal, jakże to łatwo Grekowi.

Obok poważnej nauczycielki swej Grecyi z kolonijami, na wyspie Sycylii, obok wcześnie na greckich wzorach wykształconej Etruryi, długo w zupełnem uśpieniu spoczywała duchowa strona starożytnego Rzymu, więcej sprawami materyjalnemi zajętego. Rozszerzając granice, organizując panowanie nad podbitemi narodami, nie raz zniszczeniem znaczyli Rzymianie drogi swe, mianowicie w heleńskich ziemiach. Podbili je pod rządy swe, ale powoli ulegali duchowemu jarzmu podbitych; — nauki i sztuka przyjęły się śród zwycięzców. Barbarzyński Mummijus przy zdobyciu Koryntu każe ochraniać dzieła sztuki, rabuje i przenosi je do Rzymu, a rycerski naród, co zajmowanie się nauką uważa niegodnem wolnego męża; ulega nieznanej mu potędze.

Sztuka też medalijerska Grecyi zaszczepia się na gruncie Rzymu; kolonije greckie Italii, mianowicie miasta Sycylii i Etruryja dostarczają wzorów i artystów. Według modeli na monecie pojawiają się wyobrażenia religijne i mitologiczne, więc postać Jupitera, Minerwy, a dalej swoje już bóstwa, dwutwarzowa głowa Janusa, a obok nich wilczyca karmiąca dzieci Rei Sylvii, Romula i Rema, przód okrętu, jakby wspomnienie podróży Eneasza z pod murów zwyciężonej Troi.

Ujawnienie faktów historycznych współczesnych na monecie, pomysł czysto rzymski, nawet w początkach dziejów menniczych spotyka się: Campanija przechodząc pod władzę Rzymu, bije monetę z wyobrażeniem zawarcia przymierza między jednoczącemi się ludami; — wojny domowe pozostawiły nam typ z wyobrażeniem zaprzysiężenia przez reprezentantów miast italskich związku przeciw tyraństwu Rzymu.

Typy te na greckiej wyrosłe idei, już za konsulów przechodzą w tak zwany typ monet familijnych. Wyobrażenia bogów powoli zmieniają się w wizerunki bohaterów a następnie i ludzi zasłużonych krajowi. Każda z zamożnych patrycyjuszowskich familij, chowała popiersia znakomitych przodków swych; przełożeni nad mennicą dla podania potomnym imion i czynów luminarzy familij, popiersia te przynoszą na monetę, zdobiąc stronę odwrotną pamiętnym z życia ich faktem lub jakim allegorycznym obrazem. Z czasem z upadkiem moralnym i wznioślejsze myśli, reprezentowane wyobrażeniem na monecie. spadają w nizkie pochlebstwo, ubóstwienie cezarów. Po stronie głównej ustala się popiersie ich, po stronie odwrotnej obraz ubóstwienia tego, jak przedstawienie pod postacią mitologicznego bohatera lub inny tego rodzaju panegiryk.

Ręka i szkoła grecka już w początkach, a nawet może więcej niż w poźniejszych czasach, za Cesarstwa, manifestują się na monecie rzymskiej: czystość rysunku, wypukłość modelowania, a nadewszystko tożsamość

symbolu, to niewątpliwe ślady pierwowzorów. Z monet familijnych wiele odznacza się prawdziwym artyzmem w wykonaniu, najwyższego jednak rozwoju dosięga medalijerska sztuka za czasów Augusta do Antonina a nawet Alexandra Severa, odkąd spadając co raz niżej, za Gallena przechodzi w nową fazę typów o rzeźbie płaskiej, konturach ostrych, bez rysunku i wdzięku, aż wreszcie w państwie rzymskiem wschodniem pod Leonem i Anastazym I wyradza się w typ średniowieczny, barbarzyński, w całej rozprzestrzeniający się Europie.

Rozpatrzmy kruciutenko przyczyny wyrodzenia się tego objawu. Po rozpadnięciu się państwa Rzymskiego na wschodnie i zachodnie, w IV w. po narodzeniu Chrystusa, na widownią dziejów Europy, występują nieznane dotąd lub mało znane plemiona Gotów, Wandalów, Alanów, Burgundów, Franków, Longobardów, nowe niosąc ideje, obyczaje, cywilizacyją. Świat dawny upada. W stolicy Cesarów i Augustów zasiadają kolejno waleczny Odoaker, wódz Herulów, Ostrogotski Teodoryk, barbarzyńskich ludów przewódzcy. Coraz nowe narody, jak wzburzone fale, przepływają wśród granic starego Rzymu, zjawiają się na chwilę, by parte naciskiem innych, ruszać znowu dalej, dalej nowych szukać siedzib.

Śród nieustannych walk i upadków, śród ruiny i przewrotów, na całej niższej połowie Europy, jakby balsamem na rany, jakby pociechą dla zwalczonych a przestrogą upamiętania zwycięzcom, rozszerza się słowo Chrystusowe. Chrześcijaństwo zawiesza biały sztandar zwycięztwa i pokoju na zwaliskach świątyń starego świata.

Z nowemi ludami i nową wiarą, nowe wśród świata rozchodzą się zasady, między sobą sprzeczne, lecz zgodne w kierunku niszczenia klasycznego dorobku.

Barbarzyńskie germańskie plemiona, z życia patryjarchalnego, domowego, z dala od cywilizacyi wzrosłe, zbudzone wędrówkami do wojny, nie mogły ocenić kultury Rzymu.

Nauka nowego kościoła, wywalczając sobie zwycięztwo, musi się uważać za jedyną prawdę, nową, świeżo objawioną, nieznaną dotąd; — zrywa więc z tradycyją pogańską, potępia ją. Celem człowieka życie przyszłe, wędrówka ziemska — to przygotowanie do szczęśliwości wiecznej, którą zaparciem się uciech doczesnych, pogardą tego co ziemskie okupi. Zasadami temi odwrócono myśl ludzką od pięknych form zewnętrznego świata, zwrócono ją w nieskończoność nieokreśloną, niepojętą dla zmysłów, kazano wyrzec się tych materyjalnych wdzięków, któremi starożytność umiała stroić twory myśli swej. W obec tego nie było miejsca dla sztuki, idalizującej naturę, odtwarzającej piękno form; — we wszystkich też jej kierunkach upadek.

W sztuce medalijerskiej piękny rysunek, owe miękkie linije, wypukło rzeźbione postacie, obrazy pełne treści i wdzięku, ustępują miejsca barbarzyńskim wyobrażeniom figur pojedyńczych bez rysunku i myśli, znakom fantastycznym bez znaczenia a przynajmniej niezrozumiałym często, napisom nieczytelnym. O powierzchnie krzywe, odpowiednie formom postaci

ludzkich, artyście nie idzie tu wcale, nie rozumi ich, wyobrażenia wszystkie na płaszczyznie linijami krzywemi, łamanemi lub punktami znaczy.

Duch religijny absorbujący całą wewnętrzną stroną człowieka manifestuje się szeroko na monecie czasów tych: krzyż, kościoł to najpospolitszy, rzec można, jedyny symbol dla wszystkich ludów Europy. Obok nich występuje postać świętego, patrona miejsca, gdzie się moneta wybija, popiersie panującego, — później dopiero około XII wieku, baśnie z dalekiego Wschodu przynoszą wyobrażenia potworów i walki z niemi. Te ostatnie typy bardzo rzadkie.

Przypatrzmy się monecie średniowiecznej.

Oto typ bizantyjski, moneta Justyna I Cesarza (VI wieku), wielka, płaska, bita w ziemi tej, zkąd kilka wieków przedtem, z handlem greckim, szeroko rozchodziły się wśród ościennych ludów, rzeźbione w czystem srebrze monety z wyobrażeniem Pallady, Zeusa, Artemizy. Po stronie głównej popiersie cesarza patrzące wprost, głowa ubrana w czapkę bramowaną, prawdopodobnie, złotem i bisiorem; ramiona i piersi strojne ornatem z drogich jedwabiów i złota utkanym; — w prawej ręce jabłko cesarskie z wysokim krzyżem, po lewej stronie takiż krzyż, drugi w polu monety wybity. Po stronie odwrotnej wielka litera **M**, oznaczająca początek imienia myncarza, między górnemi ramionami jej krzyż znowu, po bokach bez porządku rozstawione litery składają wyraz „anno" i cyfra XII, oznacza, że moneta w dwunastym roku rządów Justyna wybita. To typ bizantyjski powtarzający się ciągle z tą różnicą, że w miejsce jednego spotykamy dwa obok siebie popiersia cesarza i cesarzowej, że i strona druga nosi popiersie świętego, dostojnika państwa, lub wreszcie napis bez żadnego wyobrażenia. Sztuki i piękna daremnie szukać w tworach tych, popiersia to jakby wierne kopije arcydzieł tych, któremi gamen uliczny węglem nieraz ściany domów naszych zdobi. Z drugiej strony co mówi nam moneta taka, jaką myśl zamknął w niej artysta? Stary grek w płody mennicy swej wcielał obrazy czysto domowego początku, swoją wiarę, swe podania, swą historyję. Grek nowy nie znachodzi w sobie dość twórczej fantazyi, dość rodzinnych tematów, by ubrać niemi monetę, — w ogólnej idei religijnej, w idei wspólnej całym wiekom średnim czerpie obrazy swe, piękno form, sztukę zastępują dekoracyją, lamowanemi złotem ornatami, strojem głowy, bisiorem.

Cesarstwo Niemieckie, najpotężniejsza monarchija średniowiecznego świata, pozostawiło nieprzebrany skarb w monetach. Państwo złożone z tak licznych w pewnym stopniu udzielnych królestw, księstw, margrabstw, arcybiskupstw i biskupstw, mających obok cesarza prawo bicia monety swej, zda się powinno wyrobić bogactwo typów, rozmaitość wyobrażeń. Klasyfikując monety niemieckie wieków średnich, na pierwszy rzut oka uderza rozmaitość ta, bliższe jednak zestawienie rozwiewa złudzenia. Wzmiankowane powyżej symbole czasów tych, krzyż i kościół, w najrozmaitszych formach i stylu to główne znaki na monetach owych, rzadka moneta, którąby przynajmniej jednego z nich nie nosiła. Obok tych, jakby dalsze ujawnienie religijnego ducha czasu, zjawiają się ręka Opatrzności, postacie

Matki Boskiej, świętych, biskupów, imiona ich. Typy z popiersiem cesarza, zjawiają się za Ottona I nie należą do najliczniejszych.

Rozpatrując monety niemieckie pod względem sztuki, zacząwszy od Karola Wielkiego aż do początków XIV wieku, dziwną widzimy jednostajność, brak wszelkiego postępu, jakby zdolnościom rzeźbiarzy postawiono granicę, po za którą przekroczyć im nie wolno; — a choć czasami, mianowicie od końca XII wieku, spotykamy monetę poprawniejszego rysunku, wyraźniejszych form, to jednak w wyrobach tych, nawet początków artystycznego smaku dopatrzeć nie można.

Na tem kończę przegląd monet obcych, zwracam się do numizmatyki naszej.

Zycie polityczne Polski występuje w epoce, o której dopiero co mówiłem, w wiekach średnich. Wiek X zastaje Zachód i Południe Europy uporządkowane, narody odgraniczone, władza państwowa ustalona, porządek społeczny określony prawem. Druga połowa Wschodnia budzi się dopiero do życia pod naciskiem cywilizacyi chrześcijańskiej z Zachodu i Południa. Mieczysław I gruntuje państwo Polskie, Włodzimierz Wielki Ruskie — oba chrześcijańskie, wstępują w społeczność narodów cywilizowanych.

Cywilizacyja ta chrześcijańska, górująca nad wszystkie inne, zasada religijna nie przeszkadzały jednak, ówczesnym narodom, mieczem i ogniem, roznosić wzajemnie zniszczenia, i rycerz średniowieczny, co przed chwilą kruszył się w pokorze u stóp ołtarzy pańskich, prosto od modlitwy, szedł na łup, na zniszczenie bliźnich swych, którym dopiero co odpuszczał winy ich.

Nieustanne napady i obcych i swoich, brak opieki nad osobą i mieniem, skłaniał spokojnych, nie wojennego rzemiosła mieszkańców, że nagromadzone zasoby powierzali opiece ziemi, zakopywali skarby swe. Jeden, chroniąc się przed napadem, uchodził i nie wrócił więcej, inny nie odnalazł miejsca, gdzie mienie swe zagrzebał, a ziemia, wierny skarbnik, strzegła powierzonych zasobów, aby po upływie wieków całych, nienaruszone, oddać praprawnukom.

Tutaj to źródło zbiorów naszych i przedmiotu badań numizmatycznych.

Przypatrzmy się skarbowi takiemu świéżo wydobytemu z ziemi: funt, dwa, czasami wiele funtów najrozmaitszéj srebrnej monety; na jednej niezrozumiałe znaki, jakby łuk, obok filary, niżéj halabarda lub miecz zakończony hakiem i inne podobne narzędzia; na drugich krzyż i kościół, widać litery, imię „*Oddo*" po drugiej stronie „*Colonia*" składają; dalej znów inne większe, arabskim po obu stronach okryte napisem i czytasz: „jeden jest tylko Bóg miłujący, Abul-Abby syn wiernych" — a dalej „Mohamed jest apostołem Boga, El Muktedyr Billah." A oto i zabłąkany wędrowiec z dalekiej starożytności, o wypukłych lecz mocno przytartych rysach, denar upadłego Rzymu, a na nim napis: „Antoniuus Pius Pater Patriae", i wiele, wiele innych monet o różnych napisach i znakach, wreszcie kawał-

ki rąbanego srebra, kilka całych, kilka połamanych kolczyków, paciorków lub innych ozdób, dziwnie dzisiejsze wyroby weneckie przypominających [1]).

Numizmatyk bada skarb cały, monety jednakie w osobne łączy grupy; więc naprzód owe o niezrozumiałych znakach, dalej inne, z napisem Oddo i Colonia, — dalej arabskie, tych zaledwie kilka, a jeden tylko Antoninus. I muszą go zastanowić naprzód blaszki owe o niezrozumiałych znakach, bo i cieńsze od innych, bo znaki na obie przebijają się strony, w niczem nie podobne do innych — pyta więc gdzie ojczyzna ich, może tu na ziemi tej, zkąd wygrzebane zostały, inne widzi, że obce. Wykopaliska inne wskazują, że monetki te w naszej tylko znajdują się ziemi, potwierdzamy więc domysł jego, numizmatyk wie już, że to moneta polska, ale z jakiego czasu, na czyje panowanie przypada? Szuka więc dalej, bada i swoje i sąsiednich krajów wykopaliska i znajduje ją zawsze w towarzystwie monet z napisem Oddo i Colonia, lub Lintolfus i Regina Civitas, lub Udalriens Episcopus i Augusta Civitas. Od numizmatyków niemieckich dowiaduje się, że owe „Oddo" to imie i moneta Ottona I, Lintolfus to Ludolf, książe szwabski pan Ratyzbony (934—954), Udalricus to Ulrich hrabia z Dillingen, biskup augsburgski (923 do 973). A więc i druga wątpliwość już prysła, wie o tem, że moneta owa — to moneta polska nie sięgająca po za czasy Ottona I cesarza, ani Ulricha i Ludolfa, a więc moneta współczesna im, moneta Mieczysława I.

Przy oznaczeniu monet innych, które imię panującego noszą, droga do prawdy i pewniejsza i krótsza, z pośród panujących tego samego imienia należy wybrać wskazanego przez razem znalezione znane już monety.

Denar ten dopiero co wspomniany z wyobrażeniem łuków, filarów, halabardy i innych nieodgadnionych znaków, to pierwszy wytwór krajowej polskiej mennicy. Ale zkąd znaki owe, jaka w nich myśl, jakie znaczenie? Badajmy rzecz bliżej, szerzej rzućmy okiem do koła, a moneta owa i znaki na niej przywiodą nam na pamięć krwawy dramat, co przez szereg wieków kilku, odgrywał się wśród plemion między Elbą, Odrą i Wisłą.

Kończył się VIII w. ery chrześcijańskiej, roku ośmsetnego w dzień święta narodzin Zbawiciela, papież Leon III namaszcza i kładzie na głowę frankońskiego króla Karola Rzymsko-Niemiecką cesarską koronę; i świat chrześcijański zachodni skłania się przed potęgą nowego cesarza. I oto dwie najwyższe władze: w Rzymie Papież, władzca duchowy, sumienia i umysłów ludzkich — Cesarz Karol w Akwizgranie świeckie sprawuje rządy.

Jednocześnie ku wschodowi z drugiej strony Elby, na prawym jej brzegu ku Odrze i dalej, jakby na drugim świecie, żyją spokojne, obce wojennemu rzemiosłu, nie uznające żadnego pana a jedynie pod patryjarchalną władzą dziadów i ojców swych pogańskie plemiona Słowian. Karol,

---

[1]) Wzmiankowane tu monety i ozdoby nie są zestawione dowolnie; znalazły się one w skarbie wykopanym w 1866 roku w Ekstelle pod Długą Pośliną w Wielk. Księzt. Poznańskiem, zkąd w posiadanie piszącego przeszły.

jeszcze król frankoński, pobiwszy Longobardów i Sasów, stanął u wrót spokojnych siedzib słowiańskich, ciągnęła go po za Elbę żądza łupu a potem z césarską koroną imaginowany obowiązek rozszerzania kościoła, władzy swej i papiezkiej. Jak z otwartych upustów spadała nawała niemieckiej potęgi na słowiańskie plemiona, co się nie skryło po lasach, co nie uszło w głąb krajów ku Odrze i Warcie, lub wreszcie nie padło pod ciężkim najezdców żelazem, brane w niewolę, wśród obcych narodów, zapominało wiary, języka i tradycyi swoich.

W tych to najazdach Karola Wielkiego, w tem mięszaniu się plemion pod naciskiem wroga, źródło owych monet o niezrozumiałych znakach.

Karol Wielki, jako cesarz rzymsko-niemiecki, wybijał w Dürstaedt grube srebrne szelągi, noszące po jednej stronie imie *Caro-lus*, po drugiej nazwisko miasta *Dor-stat* i wyobrażenie używanej podówczas w wojnach halabardy frankońskiej, zwanej pospolicie Franciską. Moneta potężnego monarchy rozchodziła się wśród plemion słowiańskich, a przechodząc z rąk do rąk, znalazła się i wśród Polan nad brzegami Warty. A pamiętna to moneta łupiezczemi śladami jej twórców, pamiętna nadewszystko halabarda owa, która w krwawem apostolstwie zawisła nieraz nad karkami ich. Nie dziw więc, że nawet po upływie wieku przeszło, jakby dalekie echo okrzyku boleści, wyobrażenia z monety Karola Wielkiego, znalazły się na pierwszym płodzie mennicy polskiej. Ale myncarz krajowy, biorąc wzór ten do wyrobów swoich, widocznie nie znał pisma cywilizowanych Niemców, duże litery napisow, pozmieniał w podobne im, lecz bez znaczenia figury, litery tylko **T Π T** (T. A. T.) z wyrazu Dorstat, a nadewszystko ową pamiętną franciskę w pierwotnej pozostawił formie.

Typ ten zapożyczony z daleka coraz nowe przybiera odmiany, niezrozumiałe znaki zmieniają się w wyobrażenia narzędzi, to znikają częściowo, a w ich miejsce zjawiają się łuki, kółka, strzemię, kliny i inne. Jak wspomniana moneta z Dürstadt jest jednym z nader nielicznych wyjątków od ogólnego typu średniowiecznego, tak na gruncie naszym wyjątek ten staje się do czasu pewnego normą; zupełny brak krzyża i kościoła. Tylko czasy pogaństwa Mieczysława I monetę taka wydać mogły.

Typ ten, przenarodowiony z wzorów niemieckich, krótko gości na ziemi Polan. Przyjęcie chrześcijaństwa wstrząsa do głębi stary pogański porządek, w dziedzinie życia politycznego i w dziedzinie myśli dokonywa się stanowczy przewrót, następuje zwrot ku ogólno-europejskiemu duchowi.

Mieczysław przyjmując światło wiary z rąk tak blizkich wówczas językiem i obyczajem Czechów, już wskutek faktu tego, wchodzi w ściślejsze z nimi stosunki, poddaje się duchowemu wpływowi ich, cywilizacyja czeska zdobywa sobie panowanie.

Obok tego, z przyjęciem chrześcijaństwa, wyradza się i inny jeszcze stosunek czysto politycznej treści.

Od końca VIII wieku, z czasów panowania Karola Wielkiego, wyrobiła się a raczej narzuconą została przez papieztwo i cesarstwo zasada, że papież i cesarz dzierżą w dłoniach swych władzę nad znanym wówczas światem, że każdy władzca, król lub książę, arcybiskup, biskup lub opat

to niższe tylko stopnie w hierarchii władz, u wierzchołka której owe potęgi duchowa i świecka.

Zasada ta, poparta siłą miecza takiego jak Karol Wielki mocarza, musiała trafić do przekonań współczesnych, ale jak każda tą drogą wprowadzona zasada, miała tyle wartości, o tyle praktyczne przynosiła skutki, o ile błyszczał przed oczami miecz goły, jedyny popierający ją argument.

W tem znaczeniu musiał Mieczysław przyjąć zwierzchnictwo cesarskie, wchodząc z państwem swojem w społeczeństwo narodów chrześcijańskich, i choć wobec cesarza nie nazywa się królem, rex, lecz księciem, dux, princeps, choć zjeżdża na wezwanie jego do Kwadlinburga, choć przyznaje się lennikiem, to jednak rządzi u siebie niezależnie, co więcej, nieraz, najazdem na sąsiednie ziemie niemieckie, klęską zadaną margrabiom cesarskim, szarpnie swego lennego pana.

Oba te stosunki, zarówno z Czechami jak i Niemcami, musiały pozostawić ślady pewne w cywilizacyi kraju, widne też na monecie Mieszka.

Panował wówczas w Czechach Bolesław I, okrutny teść naszego Mieczysława, książe rycerskiego ducha, wychowany w zasadach chrystyjanizmu, jeszcze w zeszłym wieku wprowadzonego do Czech, w nieustannych stosunkach z sąsiednimi Niemcami zostając, przyjął na monetę typ średniowieczny z kościołem, dodając tu i owdzie motywy czysto domowego pochodzenia jak miecz, strzałę, ptaka, i inne drobne znaki. Ptak ten, wyobrażający, jak się zdaje, orła, nadanego królowi Wacławowi Świętemu, przez cesarza Ottona I na herb, przechodzi na solidy naszego Mieczysława. Strona odwrotna typu tego przybiera się godłem, już z niemieckich zaczerpniętym wzorów, równoramiennym krzyżem z kółkami w kątach, jakiego na monetach Bolesława I czeskiego nie spotykamy. Po obu stronach w otoku napisy najczęściej barbarzyńskie, litery nie składające się, na niektórych odmianach widać napis „Princeps Poloniae.”

Dopiero opisanym typem moneta polska brata się z płodami mennic średniowiecznych, a prowadząc go dalej oryginalne dodaje motywy, jak koronę w miejsce czeskiego ptaka, całkowite, wyraźne imie króla „Misico”, wreszcie inne, współcześnie gdzieindziej nie spotykane znaki.

To nowe niewątpliwe typy monety Mieczysława I. Znać, że wiara Chrystusa zatknęła zwycięzką chorągiew na starych kontynach Światowira, znać, że krzyż i słowo ewangelii zdobyło panowanie swoje w stosunkach publicznych, religija chrześcijańska stała się państwową. Czy jednak panowanie to bezwzględne, czy już nic z dawnych nie zostało wierzeń? Zobaczmy, co mówi nam moneta: oto do koła w otoku znaczki jakieś,—szukajmy, a znajdziemy takie same na dnie starej pogańskiej urny, w której mieszkaniec stron tych popioły braci swoich grzebał; idźmy dalej a znajdziemy je, dziesiątki wieków wstecz, na dalekim Wschodzie, wśród ludów przedhistorycznych Azyi. To Swastika  znak pogański bóstwa jasności, słońca i ognia. W wędrówce przed wieki, narody aryjskiego szczepu, wymiosły go z pierwotnych siedzib swoich, w tułactwie wiekowem, jedne plemiona wcześniej zatraciły go, inne, te między Elbą, Odrą i Wisłą za-

chowały najdłużej dawne Sanctuarium, jako wiekową spuściznę po dziadach, że nawet dziś, przyjmując światło nowej wiary, żal im rozstać się z tem bóstwem, znakiem, że są kością z kości i krwią z krwi pradziadów swoich Aryjów [1]).

---

[1]) Znak o którym tu mówię w długim szeregu wieków znajdujemy bardzo rozpowszechnionym, jako symbol religijny, lecz tylko między ludami aryjskiego pochodzenia. Wyjątkowo po za szczepem tym spotyka się u Fenicyjan i ludów mongolskich w Tybecie i Chinach, lecz tam przez bezpośrednie stosunki z ludami aryjskiemi Grecyi, Indyi i Persyi przeniesionym został. Najdawniejsze znane wyroby noszące znak ten, pochodzą z wykopalisk Hissarliku. Niezmiernie primitiwna forma ich, zdaje się, w bardzo odległe wskazywać czasy. Oznaczenie daty niewątpliwie dużo jeszcze ambarasu archelogom przyczyni, w każdym razie, sięgać ona będzie daleko po za dziesiątek wieków narodziny Chrystusa uprzedzający.

Mimo, iż mieszkańcy dawnej Troi, Pelazgowie, pozostawili najdawniejsze znane dziś wyroby ze znakiem tym, nie wśród nich znalazł on narodziny swoje. Religija Greków z jednej a starożytnych Indów i Persów z drugiej strony, na zbyt odmiennych wsparły się zasadach, aby takiemi już ze wspólnego ogniska przed rozdzieleniem się szczepu na Aryjów wschodnich i zachodnich wyjść mogły, różnice te, wyrób po rozdziale dokonany, a przecie Swastika w jednej i drugiej religii figuruje. Narodziny więc znaku tego podać muszą na czasy zaledwie dościgłe myślą, nieobliczone, przed rozdzieleniem się szczepu wspólnego. W Grecyi zpotykamy Swastikę bardzo często na wyrobach ceramicznych, ozdobach brązowych i złotych. Moneta grecka wielokrotnie nosi znak ten, tak np. Koryntska (w IV wieku przed Chrystusem) obok wspomnionego Pegaza, wyspy Thasos (IV w. przed Chr.) obok głowy Dyoniziusa, Macedonii (V w. przed Chr.) obok głowy Apollina lub klęczącego byka i t. d.

W ziemiach italskich spotykamy go na wyrobach brązowych oraz złotych i srebrnych monetach Sycylii (IV w. przed Chr.), z czasów panowania Rzymian w Afryce znanym jest kamień grobowy z wyobrażeniem dwóch popiersi, nad któremi dwa znaki Swastiki. W Galii w III wieku przed Chrystusem występuje na monecie, pod panowaniem Rzymian rozpowszechnia się bardziej. Na wyspach brytańskich w epoce celtyckiej spotyka się na narzędziach brązowych, grobowcach i ołtarzach. U ludow germańskich zachodnich na ozdobach metalowych w pierwszych wiekach po Chrystusie, u Skandynawów pospolity na wyrobach brązowych, srebrnych, złotych, ceramicznych, a wreszcie na kamiennych pomnikach najczęściej obok pisma runicznego, tutaj spotyka się jeszcze w VIII i IX wieku po Chrystusie. W ziemiach słowiańskich pojawia się najpóźniej, tu znam go tylko na wyrobach ceramicznych wstecz po za VII wiek po Chrystusie nie sięgających, wszędzie ginie z przyjęciem Chrześcijaństwa, u nas obok krzyża widny.

Badanie pod względem chronologicznym zjawiania się Swastiki w danej miejscowości, sądzę, niezmiernie ważnem ze względu na wnioski, do jakich nas prowadzi. Narody słowiańskie, romańskie i giermańskie nie są autochtonami w Europie. Wyszedłszy z wspólnego gniazda, czy to z dawnej Indyi nad Gangesem i Indem, czy też, jak inni mieć chcą, z okolic Czarnego morza, widocznie zajmując Europę, posuwali się brzegiem morza Śródziemnego, Atlantyku, Północnego do Baltyckiego. W ciągu wieków przy wzrastającej ludności rozwijających się pierwszych zarodach cywilizacyi, przechodząc z życia łowieckiego koczującego, w stałe siedziby, utrwalali w dziełach ręki ślady myśli swej, ujawniali w formach zewnętrznych wierzenia i tradycyje wspólne, przed wiekami gdzieś zaczerpnięte i wyrobione nowo. Symbolem pewnych pojęć wspólnych przedwiekowych była Swastika, którą znaczyli stałe osady swoje i datę ich. Ztąd to postępując wyżej wskazaną drogą, śladami wędrówki aryjskiej, im więcej odsuwamy się od wschodnich krańców Środziemnego morza, tem później występuje ona, ztąd w ziemiach słowiańskich zacząwszy od Elby i dalej na wschód w najświeższych pojawia się czasach.

Więc obok znaku krzyża, wyrazu panującej wiary, na pierwszym figurującego planie, widzimy znak dawnych, dziś skruszonych bogów — Swastikę — mięszaninę wyobrażeń i pojęć z dwóch odmiennych światów, pogaństwa i chrystyjanizmu. Tak i w sercu narodu, w sercu króla i otaczających go, dziać się musiało: stara wiara, cały świat zabobonów, zwyczajów i tradycyi, nie rzuca się jak znoszona szata, one z krwią ojców i mlekiem matek zaszczepiły się w głębi serc, zkąd nawet pełne uznanie prawdy nowej wiary nie łatwo wyrugować je może.

Wielkie dzieło, organizowania narodu, rozpoczęte przez Mieczysława, potężniejszym umysłem i dłonią prowadzi Bolosław Chrobry. W stosunkach zewnętrznych uwaga jego głównie zwrócona na zachód: tam panuje cesarz, wytrwale krok za krokiem wdzierający się za Elbę ku Odrze, plemiona połabskie coraz to więcej nikną w zalewie niemieckim. Tu Chrobry największe widzi niebezpieczeństwo, tu głównie rozwija działalność swą, ale i z tych stron wpływ obcy najwięcej oddziaływa na Polskę. Z Niemiec też czerpią się wzory do monety naszej, typ średniowiekowy niemiecki, krzyże, kościoły, popiersia bez wyjątku powtarzają się na monecie i gdyby nie imie Bolesława, gdyby nie inne dane wskazujące, że moneta to naszego Chrobrego, wykonanie samo, wzory tak podobne do współczesnych niemieckich, iż widocznie ztamtąd naśladowanemi były.

Naśladownictwo to nie dziwne, — potęga cesarskiej władzy, obszerne granice jej, wyrobiona forma państwa, imponującemi były dla organizującej się Polski; stosunki z Niemcami i wrogie i przyjazne nieustanne, co rok nieomal, sprowadzały zastępy niemieckie nad Odrę w granice Bolesławowego państwa, a w ślad najazdy Bolesława w posiadłości cesarskie. Doskonalsza więc sztuka mennnicza musiała oddziaływać i zaszczepiać się wśród Polski, a może i myncarze sami z Niemiec sprowadzani byli, jak to i w późniejszych wiekach często spotykamy.

Z kilkunastu znanych typów monety Bolesława, znaczną większość, znajduje odpowiednie w numizmatyce panujących współcześnie Ottona III i Henryka II cesarzy, a więc jak na niemieckich, zjawia się nazwisko miasta bijącego monetę: Gnezdun (Gniezno), imię patrona Sanctus Iohannes na monecie bitej w Wrocławiu, co więcej, znanemi są solidy, na których obok imienia Boleslaus, znejdujemy po stronie odwrotnej imie cesarzowej, babki Ottona, Adelaida.

Mimo naśladownictwa tego, mennica polska, znajduje sposobność, uwidocznienia miejscowych pomysłów, idei krajowej.

Ciążyła Bolesławowi, monarsze potężnych zdolności i ambicyi, owa wyrobiona za Karola Wielkiego zasada zwierzchniej władzy cesarskiej. Otton III na zjeździe gnieźnieńskim (r. 1,000) włożeniem korony na głowę Bolesława, przyznaniem go sprzymierzeńcem Rzymsko-Niemieckiego państwa, rzekł się jej względem Polski, następca Henryk II nie uznawał tego. Bolesław zaś lennikiem Cesarza być nie chciał; z intencyją, umyślnie rzuca w oczy znaki udzielności swej. Ztąd na monecie prócz wyobrażenia ukorowanego popiersia, wyobrażenia najwyższej godności i władzy, jakiego na monetach lennych niemieckich książąt niema, Bolesławowi nie starczy

tytuł rex lub dux, przez współczesnych używany, ale uwydatniając pełną udzielność swą, pisze się na monecie „inclitus“, sławny, jakby najjaśniejszy, wszechwładny w dzisiejszem rozumieniu.

Kościół, ów powszechny symbol wieków średnich, po raz pierwszy u nas zjawia się na momencie Bolesława. Wspomniałem już wyżej, że w najrozmaitszym stylu, w najrozmaitszych przedstawiano go formach. Na monecie Bolesława jest on tym samym, jakby wiernie skopijowanym z monet Ottona III bitych w Magdeburgu. Na innej monecie obok wyobrażenia korony a raczej dyjademu, jaki już spotkaliśmy na monecie Mieczysława I, obok pospolitego po stronie odwrotnej krzyża równoramiennego, widzimy w otoku imie świętego, Sanctus Petrus. Zestawmy dane te, przywiedźmy na pamięć znane zkądinąd fakta, a zobaczymy, że ani kościół ów magdeburski, ani imię świętego Piotra nie są tu przypadkowemi, nie prostem naśladownictwem wzorów obcych, ale logicznem wyrażeniem myśli i dążeń wielkiego monarchy.

Za Mieczysława I, jedyne pewne, dla ziem polskich, biskupstwo w Poznaniu, miało metropoliję swą, arcybiskupstwo w Magdeburgu; duchowieństwo więc polskie ostatecznie zależnem było od władzy arcybiskupa niemieckiego a więc i cesarza. Bolesław nie znosi władzy obcej w państwie swem, żąda miejscowej hierarchii kościelnej; wraz z Ottonem funduje ją na zjeździe gnieznieńskim, nie bez oporu a przynajmniej niezadowolenia arcybiskupa, jak to widać ze słów, któremi Dytmar fakt ten opowiada [1]). Władza biskupa poznańskiego teritoryjalnie ścieśnia się, a kościół gnieznieński wzniesiony na godność metropolii z władzą nad trzema jednocześnie powstającemi biskupstwami w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. I oto nowy krok w budowie niezależności kraju, i oto przyczyna i myśl przeniesienia owego magdeburskiego kościoła na monetę Polski, a imię św. Piotra, to przypomnienie słów Chrystusa: „Ty będziesz opoką na której zbuduję kościół mój,“ tutaj kościół i władzę swoją, hierarchiją krajową.

Taka a nie inna musi być myśl wyobrażeń tych, gdyby chodziło o naśladowanie symbolu powszechnego w wiekach średnich, to przecie nie ta jedna forma kościoła znaną była wówczas, przeciwnie rozmaitość wielka, co miasto mennicze niemieckie, to inny styl i rysunek, a jedna tylko magdeburgska forma na monecie naszej. Gdyby chodziło o imię świętego, toż bez wątpienia bliższym, więcej, że tak rzekę, popularnym był męczennik św. Wojciech, w tem samem menniczem mieście Gnieźnie spoczywający, a głośny cudami, gdy Otton III cześć mu oddawać przychodzi. Zresztą, imię to św. Piotra, w drugiej połowie XI i następnych wiekach, pospolite na monecie różnych stron niemieckiego cesarstwa, w czasach Bolesława znanem jest na jednym tylko solidzie, przyznawanym biskupowi Gerhardowi w Toul w wyższej Lotaryngii, a pominąwszy już wątpliwość, stawianą przez niektórych numizmatyków, czy przyznanie to właściwe, czy nie nale-

---

[1]) Facit ibi Archiepiscopatum, ut spero legitime, sine consensu lamen praefati praesulis... Liber IV.

ży on raczej do księcia Gerharda, rządzącego tam od 1048 do 1070 roku, a więc już po śmierci Bolesława, wielka zaś odległość Lotaryngii, gdzie bitym był, od ziem polskich, stawia tamę przypuszczeniom, że ztamtąd mógł być naśladowanym.

Wspomniane dotąd typy, to wyraz stosunków z Niemcami, wpływu cywilizacyi zachodu. Jeśli Bolesław w tej stronie głównie rozwijał na zewnątrz działalność swoją, to nie w innym celu, jak dla utrwalenia i zachowania bytu politycznego państw swoich. O podboje plemion zachodnich zagarniętych przez Niemców, choć słowiańskich, jednego pochodzenia, nie chodziło mu wcale, — bo i jakaż z podbojów tych korzyść? Ludy po prawym brzegu Elby, nawykłe do formy patryarchalnego bytu, bez poczucia potrzeby ścisłej organizacyi państwowej, uparte w dawnej wierze swej a nie rozumiejące choćby czysto politycznych korzyści, jakie wówczas niosło z sobą chrześcijaństwo, podbite nawet pod berło Chrobrego, byłyby tylko pierwiastkiem rozkładowym w tej świeżej, od kilku zaledwie lat dziesiątek ugruntowanej organizacyi państwowej. Z drugiej strony, już od Karola Wielkiego, Niemcy uważali je jakby dziedzictwo swe, i pocóż więc kusić się o ziemie, których wiecznie z mieczem w dłoni przed potężnym wrogiem bronićby wypadło, które i kością niezgody na zewnątrz i tamą zewnętrznej organizacyi stałby się dla niego i następców.

Wojny więc te na zachodzie były ciężką koniecznością obrony, program polityczny w innej musiał rysować się stronie.

Rozumiał Bolesław jasno tajemnicę potęgi cesarstwa, widział, że państwowa jedność ludów germańskich, pod berłem wspólnego władzcy, daje im przewagę wśród państw Europy. Widział z drugiej strony, że rozstrzelenie ludów słowiańskich na kilka choć zorganizowanych, lecz niepotężnych państw, bez wspólnego łącznika, jakim u Niemców był cesarz, odbiera im siłę potrzebną dla oparcia się wpływom moralnym germanizmu i zaborczym pretensyjom cesarza, dla obrony własnej narodowości, dla swobodnego rozwoju. Potrzeba więc łączności sama rzucała się w oczy, ale łączności z ludami, stojącemi na wysokości czasu swego, wyrobionemi w życiu państwowem a słowiańskiemi.

Po upadku państwa Wielkiej Morawy, w chwili, o której mówimy, na widowni historycznej występują trzy państwa słowiańskie: Polskie Bolesława Chrobrego, Czeskie Bolesława III zwanego Rudym i Ruskie Włodzimierza Wielkiego i synów jego.

Najwięcej tradycyi miało za sobą państwo Czeskie, ale wedle słów Palaskiego „podły rozpustnik, srogi i mściwy“ Bolesław Rudy nie miał przymiotów i woli, by w przeciwstawieniu idei germańskiej, podnieść myśl wielkiego słowiańskiego państwa, co więcej, sami książęta czescy niejednokrotnie szukają opieki i pomocy u Niemców, oddają im ziemie swoje w lenną.

Włodzimierz Wielki i synowie jego tym więcej myśli tej podnieść nie mieli prawa, rządy Ruryka i następców jego były panowaniem obcych, książąt waregskich wśród słowiańskich plemion. Jeden więc tylko Bolesław Chrobry, krew z krwi słowiańskiej, potężny już siłą i zdolnością i mężny i szczodry, rozumiejąc potrzebę czasu, był w prawie podnieść ideję jedności

państwowej wśród nieutrwalonych jeszcze powagą wieków i historycznem wyrobieniem narodów słowiańskich.

Wyprawy na Czechy i Kijów są wyrazem tej myśli Bolesława, w dziedzinie zaś numizmatyki monety, o których zaraz mówić będziemy.

Numizmatycy czescy przyznają Bolesławowi Chrobremu solid, wyobrażający po jednej stronie ptaka, po drugiej dwa miecze z napisem Boleslaus, twierdząc jakoby miał być bitym podczas zajęcia Pragi i ogłoszenia się księciem czeskim. Twierdzenie to zbyt mało ma danych, aby je za niewątpliwą prawdę przyjąć było można, niespornym za to jest solid inny, bity na wzór monet Bolesława II Pobożnego, wyobrażający po stronie jednej głowę panującego, patrząca wprost, po drugiej krzyż z jednem ramieniem dłuższem, po obu stronach w otoku: Boleslaus. Typ ten wyraźnie czeskiego wzoru, czy był bity w Pradze lub też w Gnieźnie, jest niewątpliwym śladem wpływu czeskiego a i nieudanych dążeń Bolesława.

Druga wyprawa w dziedziny książąt ruskich pozostawiła obfitsze ślady mennicze.

Na stoku dróg handlowych, wiodących z potężnego jeszcze, bogatego Bizancium i wielce przemysłowych miast Arabii ku zachodowi i północy Europy, leżało miasto Kijów, w chwilach o których mowa, stolica księcia Jarosława. Niezmiernie ożywiony handel [1]), którego Kijów w stronie tej był jedynym składowym punktem, w niespełna w półtora wieku, podniósł miasto na wysoki szczebel bogactwa i wspaniałości. Przyjęcie przez Włodzimierza Wielkiego chrztu i obrządku wschodniego, zależność kościoła od metropolity w Konstantynopolu, zresztą, codzienne, wszechstronne z państwem greckiem stosunki, nadały księztwom ruskim a szczególniej Kijowa, czysto bizantyjski charakter. To też w X i XI wieku współzawodniczy on bogactwem, wspaniałością cerkwi i gmachów, wreszcie liczbą mieszkańców z stolicą greckich cesarzy.

W zdobytym na księciu Jarosławie Kijowie Bolesław ustanawia rządy swe, najstarszego z synów Włodzimierza, zięcia swego Świętopełka, czyni zastępcą, jakby namiestnikiem. Na znak władzy i panowania bije pierwszą

---

[1]) Jak obszernym był handel, o którym wspominam tu, dowodzą wykopaliska monet i wyrobów wschodnich, mianowicie arabskich ze srebra na drogach zacząwszy od morza Kaspijskiego do Dniepru w górę ku morzu Bałtyckiemu. Monety pochodzące z IX i następnych wieków wskazują datę stosunków handlowych. Z północy szły futra wysoce cenione zarówno w Bizancium, jak i w miastach Arabii, gdzie były strojem dostojników i bogaczy. Prócz tego skóry, miód, wosk, a nawet niewolnicy, stanowili przedmiot handlu. Zarówno z Warego-Rusami i Bulgarowie nadwołżańscy pośredniczyli w handlu tym, po Wołdze i Szekśnie szli ku północy po towar, w Itilu, stolicy Chazarów zamieniali go na jedwabie, filigrany i dirhemy arabskie. Włodzimierz Wielki zawarłszy z Bulgarami traktat, z mocy którego towary w Kijowie zakupywać zobowiązali się, zwraca handel ku stolicy swej. Droga z Bizancium szła Dnieprem przez Peryjasław do Kijowa, zkąd dalej ku północy do Dzwiny i morza Bałtyckiego: Traktat księcia Olega zawarty r. 907 z Leonem i Aleksandrem cesarzami, dozwala mieszkańcom Kijowa mieszkać i handlować w Konstantynopolu bez żadnych opłat. Takiemi przywilejami dla handlu i położeniem samem Kijów ogromnie wzrastać musiał.

ruską monetę z imieniem swem; w państwie na bizantyjskich wychowanem wzorach, zachowuje typ bizantyjski, więc stawia po stronie głównej popiersie swe patrzące wprost, w lamowanym ornacie, w polu monety rzuca słowiańskiemi literami imię swe „Bolesław,“ po stronie odwrotnej kładzie krzyż wschodniego stylu, równoramienny, po brzegi monety sięgający, którego ramie każde jeszcze raz przekreślone, oddzielny krzyż formuje, między ramionami pojedyńcze, znów słowiańskie litery imienia „Boleslaw“, kropki i kliny.

Wbrew powszechnemu w całej zachodniej Europie zwyczajowi znaczenia monet językiem i pismem łacińskiem, Bolesław na monécie wybitej w Kijowie kładzie imię swe tak, jak ono w słowiańskich brzmi językach, litery łacińskie, zwyczajne mu w domu, tutaj słowiańskiem zastępuje pismem. Odzywając się mową i pismem swojskiem narodowi, daje mu znać, że w imie wspólności tych, jednego pochodzenia, przychodzi zakładać panowanie swoje, nienarzuca ni mowy ni zwyczajów obcych mu, a żąda dzielenia doli z ludem za Bugiem i Wieprzem, złożenia jednego państwa, wspólnego życia dziejowego i rozwoju właściwych sobie pierwiastków.

Nie zrozumiał Kijów myśli Bolesława, oparli się obcoplemienni książęta i drużyna ich złączeniu bratnich ludów, upadły słowiańśkie dążenia, typ jednak kijowski przetrwał koleje wieków, aby dać świadectwo o duchu wielkiego Piasta i stać się wzorem dla polityki następców.

Z Bolesławem Chrobrym kończy się pierwszy okres numizmatyki polskiej, zwany okresem solidów, epoka niezmiernie ważna, bo pierwszej narodowej pracy, pierwszych błysków narodowej twórczości.

Kończąc okres ten rzućmy jeszcze raz okiem po za siebie, rozważmy myśl i wiejącą z tworów mennicy polskiej.

Moneta starożytności przedstawia nam trzy główne źródła, dające materyjał pomysłom myncarzy, religiją, podanie mitologiczne i historyją. Wieki średnie zaznaczyliśmy jako epokę przeważnie religijnego nastroju; to najpotężniejszy motor czasów tych, to siła, przygniatająca z jednej strony poczucie narodowości ludów, lecz z drugiej wywołująca tak olbrzymie, kosmopolitycznego znaczenia dzieła, jak wyprawy krzyżowe, tak potężną dająca władzę, jak władza papieży i w ogóle kościoła.

Ideja ta wieków średnich stale odbija się na monecie naszej. Młoda fantazyja narodu, ujęta w karby chrystyjanizmu, nie mogła wyrobić a raczej rozwinąć w plastycznej formie wierzeń i mytów swych, a choć tkwiły one w sercu ludu, choć w obyczajach i obchodach przygodnych długie przetrwały wieki, w formie urzędowej na monecie, przynajmniej w pierwszych chwilach chrześcijaństwa, rozwinąć się nie mogły. Symbolów też mitologicznych na monecie pierwszych Piastów nie widzimy wcale, w XII i XIII wieku zjawiają się przecie smoki wawelskie z ducha narodu, pod wpływem baśni przyniesionych przez krzyżowców ze wschodu, jakby z letargu ocknione.

Obrazów historycznych również nie spotkaliśmy ni razu, i nie dziwno, naród rozpoczynał dopiero historyją swą, nie zdając sobie z niej sprawy, organizował życie, bił drogi, wiodące do samodzielnego bytu. A praca to nie łatwa, bo i wewnątrz i na zewnątrz trzeba było łamać wznoszące się zapasy. Na zachodzie, w cesarstwie, stawiał się gotowy obraz najdoskonalszej na czasy

te organizacyi państwowej i wykształconych stosunków społecznych, dorość do wysokości tej w dziedzinach swych nie małe to zadanie, tym trudniejsze, że organizując życie na wzór ten, nie wolno było zatracać swej indywidualności plemiennej, że wchodząc w społeczność państwa i panujących zachodu, nie można było wprzęgać się w ów łańcuch hierarchii władz, a stanąć odrębnie, samodzielnie. Te to dążenia, praca w tym kierunku, myśl polityczna głównie i wyłącznie mówi przez symbol monet, któreśmy przebiegli, myśl wielka, natchniona genijuszem władzców, fundatorów państwa.

Ze śmiercią Chrobrego mennica żyje dalej, ale zatraca podniosłą myśl swoją, moneta przystraja się obrazami to z życia, to fantazyi, myncarz szuka wzorów obcych, ale już własnym nie umie natchnąć ich duchem, nie znajduje dość wybitnych idei krajowych. Całe trzy wieki przeżyła mennica w stanie tym, dopiero Władysław Łokietek, restaurator rozbitego państwa Chrobrego i monarszej władzy, odżywił zaginione tradycyje mennicze, stawiając na monecie orła i koronę, znaki odrębności państwowej i władzy udzielnej.

ODCZYT AL. KRAUSHARA
o palestrze staropolskiej.

(*Dalszy ciąg.*)

Wielość właścicieli Falęcina świadczyć może o małości ich działów gruntowych. Znamy prócz Barana, Dawida [1]), Mścisława [2]), Andrzeja [3]), Jana [4]), Marcina, ojca Barana a brata Jana [5]), ś. p. Stanisława [6]), Dersława [7]), Pawła [8]), Wincentego i Grzegorza [9]), Wojsława Siroca — Piotra i Bogusza [10]), Mikołaja [11]). Płeć piękną w tem towarzystwie szlacheckiem męzkiego pogłowia aż 15 osobników reprezentuje pani Norowa, niewiadomo wdowa czy mężatka [12]), a nadto jest kmieć Bogusław [13]). Siedemnaście co najmniej dzia-

[1]) *Ks. Z. Czerska* N. 118, 554, 1057.
[2]) Tamże N. 431, 774, 955, 1375, 1401, 1496.
[3]) Tamże N. 757.
[4]) Tamże N. 757, 1265, 1684.
[5]) Tamże N. 492, 554, 680, 685, 955, 650, 658.
[6]) Tamże N. 650, 661.
[7]) Tamże N. 859, 888, 903.
[8]) Tamże N. 1057, 1366.
[9]) Tamże N. 1633.
[10]) Tamże N. 1751.
[11]) Tamże N. 789.
[12]) Tamże N. 97.
[13]) Tamże N. 894.

łów (nieliczemy niewymienionych imiennie) w Falęcinach na 910 mor. w ogóle, da po 53 mórg na głowę: gruntu ornego, łąk i nieużytków, co niewielką stanowi chabendę.

Jakie bogactwo być mogło w tym zaścianku świadczy fakt, że 1448 r. woźny znalazł w Falęcinach trzydzieści sztuk bydła i ośm koni [1]). Na głowę tedy wypada po niemała dwie sztuki bydła i po pół konia. Słusznie tedy mogliby śpiewać sobie: kto sieje tatarkę, ma żonę Barbarkę, krowami orze, nie pytaj jak' się masz, ale czy żyjesz nieboże. Kto wie zresztą, czy brakującej cząstki bydlęcia, do pługa potrzebnego, niezastępowała chłopskim trybem w sprzężaju połowica którego „gniezdnika" z Falęcin?

Odpowiednio do szczupłych fortun, szlachta taka zaściankowa społecznie niewysoko stała. Rozdziału jednak stanowczego do jakiego XVI wieku, nienależy nigdy zbyt głęboko zarysowywać nietylko między zaściankiem a wieśniakiem, ale między szlachtą wyższą a ostatnim. Taki cząstkowy szlachcic (1415) w czasach pana Barana, naszego adwokata, gdy osiadł na sprzedanym przez się łanie (czyli dziale włócznym) to miał się za chłopa (tanquam kmetho) nawet co do wymiaru kary za pobicie go [2]), a to stosownie do statutu mazowieckiego z 1390 r. [3]). Późniejszy podkomorzy warsz. Hińcza albo Czedlicz (ze Szlązka) bywał w winiarni u niejakiego łyka Piotra w Czersku, i tam grywał w kości z żydem Łazarzem [4]). Statut jeszcze z roku 1453 odmówił nawet sprawiedliwości szlachcicowi, w razie gdy tenże zasiadłszy z kmieciami w karczmie na piwie, przez nich został pobity, co daje wymowny dowód poufałości, zbratania się przy kieliszku dobrze ze źle urodzonymi [5]). A jeśli w krakowskiem, szydło i brzytwa niekaziła klejnotu szlacheckiego, to na Mazowszu (jeszcze 1390 roku) nie oszpecała go nawet żona kmieciego pochodzenia, wchodząca w związek małżeński — nawet nie pod przymusem jakiegoś miejscowego Napoleona I, który swego czasu bawił się w to balwierstwo (mariage à la savonette imperiale, był tytuł tych mezalijansów między wojakami Napoleona a arystokratkami dawnej daty we Francyi). Z drugiej strony, rzecz ciekawa jak nawet mieszczanie na Mazowszu za Barana czasów, czuli się drażliwymi na wymówkę „mierzysz na łokcie i sprzedajesz na kwaterki", która w krakowskiem ujmowała li szlachectwa, i jak np. Dobiesław łyk (civis) z Warki mazowieckiej o podobny zarzut pozwał szlachcica Henryka z Ostrowa (N. 1385).

Pan Falko Baran z Falęcina niepara się wprawdzie kupieckiem lub karczmarskiem rzemiosłem, ale chwyta się zarobków, które w dziwnie charakterystyczny sposób, jakby złośliwa metofora i rzeczywistość kojarzą się w ży-

---

[1]) *Ks. Z. Czerska* str. I, XV.

[2]) Tamże N. 744, 862.

[3]) Helcel t. I, str. 277 § 2.

[4]) *Ks. Z. Czerska* Nr. 272 por. wstęp XCVI podano „Ciołek" i rok 1437. *Kod. Mazow.* str. 163, 173. Wnosząc z tytułu dominum Czelicz, może już w epoce grania z żydem Czelicz był podkomorzym.

[5]) Dunin str. 67 wedle *Jus. Polonici* str. 401, 403, błędnie zamiast 445 *Jadw. i Jag.* Szajnochy t. I, str. 36.

ciu naszego adwokata z XV wieku. Mówią, że prawo jest pajęczyną, rozpinająca wątłe swe oka w sposób niepokonany dla... muchy, ale łatwo zerwane przez bąka. Cytowany ustęp z kroniki Gallusa o prokuratorach, przez króla dawanych kmieciom i biednym (w XII wieku chociażby) na ich obronę przeciw magnatom, zdaje się niemieć innego znaczenia i podobno na inny ład ten sam fakt o pajęczynie, musze i bąku opowiada.

Mianowicie Baran obrał sobie ciekawy sposób przygotowania się do swych funkcyj adwokackich, tak pomyślnie a przynajmniej tak często spełnianych nietylko w jednym sądzie, ale w Warce, Czersku, Grójcu (N. 1165).

Zamiast wertować księgi prawnicze, nasz Baran obrał sobie zawód fabrykanta..... sieci.

Trudno nieprzyznać, że choćby sieci te służyć miały nie do połowu ryb, lecz na chwytanie grubéj leśnéj zwierzyny (co, rzekłszy prawdę, przynosić mogło grubszy zysk, niż rybołówstwo, i świadczy o praktyczności Barana)—to dobrze i zręcznie przyszłemu łowcy ludzi w sieci uplecione z paragrafów prawa, uczyć się pleść sieci na zwierzęta.

R. 1416 ręczono za niego w początku Marca, że wyrobi na Zielone Świątki sześć sieci łubianych dobrych [1]) w które chwytać można łanie (*dorcas*), długości 30-tu kroków (*passus*) a „na cztyrnacze ok" (Nr. 431). Pierwszego Stycznia r. 1407 (poprawiono 1417) w sądzie obowiązywał się dostarczyć sieć jelenią („jelena secz") na 100 łokci „najedrzoną" na półpoście, a na tę robotę dostał Baran pół kopy (30 gr.) i jeszcze miano mu dodać 20 gr. (Nr. 902). W Styczniu r. 1417, obowiązał się tenże Boran dostarazyć sieć jelenią na 100 kroków długą na Wielkanoc (Nr. 999).

Z wyrażeń „szą ycne (yesz cz-e?) ne nayedrzonech" (Nr. 431) i „nayedrzona" (Nr. 902) można wnosić, że „najedrzać" było technicznym terminem na oznaczenie specyjalności wyrobu sieci. Wiedząc, że 50 groszy płacono mu za 100 łokci sieci, i łokieć licząc za dwa kroki czyli stopy, otrzymamy summę zarobną Barana za 6 sieci (każda po 15 łokci) w ilości 45 groszy. Pozornie zarobek to wielki być się nie zdaje—ale, jeżeli się niemylimy, to obrona spraw dwu za kopę (60) groszy nie przedstawia się jako znowu nader świetny interes adwokacki. A właśnie taką cenę obiecano raz Baranowi (Nr. 1209).

Odpowiednio do takiego zajęcia nienaukowego, osobistość naszego adwokata nieprzekracza miary zwykłych mieszkańców zaścianka.

I tak np. znany jest fakt w prawie granicznem, że na wyznaczenie granic powoływane jest tak zwane opole, osada, albo starce [2]) najczęściej

---

[1]) Suber tłomaczona „łuby" Nr, 906.

[2]) *Prawo polskie w wieku trzynastym Hubego*, str. 105. *O prawie granicznem* Stosław Łaguna str. 11, *Ks. ziemi Czerskiej* str. LXIX ma powołanie „Ducange'a" na wyjaśnienie sciolis przez Skaldów, Bardów... To zbytecznem być się wydaje skoro sciolus oznacza wprost biegłego, znawcę. Dziwiąca Dunina (*Prawo* str. 67) zapiska księgi czerskiej nr. 1056 jest sprawą taką o granice (divisio, scissura). więc 12 kmieci tych są rodzajem „osady" zwykłej por. nr. 81, 137.

kmiecego pochodzenia. Ponieważ w Czerskiem były zaścianki szlacheckie najpospolitszą formą, więc szlachta zaściankowa, a w jej liczbie nasz Baran świadczył w sprawie granicznéj Indrycha (Henryka) z Ostrowa przeciw Trojanowi i Pakoszowi z Chmielewa, że kędym „szedł i jechał, póte miejsca jest Ostrowskie na prawo" (Nr. 750). A jeżeli zaścianek Gośniewicki (str. XLIX) nie mając kmieci własnych, zajmował się obroną cudzych, a kto chciał mieć świadka, znalazł go w Gośniewicach—to nieinaczej poczynał sobie Baran, zdaje się w ten sposób odbywając studyja przygotowawcze do adwokatury, po zarzuceniu propedeutyków z wyrobem sieci. [1])

Pierwszy raz gdy słyszemy o nim, świetnie mimo tych zarobków mu się nie dzieje! Drugiego Maja 1407 r. zobowiązał się zapłacić Baran za swego ojca Marcina trzydzieści groszy w ciągu dwu tygodni, wszakże jeszcze 18 Październiku odłożono tę sprawę do Ś. Mikołaja, a kto wie czy nie w tej samej sprawie dwaj poręczyciele termin naznaczają na Ś. Prokopa, pod takim warunkiem ze strony Barana, że ręczący zań, w razie niespłacenia rzeczonej sumy, będą mogli go chwytać w domu, poza domem i gdziebądź indziej i póty trzymać złapanego, aż się z téj sumy, lub szkody mogącej wyniknąć z niespłaty, nieuiści. [2]) Słusznie też zauważa Dunin (str. 76) ogólnie oceniając stanowisko materyalne szlachty *á la* Baran, że mienie ziemskie wraz z osobą ręczącego za wyrób sieci w terminie przez Barana, nie mogły starczyć za... 45 groszy! Dodajemy jednak że mienie takie (pole i las) ceniono też i na 17 kóp groszy (Nr. 1684). W dwa lata później Baran nie może uiścić się z korca jęczmienia Lasocie, kmieciowi z „Wyszeczino".—Poręczycielowi, w razie gdy prolongowanego terminu sześciutygodniowego niedotrzyma; suam totam substanciam oddaje (Nr. 141). Zważywszy datę wczesną 11 Kwietnia (1409) musiał to być korzec na przednówek wzięty przez cząstkowego szlachcica od zamożniejszego kmiecia Lasoty. W r. 1417 miał w tym samym terminie (6 tyg.) oddać korzec (modius) pszenicy Sławkowi kasztelanowi czerskiemu (Nr. 909). Niewiadomo czy o ten sam korzec i 40 groszy chodziło późniéj (N 956) za których nieoddanie w terminie Baran Sławkowi miał dać 10 kóp t. j. 600 groszy! Tegoż samego roku 1417 z dwoma dziedzicami Lewiczyna zapłacili jedno „niestanie" w sprawie długu pieniężnego, który z nimi zaciągnął u tegoż samego Sławka z Boglewicz kasztelana czerskiego (Nr. 541). Ze względu na przedmiot pożyczki i osobę pożyczającego, to poszedł w górę pan Boran w ciągu lat 8, ale też jak musiał stać nisko r. 1409 w swych potrzebach i jak ostatecznie niewiele co faktycznie lepiej stał w r. 1417! Dopiero r. 1425 ma oddać we Wrześniu mieszczaninowi z Warki 28 korcy jęczmienia (Nr. 1914) co biorąc miarą z pożyczki 1409 r. wykazywałoby, że przecie i mazowiecki adwokat „kacerowaniem" (traktowaniem klijentów za kacerzy?) jak krakowski dorobił się grosza.

Spraw pan Baran miał sporo powierzanych.

---

[1]) Nr. 1312.

[2]) Nr. 431, 461, 473.

Byli tam i dygnitarze—jak np. Piotr Pilik wojewoda mazowiecki (i jego ekonom), Sławek z Boglewic kasztelan czerski, także Wigand (Ciołek z Ostrołęki i Powsina) chorąży czerski. [1]) Upełnomocnia go też i szlachta drobniejsza, broni mieszczan (i wójtów szlachtę czy łyków?) wreszcie i chłopów. [2]) Staje też w sądach jako pełnomocnik kobiet. [3]) Drze więc pan Baran jak może, i z kogo się da łyka. Oczywiście, że gdzie drwa rąbią, tam i drzazgi lecą, więc wśród mniej więcej zręcznych manewrów, nasz adwokat obrywa czasem po tebinkach. Tak np. obostrzono wypłatę *półpięta* grosza jakiemuś Wincentemu (Nr. 1347) klątwą (sub pena malediccionis) na Barana niewypłatnego!

W stosunkach z Wigandem, raz nabywa od niego Baran wszelkie kary sądowe na chorążego przypaść mające w sądach czerskim i warszawskim, za 7 kóp groszy hurtem, i tę zdaje się sumę wybierał kapaniną Wigand od Barana ($1\frac{1}{2}$ kopy, trzy, jednę a w razie niewypłacenia dwie, 18 groszy). To znowu zdarzyło się, że Wigand wyjednał sobie od sądu prawo uwięzienia Barana za ten dług, ale wnet upoważnił go znowu do odbioru kar „jakby sam chorąży je odbierał, jakby był we własnéj osobie." Dowód to jawny z jednej strony, że Wigand był utracyjuszem, radym z lada „floty" a z drugiéj, że nawet w owe czasy ludzie wygadzający takim szałaputom, musieli karku nadstawiać dla miłego grosza. [4])

W liczbie spraw, które zdaje się że opłaciły się naszemu adwokatowi, były... własne jego małżeństwa. O pierwszej jego żonie tylko tyle wiemy, że r. 1417 występuje, zapewne pełnoletnia, więc mając lat dwanaście co najmniej Dorota „córka Barana z Falęcina.“ [5]) Małoco przed tą datą musiał się ożenić Baran powtórnie, bo 3 Grudnia 1416 r. „Tochna, żona Barana z Falęcina," zwana też „Tomką Baranową" dziedziczką działu w Czydwach procesuje się o półosmy kopy swego wiana, [6]) jeszcze niewypłaconego.

Pono ta Tochna v. Tomka v. Tomisława była wdową i pierwszym jéj mężem być musiał jakiś dziedzic działu w Suchy, bo pasierbica (*privigna*) Barana Małgorzata zwie się „dziedziczką z Suchy" ma ją stawić Baran w sądzie. [7])

---

[1]) Nr. 912, 933, 634, 920—1165, 1623—1371, 1466, 1514, 1534, 1544, 1501, 1167.

[2]) Nr. 987, 994, 1001, 1042, 1043—1072, 1064, 1453, 1472—1450.

[3]) Nr. 1354, 1570, 1454, 1463, 1481—1252—3,—1420—1119—1218.

[4]) *Ks. Z. Czerskiej* Nr. 1371, 1466, 1514, 1534, 1544, 1501, 1168.

[5]) Nr. 967.

[6]) Nr. 892; 1064, 1094; 892.

[7]) Nr. 971. Ta Małgorzata zdaje się wyszła za Stanisława z Osowa i procesowała się r. 1417 z Wielisławem bratem swym (stryjecznym?) o czwartą część w Suchy po swej matce Tomisławie Nr. 1159. Imię matki zgadza się z Tomką Baranowa; Tochna, choć bardziej się różni w brzmieniu, przez swoje dodatki „żona B. z F.“ opisujące tożsamość swoją z Tomką i Tomisławą stwierdza. Nie z tego rodu musi być Wojciech z Suchy ojciec Wielisława (Nr. 1011, 1013, 1017, 1040, 1071, 1126—8, 1151, 1226, 1229, 1247—8) żyjący jeszcze r. 1423 (Nr. 1254, 1419, 1414, 1452, 1166).

Jeżeli tedy niemógł Baran prędko odebrać posagu po drugiej żonie, to w każdym razie mógł do siebie zastósować przysłowie, że u wdowy chleb gotowy bo i pieniędzy, chociaż nadzieję miał po niéj wziąść i zastawał w domu odchowane dzieci. Brak żywotowi pana Barana dokładnéj daty śmierci, chociaż, jak widzieliśmy dość jest malowniczy i charakterystycznym i kto wie, czy temi dwiema cechami nieprzewyższa żywota kolegi Wirchosława z Siedlisk.

Do tych dwu sylwetek adwokackich z XIV i początku XV wieku dołączyć możemy cały szereg rozporządzeń prawodawczych, które odnoszą się w Polsce, Litwie i na Mazowszu do uregulowania bytu i działalności palestry w téj dobie.

Na początku XV odbyty zjazd szlachty w Łęczycy (1419 r.) stanowi, że w sprawach o długi obie strony muszą mieć prokuratorów, a nie iść po nich do miasta w ciągu sprawy, z izby sądowej. Jeśli ich z sobą nie przyprowadziły, muszą same przed kratki stanąć. [1]) Za uzupełnienie tego przepisu należy uważać karcenie strony (1431) że szeptała do ucha, wobec sądu, prokuratorowi swemu a także i za to (1440 r.), że powierzywszy sprawę prokuratorowi ssma za niego mówiła jak to wiemy z zapisek sądowych krakowskich [2]).

Niezabawem przywilej cerekwicki uzyskany przez Wielkopolan 1454 r. wziął w opiekę strony przeciw wyzyskiwaniu przez adwokatów, którzy niemając polecenia od braci lub panów wytaczają obce sprawy na sądy „skłonieni potemu miłościąalbo opłatą“ [3]). Taki „potwarca”, to jest wywołujący sprawę bez racyi, trzykroć jest karany za każdem przestępstwem pieniężnie; po raz czwarty spada na takiego pieniacza kara zwykła i odwieczna: „obcięcia nosa, jakby wałachowi.” Petyta opockie przez małopolan ułożone na takich nawet „potwarców”, którzy by termin sprawy odłożyli (calumniose et iniuste) pod potwarczym i bezprawnym pozorem, wyznaczały trzykroć karę pieniężną a za czwartą pozbawienie stanowcze szlachectwa (wyraźnie to już powiedziano w Małopolsce) lub wypalenie na twarzy koła. [4]) Statuta nieszawskie wymiar owych kar i utratę szlachectwa dla obu prowincyj wyraźnie orzekły, a to za prowadzenie spraw potwarczych i niesprawiedliwych, a wielkopolski objaśnił postulaty cerekwickie (w ustępie a more vel pretio conventus) uwagą, że kara taka spadnie na tego, który „prokuruje“ sprawę odpowiedniej natury „zwłaszcza za pieniądze albo podarki, nie zaś z tytułu przyjaźni, względów lub podległości,” [5]) czem zupełnie jasno wytknięto pieniackie fortele adwokatów wielkopolskish, biorące swe źródło w obfitości zarobku nastręczającéj się w ich zawodzie.

---

[1]) *Jus. Polonie.* Bandtke str. 199 § 53.

[2]) Helcel II Nr. 2379, 2855.

[3]) *Jus. Polonie* str. 267 § 13 causas hominum alienas in judiciis quibusvis, amore vel pretio conventus et non a fratribus vel a dominis propriis proponeret (od krewnych t. j. stryjców herbowych i właścicieli wsi?)

[4]) *Statuta nieszawskie* Hubego str. 51 § 15.

[5]) *O ustawodawstwie nieszawskiem* Bobrzyński str. 64—65 § 18, 20 por. *stat. niesz.* Hubego str. 38 Nr. 16.

Jeżeli słusznie senator Hube wyrozumiał tekst uchwał cerekwickich, to by w nich było dopuszczone „wzięcie podarunków od braci lub panów," czyli jak my rozumiemy płatność usług adwokackich byłaby przyjętą w zasadzie. Statut za to nieszawski znoszący te wziątki byłby potępieniem stanu adwokackiego, z tych usług opłacanych utrzymującego się, a nadto § 21 (vulgaty § 23) tegoż statutu byłby *coup de grâce* temuż stanowi wymierzonym. W tym § mianowicie czytamy, w jakich przypadkach sąd jest mocen wyznaczać z urzędu *procuratorem idoneum.* Te przypadki są (1) gdyby kto nieumiał, jak się należy swe rzeczy przedstawić (2) miał trudną wymowę (3) niemiał „przyjaciela", chcącego zań mówić [1]. Punkt ostatni wyłącza możność nawet „najęcia," co prócz zdolności pod Nr. 1 wyrażonej stanowi bądźcobądź cechę adwokata, jako członka fachu samodzielnego.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

BIBLIJOGRAFIJA NUMIZMATYCZNA

przez

Antoniego Ryszarda.

(*Ciąg dalszy.*)

S.

Salet v. A. „Jaxa von Copnie" broszurka o brakteatach Jaxy. Kart 6, tablica 1.

Salomon J. J. „Münz Geschichte der Stadt Danzig." 4-o r. 1762/3 z rycinami. Gdańsk.

„Sammlung berühmter Medailleurs und Münz-meister nebst ihren Zeichen." Nürnberg 1778. 4-o wymienieni tu są niektórzy medalierzy i minearze polscy.

Saurma Hugo Freiherr v. Jeltsch. „Verzeichniss Schlesischer Münzen."

---

[1]) Mamy ciekawy przykład z r. 1404 wystąpienia „amici" jako prokurator, a to z racyi, przewidzianej w drugim punkcie § 21 statutu nieszawskiego. Sędzia kaliski (więc urzędnik) Maciej z Wąsosza staje w sądzie zamiast stryja swojego dlatego. że tenże z jakiejś choroby osłabł i tak ma mowę utrudnioną, że sam sprawy przedstawić niemoże. Rzyszczewski *Cod. dipl. Pol.* II str. 365. O prokuratorze z r. 1394 patrz Hube *Statuta Niesz.* str. 38 n. 1. W sądzie miejskim krakowskim prolocutor dość wzięty jest Petzhold już r. 1316—1321, wójt z 1311 w r. 1316 ławnik, i kilku innych (*Mon. Med. Aevi* t. IV spisy) przyczem warto jeszcze dodać, że r. 1396 prolocutora Findejsena obił jakiś pan Mikołaj Haupt w Krakowie.

Breslau, März 1874, 4-o wielkie. Tablic 42 z których pierwsze 9 przedstawiają monety Piastów, średniowieczne, lecz są bez tekstu, następne 34 z tekstem. Jestto dotąd najobszerniejszy opis monet szlązkich.

Saurma Hugo. „Münzen der Stadt Breslau", artykuł pomieszczony w „Schlesicus Vorzeit in Bild und Schrift", Breslau 1874, 4-o w tomie II str. 183—186.

— „Schlesische Münz meisterzeichen", 1880 Breslau.

— „Wappenbuch der Schlesischen Städte und Städtel, herausgegeben v. ....." Berlin 1870, 4-o str. 426, tablic XI [1]). Cena rs. 6.

Sawankiewicz Leopold Lew. „Le genie de l'Orient commenté par ses monuments monetaires, Etudes historiques, numismatiques, politiques et critiqes sur le cabinet musulman de Mr. Ignace Pietraszewski contenant 2,683 medailles, accompagnés de plusieurs planches." Bruksella 1848, tablic 11, 12-o str. 220.

Schlegel M. Chr. „Biblia in numis, das ist, Kurzer Entwurf der biblischen Sprüche und Historien, die auf Medaillen, Ducaten, Thalern und anderen Münzen zu finden." Jeszcze z 1703, 4-o, znajdują się tu i u nas używane napisy z biblii i psalm wyjęte. Cena rub. 5.

Schlicheysen F. W. A. „Erklärung der Abkürzungen auf Münzen des Alterthums, des Mittelalters und der neueren Zeit, so wie auf Denkmünzen und münzartigen Zeichen." Berlin 1855, 8-o str. 268, tablic 2. W dziełku tem między innemi jest objaśnienie cyfer kilkudziesięciu mynearzy i podskarbich polskich. Cena rub. 10.

Schmid Dawid. „De antiquo et curioso Bretislai nummo argentes." Thorunii 1698, 4 o, znajduje się w biblijotece Ossolińskich we Lwowie.

Schmitt Henryk. „Redukcyja Monety," ogłoszona przez T. Wessla — w „Dziejach Polski XVIII i XIX wieku," artykuł XLVIII, str. 330 r. 1866.

Schröder Antoni. „Opis monet i medali bitych w mennicy polskiej za panowania Stanisława Augusta." Rękopis znajdował się w biblijotece poryckiej.

Schultz Jerzy Piotr. „Augusti II Regis Poloniae aeterna memoria in numis, oratione posteritati commendata." Gdańsk 1733 folio.

Schultes-Rechberg K. G. „Thaler-Cabinet oder Beschreibung aller bekannt gewordenen Thaler." 3 tomy w 5-iu częściach, Wiedeń i Monachijum 1840—67, 8-o. W tomie pierwszym jest między innemi opis talarów polskicd. Cena rub. 18.

Schumacher Piotr. „Geschwinde und richtige Curs-Berechnung nach einer

---

[1]) Herby miast i pieczęcie pomagają często do wyjaśnienia monet szczególniej średniowiecznych, dla tego ważniejsze dzieła pomocnicze także cytujemy.

Tabelle auf alle Münzsorten, insbesondere auf Preussische Münze gerechnet, nebst einer Anweisung, wie dieselbe zu gebrauchen." Danzig 1755, 4-o.

Schütz Kacper. „Historia rerum Prusicarum, oder wahrhafte Beschreibung der Landes Preussens in 10 Büchern von Anfange bis auf das Jahr 1525." Zerbst 1592 znajduje się tu artykuł poświęcony pieniądzom pruskim.

Secygniewski Jan. „O mennicy" z r. 1621, 4-o. Zarzuca Zygmuntowi III zbytnie korzyści z mennicy.

Seyler Daniel Jerzy. „Entwurf eines zu edirenden Polnisch und Preussischen Münz und Medaillen-Cabinets." Danzig 1720, 4-o. Prospekt do dzieła, w którym jest medal połocki Stefana Batorego sztychowany i opisany.

— „Wahrscheinliche Gedanken über eine alte Münze mit dem Bildniss und Namen des ersten Preussischen Apostels und Martyrers S. Adalberti." Rzecz pomieszczona w „Erleuterten Preussen," t. II str. 79—95.

— „Historische Nachricht von einigen raren Elbrigischen Thalern" (Erleuterten Preussen Bilienthala, tom II str. 727—737).

— „Historische Nachricht von einigem raren Thalern der Stadt Danzig." (Erleut. Preussen, tom IV str. 730—740).

— „Historische Nachricht von wahrsagenden Münzen und derselben Vorbedeutungen." Lipsk 1733.

— „Polonia metallica, oder vollständiges Verzeichniss aller Polnischen und Polnisch-Preussischen Medaillen von Sigismundo I an, bis auf Joannem III," 4-o Elbląg. Manuskrypt znajdował się u spadkobierców.

— „Leben Stanislai I König von Pohlen, mit nöthigen Anmerkungen und Münzen erleutert von S...." Stockolm 1737, 8-o stron 566, 17 tablic medali i 4 portrety. Razem wydane jest życie Michała Radziejowskiego. To samo wydano w tłomaczeniu polskiem pod następującym tytułem:

— „Historyja życia Najjaśniejszego Stanisława I, króla Polskiego, wielkiego książęcia Litewskiego z francuzkiego (zatem i po francuzku wyszło) i niemieckiego na żądanie wielu po polsku zebrana," 6 m. roku pańskiego 1744, 8-o stron 592, tablic 17 medali i 4 portrety.

— „Leben und Thaten Friedrich Wilhelms des Grossen Churfirsten von Brandeburg alls dessen Münzen und Medaillen erleutert." Frankfurt Leipzig 1731 folio.

Siarczyński Fr. Ks. „O dawnych u nas pieniędzach podatkach i handlu," 1830 Lwów 8-o.

Siekierka Władysław. „Zabiegi numizmatyka polskiego z wieku XVIII," Kraków 1872, 8-o, stron 8. Toż pomieszczone jest także w Roczniku dla archeologów i numizmatyków w 1871 wydany przez dr. S. Krzyżanowskiego.

Skarbek Fryderyk Floryjan. „O biegu pieniędzy i przyczynie jego," podana rzecz w „Pamiętniku Warszawskim" 1817 r., tom VIII, (ekonomiczne).

Słotwiński K. (?). Duże tablice monet i medali bitych dla Galicyi i wielkiego księztwa Zatorskiego — r. 1833 bez tekstu.

Smolka Stanisław. „Mieszko stary i jego wiek," Warszawa 1881, 8-o, na stronach 153, 155, 290, 291, 294—297 traktuje o mennicy, monecie i skarbowości za rządow Mieszka.

Smoniewski J. W. „O rzemieślnikach, mennicy, poczcie i komorze celnej," rękopism przekazany Towarzystwu Naukowemu Krakowskiemu, 1868 r.

Sobieszczański Fr. Max. „Medalierzy włoscy przedstawiający swoje prace Zygmuntowi I," opis do ryciny obrazu Sypniewskiego umieszczony w „Tygodniku Illustrowanym" 1875, Nr. 362.

— „Medal bity na pamięć wstąpienia na tron Michała Korybuta," (Tygodnik Illustrowany 1860, tom II, Nr. str. 395/9).

— „Medal Tadeusza hr. Mostowskiego," tamże 1860 r. Nr. 15 str. 112—118. Zaś r. 1854 str. 209 opisał medal Ossoliński.

— Wykład wyrazów odnośnych do numizmatyki, podanych w Encyklopedyi Powszechnej Orgelbranda. Przeszło sto sześćdziesiąt takich wyrazów treściwie wyłożył, które we właściwym porządku w Encyklopedyi są pomieszczone.

— „Spis zbiorów po ś. p. Podczaszyńskim pozostałych w roku 1877 sporządzony.

Sołtyk Michał Ks. „Haec numismata regum et insigniorum virorum regni Poloniae, quorum effigies ex antiquis monumentis sunt assumptae, in cidere suo studio conficit Cracoviae Michael Soltyk R. Deca. Cath.-Cracoviensis." Tablica 15-tu medali zwanych świtą Sołtykowską.

Soncow D. P. (Сонцовъ Д. П.) „Нумизматическія изслѣдованія славянскихъ монетъ," Moskwa 1865, 8-o zeszyt I i II mieści znaczny dział „Monety Piastów."

— „Деньги и Пулы древней Руси, великокняжескія и удельныя" 1860—1 tablic 14, 8 o.

Sowiński X. O monetach i mennicy Królestwa Polskiego, zbierane materyjały do numizmatyki, rękopism, jest u P. J. Friedleina w Krakowie.

„Spis monet polskich i z polskiemi styczność mających, znajdujących się w zbiorze" (miejsce do wypełnienia czyim) b. r. m. i autora, 12-a, str. 95. Jest to pierwszy skorowidz do notowania zbioru, ułożony podług Bandkiego „Numizmatyki krajowej" zaczęty od Kazimierza Wielkiego a skończony roku 1795, brak w nim porządku lat, znaków i odmian.

„Sposób jakoby się zabezpieczyć aby pieniądze z korony na zysk za granicę wywożone nie były" b. m. i r.

Starowolski Szymon. „Dyskurs o monecie” S. S. (Szymona Starowolskiego) b. m. i r. (koło 1650).

Stecki Henryk Hr. „Moneta wieluńska pod stemplem Władysława księcia Opolskiego,” 1860, 8 Marca, str. 6.

— „Sammlung polnischer Münzen des Herren Grafen Heinrich Stecki,” Frankfurt a. M. 1573. Katalog zbiorów hr. Steckiego, Barsia i Vogelsteina, wystawionych na licytacyję przez L. Hamburgera we Frankfurcie, str. 200, 8-o i ceny sprzedaży.

— „Catalog der Sammlung polnischer Münzen der Herrn Grafen Heinrich Stecki, (II Abtheilung).” Frankfurt a M. 1875, stron 320, 1 tabl., ceny. Katalog zbiorów Löhra Steckiego i Regnaulta wystawionych na licytacyją przez L. & L. Hamburgera we Frankfurcie roku 1875. Ceny sprzedaży zbiorów hr. Steckiego są ważne.

Strada Oktawian. „Opus de vitis Imperatorum et Caesarum Roman. nec non uxorum et liberorum eorum, item tyranorum omnium etc. inde a C. Jul. Caesare usquae ad Imperatorum Mathiam, una cum eorum affigiebus et symbolis, illis quidem ex probatissimis authoribus depromptis, his vero ex numismatibus aureis, argenteis et aereis delincatis et ad vivum expressis,” Frankfurt 1615, po niemiecku r. 1618 i 1629 folio, są tu i polskie pomieszczone, niektóre dotąd nie wykryte, przeto powstało mniemanie, że są wymysłem autora.

Strada Jakób. „Symbola ex Musaeo Stradae” 1553, ztąd znany jest medal Bony z łanią.

Straszkiewicz K. „Клады разсмотрѣнные въ Минцъ-Кабинетѣ Университета Св. Владиміра съ 1838 по 1866 годъ,” Кіевъ 1867 str. 108, tab. 1, 8-o, zawiera spis 110 wykopalisk monet przeważnie polskich.

Stronczyński K. „Wzory pism dawnych” folio — rzadkie dzieło, w którem pieczęcie przy kopijowanych dyplomach przydatne są dla numiz. średniowiecznej. Opisał także pieczęcie średniowieczne w „Przeglądzie Biblijogr.-Archeolog.” roku 1881.

— „Pieniądze Piastów od czasów najdawniejszych do roku 1300,” Warszawa 1847, 8-o str. 340 spisy, tablic w końcu XX wieku, w tekscie XIV i „Spis monet piastowskich, znajdujących się w zbiorze Tadeusza Wolańskiego” str. 22, cena rs. 8.

— „Nowości numizmatyczne” podane w „Biblijotece Warszawskiej” 1848 r., str. 93—100, 1 tabl., jest to opis wykopaliska pinczowskiego.

— „Odpowiedź na kilka słów w Styczniowym numerze „Biblijoteki Warszawskiej” r. b. o dziełku p. t. „Pieniądze Piastów przez I. Z. (Ignacego Zagórskiego) zamieszczonych,” podana w „Bibl. Warsz.” 1848, str. 632—632).

— „Wiadomość o wykopanych niedawno pieniążkach piastowskich,” podane w „Bibl. Warszaw.” 1844, tom IV, str. 702.

— „Wiadomość o wykopanych pieniążkach piastowskich we wsi Golicach, powiecie Łęczyckim" — „Biblijoteka Warszawska," 1845 rok, str. 417.

— „Pieniążki Kiejstuta W. Ks. Litewskiego" — „Bibl. Warszaw." 1845, tom IV, str. 666.

— „Nowo odkryte medale Mieczysława I i Bolesława Chrobrego," przez S. Są to uwagi nad broszurą T. Wolańskiego, pomieszczone w „Bibl. Warszaw." roku 1843, tom IV, str. 149—152.

— Wydał 11 tablic 4-o monet Zygmunta I (160 drzeworytów monet). Kraków 1880 roku.

— Pieniądze Piastów, Jagiellonów i z panowania Stefana Batorego, opisy wykopalisk — rzeczy mennicze — rękopism przygotowany do druku, który już w r. b. idzie pod prasę w Warszawie.

Stupnicki Jan Ks. „Denary koronne XIV i XV wieku. Ustęp z numizmatyki polskiej," Lwów 1850, 1 rycina 8-o, str. 32. To samo jest drukowane w „Pamiętniku Literackim" lwowskim 1850 r. Nr. 9. To samo po niemiecku jak następuje:

— „Polnische Denare der Könige aus dem Hause Jagiello" — drukowane w wiedeńskiem numizmatycznem piśmie: „Wiener Numismat. Monatheften" 1867, tom II, str. 61—77, wydawanym przez dr. Eggera.

— „O monetach Halicko-Ruskich." Praca pomieszczona w „Bibl. Ossolińskich" poczet nowy, tom VII, Lwów 1865 na str. 64 do 179 i dodane są 2 tablice. To samo wydane po niemiecku pod następującym tytułem:

— „Rothrussiche Münzen polnischer Könige," drukowane u Eggera „Wien. Numizm. Monatheften" 1866.

— „O dwóch wykopaliskach starych monet w Galicyi," (wykopaliska trembowelskiem i stryjskiem) wiadomość podana w „Biblijot. Warszaw." 1850, tom III, str. 561.

— „Katalog zbioru numizmatów ks. Jana Stupnickiego," Lwów, 4-o, rękopism autora w Przemyślu.

Stutze Gotfryd. „Silesia numismatica, oder das Schlesische Münzwesen nach seinem ersten Anfange, Fortgange, Veränderungen, gefundenen ausländischen und inländischen Münzen." Jawor 1739 r. folio.

„Suite der in Danzig geschlagenen Ducaten und Goldmünzen" dodatek do Köhlera Ducaten Cabinet — patrz u Lengnicha „Beyträge zur Kenntniss seltener und merkwürdiger Bücher mit besonderer Rücksicht auf die Numizmatik" — część druga str. 154.

„Sumaryjusz rachunków generalnych, od skarbu koronnego podanych Najjaśniejszemu K. J. M. i wszystkim stanom koronnym na sejm walny sześcio-niedzielny warszawski na dzień 10 miesiąca Lipca w roku niniejszym 1658 złożony z gromadzonym, a to za urzędu podskarbiostwa J. W. J. M. C. Pana Jana Kazimierza na Kra-

snym Krasińskiego, podskarbiego w. koronnego" — b. m. folio. Takie formularze drukowano do różnych sejmów.

„Sumaryjusz umiarkowania monety starej z dzisiejszą, z objaśnieniem wariacyey iey, i szkód za tym idących. Dla wprawienia w ryzę swą pieniędzy krótko namieniony." Kraków 1641, 8-o, stron 22 (jest w moim zbiorku).

„Sumaryjusz umiarkowania monety starej z dzisiejszą" Kraków 1755, 32-a str. 251, druk S. Stachowicza, autorem ma być K. Jarmundowicz. Krótkie rozporządzenia dotyczące kursu monet. Przedrukowane było w Kaliszu przez ks. Mateusza Chylewskiego.

Swidziński Konstanty. „O monetach Hanów Kapczackich czyli złotej Hordy ze znamionami i nazwiskiem wielkiego księcia litewskiego Witolda (Kazimierza I), rzecz pomieszczona w „Bibl. Ordynacyi Myszkowskich" r. 1859, jest także drukowaną przez Bartoszewicza w jego dziełku: „Pogląd na stosunki Polski z Tatarami" 1860 r.

— „O wykopanych numizmatach w Steblowie" Steblów 1842, dnia 17 Stycznia, rzecz drukowana także w „Biblijotece Ordynaryi Myszkowskich" 1859.

Swięcki Tomasz. „Opis starożytnej Polski," 2 tomy, Warszawa, 8-o 1816. Wydanie Turowskiego, Kraków 1861, w którem patrz tom I, str. 150 do 154, 163, 200, 242, a tom II str. 92 opisuję mennice, waluty, przywileje i o znalezionych w Bydgoszczy stemplach i blachach srebrnych przygotowanych na monety.

Sypniewski F. „Medalijerzy włoscy przedstawiający swoje prace Zygmuntowi I," rycina jego obrazu z opisem F. M. Sobieszczańskiego podane w „Tygodniku Illustr." 1875 Nr. 372.

— „Kopernik broniący swojego sposobu bicia monety na sejmie w Grudziądzu roku 1522" rycina z jego obrazu z opisem Wołyńskiego. „Tygodnik Illustr." 1878 Nr. 38.

Szaniawski Józef. W „Kaliszaninie" 1873/4 opisał wykopaliska numizmatów: *a)* w Grabowie, *b*) Kaliszu 1865, *c)* w Majkowie 1865, *d*) Kamieniu, *e*) Wolicy 1872, *f*) Rzegocinie 1869, *g*) Słupcy 1871, *h*) Sieradzu 1822, tamże w 1848, *i*) w Urbanicach 1866.

„Szeląg, piętak, groszyk cieszyński, dobru pospolitemu w Polsce szkodliwy, przez druk do wiadomości wszystkich obywatelów podany" roku pańskiego 1654 z dozwoleniem starszych, 4-o b. m. dwie kartki.

Szlachcic polski domu Junosza, patrz Gostkowskiego Wojciecha „Góry złote i srebrne."

Szlachcic polski herbu Róża. „Traktat Rycerstwu koronnemu, z której przyczyny tak się mennice namnożyły, i czemu towary wszelkie codzień w większą drogość przychodzą. Na uważanie i przestrogę wydany," 1611, 4-o znajdował się w bibl. Okręgu Naukowego Warszawskiego. Rękopism zaś posiadał Ambroży Grabowski w Krakowie. W broszurce tej jest wzmianka o mennicy w Lublinie i Urzędowie (!)

T.

„Tabela porównanych monet zagranicznych w kraju do czasu idących, jako to małych główek, wszelkich saskich, wrocławskich, Bąków i Berlinów nazwanych do proporcyi nowej srebrnej bitej monety, której tak na czerwony złoty jeden rachowanych, 67 groszy srebrnych idzie. Dla informacyi officyjalistów skarbu J. K. M. i Rzeczpl. po komorach celnych będących, wydana od komisyi Skarbu koronnego Rzplt." Warszawa b. r. 4-o kart 4.

„Tabela proporcyi monety podług kursującej, której się rachuje złp. 23 na czerw. złoty do nowej monety polskiej," Warszawa 1766 dnia 7 Marca, folio. Jest w bibl. Ossolińskich.

Tablica monet wydana w 1567 z ośmioma monetami Zygmunta Augusta, a to w celu ostrzegania przed fałszywemi monetami. Znajdowała się w Kolegijum Pińskiem. W celu poznawania nowobitych pieniędzy lub odróżniania od fałszywych rozsyłano podobne tablice za Augusta II roku 1720, monet saskich za Augusta III i Stanisława Augusta, takowe rozsyłała komisyja skarbowa.

Tagmann R. Dr. „Münzwesen Schlesiens bis zu Anfang des XIV Jahrhundert" 1855, właśnie te nas dotyczą.

Taryffa albo sposób rachowania skarbu dozorcom, poboczne exactorom, rachunki odbierającym, administratorom miast i wsi, żołnierzom dla szyku obozu postanowienia, gospodarzom, kupującym i sprzedającym wygodny" Lublin 1704 koło 800 str., 16-a wązka.

„Taryfy rozmaite względem monety polskiej i litewskiej," taryfy takie wydawano w różnych miejscach i czasach, a mianowicie:

Wilno r. 1719, 1720 i 1723 — 16-a mała.
Poznań r. 1740 i 1746 — 8-a.
Lublin r. 1746 i 1755—16-a, str. 94, druk Soc. Jesu Coll.
Kraków bez roku str. 176—16-a, u Sierakowskiego wydana.
Poznań r. 1758 — 12-a, druk Coll. Soc. Jes., kart 66;

b. m. druku i roku 12-a, str. 132. Są także taryfy po kalendarzach dawnych umieszczone.

„Thaler-Cabinet" Królewiec 1730 powtórne wydanie 1738. Thaler-Cabinet Lübecka 1693, Madai'ego 1765—74, Schultes-Rechberga 1840 - 67 i inne, wszStkie mieszczą oraz polskie talary.

„Thaler-Collection, enthaltend in 6 Scatoten 108 Stück Species Reichs-Thaler, nebst deren deutlicher Erklärung", Hamburg 1710 r., 4-o i 1748 tamże, mieści także polskie talary.

„Thornische wöchentlichen Nachrichten und Anzeigen nebst einem Anhange von gelehrten Sachen." 13 tomów Toram, 1760—1772. W piśmie tem wiele jest opisanych medali i monet z czasów Stanisława Augusta.

Thieme C. G. „Numismatischer Verkehr", co kwartał od roku 1862 wy-

daje pod tym tytułem cennik numizmatów do sprzedaży przeznaczonych, w każdym numerze są i polskie.

Tymieniecki Seweryn. „Denar Kaliski Kazimierza Wielkiego,” opisał w „Dwutygodniku Naukowym tom II, str. 266—268.

— „Wiadomość o kilku niewydanych monetach polskich,” artykuł podany w „Przegl. Bibl.-Archeol.” 1881 str. 140—145.

— „Przyczynek do historyi mennic w Wschowie, Poznaniu i Bydgoszczy w XVI i XVII wieku,” pomieszczony w „Przeglądzie Bibl.-Archeol.” r. 1881, str. 338—343.

— „Ustęp z dziejów monety polskiej.” Artykuł podany w niniejszym numerze „Przeglądu Bibl.-Arch.“

Tys (Thies) Edward. Donosi o wykopalisku Pełczyskiem w Köhnego Zeitschriftcie t. IV, str. 383—4. Tamże opisał wykopalisko Golickie, t. VI, str. 55—57. Tamże o wykopaniu 800 dukatów z XVI w. z pod Piątka.

— Listy polemiczne z Grünbaumem i Majnertem względem fałszywych monet, pomieszczone w Köhnego czasopiśmie w tomie IV, str. 376—83, tom V strona 109—110. Poprzednio listy te pojawiły się w „Berlinische Nachrichten, Haude und Spenersche Zeitung” 1844 Nr. 181 i 243.

Tyszkiewicz Eustachy hr. „Opisanie zabytków niektórych starożytności odkrytych w zachodnich guberniach Cesarstwa Rosyjskiego” w dziale VI pisze „O monetach” praca pomieszczona w „Przyjacielu Ludu” w t. X 1843 Nr. str. 39.

— „O kilku nowo odkrytych monetach litewskich” roz. XII 1845, Nr. 23, 24, także w „Ateneum” rok 1845, rozdział V, tom IV, str. 5—22.

— „Badania archeologiczne nad zabytkami przedmiotów sztuki i przemysłu” Wilno 1850, 8-o str. 96, tabl. 2; str. 95 o rublach litewskich.

— „Rachunki podskarbiowstwa litewskiego” 1855 roku, 8-o, Wilno.

— „Źródło do dziejów Kurlandyi i Semigalii z czasów Karola, królewicza Polskiego, księcia Saskiego,” którego monety i pieczęcie są też pomieszczone. Wydano w Krakowie 1870, str. 134 spis i 2 tablic. B. Łopaciński to samo wydał po francuzku.

— „Sammlung von Medaillen, welche sich auf die Geschichte der Länder und Städte der ehemaligen Republik Polen beziehen und von ihren ersten Theilung bis zum Tode des Kaisers Nicolaus I geprägt sind 1772 — 1855 rok” 4-o, Riga 1871 str. 78 i tablic XXXVI, tłumaczone z polskiego rękopismu przez O. K. Cena obecna rs. 6.

— „Einige Wörte zur Erklärung der alterthümlichen Siegel und Stempel,” Ryga 1870.

Tyszkiewicz Konstanty hr. „Свинцовые оттиски найденные въ рекѣ Бугъ у Дрогичана”, rzecz wydana w „Древностяхъ.” Ciekawe plomby staro litewskie.

Tyszkiewicz Józef hr. „Skorowidz monet litewskich“ Warszawa 1875, 8-o str. 47 tablic XV, dziełko ważne. Cena rs. 3.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

KRONIKA.

— Z d. 1 (13) Lipca r. b. zacznie wychodzić w Petersburgu tygodnik *polityczno-społeczny* p. t. „**Kraj**.“

Program „Kraju” zapowiedziany prospektem składać się będzie z następujących działów: 1) wiadomości urzędowe, 2) Artykuły wstępne (polityczne, społeczne i ekonomiczne), 3) Przegląd polityczny, 4) Kronika petersburgska, 5) Kronika wewnętrzna (wiadomości z Cesarstwa i Królestwa, oraz przegląd prasy polskiej i rosyjskiej, 6) Ziemie słowiańskie (kronika ze Lwowa, Krakowa, Poznania, Pragi Czeskiej, Zagrzebia, Belgradu, Sofii i t. d.), 7) Korespondencyje wewnętrzne i zagraniczne, 8) Kronika sądowa, 9) Kronika ekonomiczna, 10) Feljeton, 11) Dział literacki i krytyka i 12) Ogłoszenia.

Redaktorem i wydawcą tego pisma będzie *Erazm Piltz* ongi redaktor i wydawca „Nowin” w Warszawie.

— W paryzkim „Hotel-Drouot,” jak donoszą dzienniki, sprzedawano na licytacyi nader ciekawe *autografy* pozostałe w spadku po śmierci jakiegoś rosyjanina.

Między innemi były tam listy od i do różnych znakomitości, jak: George San, Talleyrand, Saint-Just, Rousseau, Maryja Antoinnetta, Pompadour, James Thornhill, margrabina de Montespan, Meyerbeer, Paganini, Franciszek List, Herold, Wiliam Hogarth, Lamartine, Teofil Gautier.

Za trzynaście listów jakiegoś hrabiego Szuwałowa do Woltera dano 4,000 fr., za trzy zaś marszałka Duroca o bitwie pod Austerlitz 2,000 fr.

Dwanaście listów i bilecików Napoleona III do Melanii Walder z adresem „confidentielle,“ poszło za 300 fr.

Najwięcej zainteresował kupujących dokument, buletyn o stanie zdrowia uwięzionego w Temple Ludwika XVI.

Buletyn ten opatrzony jest pieczątką „Commune de Paris“ i podpisem historycznego szewca Antoniego Simona. Datowany on jest 10 Listopada 1792 roku i brzmi jak następuje: „Ludwik spędził noc dosyć spokojnie, a według zdania doktora obywatela Moniera, mniej kaszlał, aniżeli nocy poprzedniej. Rano wypił trochę mleka i będzie je pił przez dni kilka. Potem ma wziąść na lekkie przeczyszczenie, co wszystko dowodzi nieznacznej tylko niedyspozycyi.“

Dokument ten przybito za 740 franków.

— Na polach dworskich w Rządzu pod Grudziądzem, jak donoszą dzienniki, znaleziono przy kopaniu zwiru w głębokości 5 stóp pod powierzchnią ziemi następujące starożytne zabytki: dzban z bronzu, naczynie do kadzenia, trzy spinki, dwa pierścionki, uzdę, muszlę z bronzową oprawą i dwie plecionki na kształt kosza. Ostatnie trzy przedmioty, zdaniem znawców, służyły za ozdobę dla koni. Wszystko wyrobione z jak najdelikatniejszego bronzu, a dzban, jak się zdaje, jest roboty rzymskiej z drugiego wieku po Narodzeniu Chrystusa. Wykopaliska znajdują się w posiadaniu bankiera Bohona w Grudziądzu.

— Pan Karol Estreicher umieścił następujący list w dziennikach galicyjskich: „W recenzyi historyi literatury Spasowicza (autorem tej recenzyi jest prof. Tarnowski. Przyp. Red.) wyrażono się, że „wiersz Trembeckiego do maryjańskiego kowala nie jest fałszem.” Zaszła co do autora pomyłka. Samolub, pochlebca i dworak szlachecki niezdobyłby się na wiersz do tego, co młotem zarabiał na życie. Wiersz ten wydrukował w Warszawie u Gröla wice marszałek nowogrodzki, Michał Mackiewicz, zmarły w roku 1824. Przedrukowano go dwukrotnie w latach 1818 i 1820 w „Pamiętniku Warszawskim.” Wiersz ten znali w rękopiśmie: Julijan Niemcewicz, Stadnicki poseł radomski i Rzewuscy. Sam król Stanisław August czynił autorowi niejako wyrzut (u siostry swojej pani Krakowskiej), czemu pisał wiersz pochwalny do kowala. Na co mu Mackewicz odparł: „Bo kowal dał ojczyźnie ofiarę (dwóch wozów) czego nikt przed nim nie uczynił.” Stanisław Trembecki czytał ten list i chwalił... Wyjaśnił te szczegóły E. Dobronoki w „Pamiętniku warszawskim”, widać jednak, że raz błąd popełniony wraca od czasu do czasu nanowo powtórzony.“

Pokazuje się więc, że jedyny prawie utwór, który zdawał się korzystnie świadczyć o moralnej stronie Trembeckiego — nie jest jego dziełem.

— Nowo założona Czytelnia bezpłatna pod opieką Warsz. Tow. Dobr. w ochronie imienia Handkiego przy ulicy Okopowej otwartą będzie co Niedziela od godz. 8 do 10 zrana. Zarząd czytelni powierzyło Towarzystwo p. Wł. Cieślewskiemu.

— „Nowiny“ obecnie przeszły na własność pana Stanisława Kronenberga, który na głównego redaktora powołał pana Aleksandra Głowackiego (Bolesława Prussa).

— Na posiedzeniu paryzkiej „Académie des suscriptions et Belles Lettres“ w dniu 31 Maja r. b., odczytanem zostało sprawozdanie, nadesłane z Algieru przez inspektora skarbowego pana Tarri, który w przeciągu kilku miesięcy przebywał w dolinie Wed-Mia, robiąc poszukiwania. Pan Tarri znalazł zabytki berberyjskiej kultury, odnoszące się do epoki drugiego napadu Arabów na Afrykę. Dzisiejsi mieszkańcy doliny, są to nieszczęśliwi Arabowie, hodujący palmy daktylowe, biedni i ciemni. Przed wieki było tu całkiem inaczej: dolina była zaludnioną, wznosiły się tu bogate

miasta, pełne wspaniałych gmachów. Dziś z trudnością odszukać można szczątki starożytnych grodów pod grubą warstwą ziemi i piasku, lecz do dziś dnia corocznie zbiera się tu plemie moabitów, aby na miejscu, gdzie niegdyś istniało miasto Sedra, opłakiwać świetną, minioną przeszłość. Szirk-Sajach, teraźniejszy szeik tej miejscowości, który dowodzi, że jest potomkiem dawnych sułtanów, wręczył p. Tarri rękopism, opisujący historyję doliny, ciągnącej się na przestrzeni 40 kilometrów od miasta Efran na północy do Dżebel-Chatu na południe, Tarri dokonał w miejscowości tej poszukiwań, które dały świetne rezultaty. Między innemi odkrył pod piaskiem meczet starożytny, pałac i kilka innych budynków. Z odkryć tych pada nowe światło na starożytną cywilizacyję Afryki.

— P. Antoni Ryszard, współpracownik nasz, ma zamiar sprzedać swoją biblijotekę numizmatyczną i w tym celu przysłał nam dokładny katalog. Komunikując naszym numizmatykom o tym zamiarze p. Ryszarda nadmieniamy, że biblijoteka ta złożona z 255 dzieł i broszur poświęconych wyłącznie numizmatyce polskiej. Katalog może być przejrzany w naszej Redakcyi.

— Znany powszechnie naszym numizmatykom *Nowy skorowidz monet polskich*, ułożony przez I. Zelta i K. Beyera doczekał się drugiej edycyi poprawnej i pomnożonej. Pierwsze wydanie było już zupełnie wyczerpane z handlu księgarskiego, dobrze więc zrobił p. Zelt wypuszczając w świat drugą edycyję.

— Komitet wystawy Sobieskiego w Krakowie, rozesłał już zaproszenia do wybitniejszych osób w kraju, posiadających cenne zbiory historyczne i wartościowe, zachęcając je do wzięcia udziału w tej wystawie przez nadesłanie zabytków z czasów króla Jana III. Pożądane są komitetowi, mianowicie: portrety, meble, ubiory, zbroje, medale, monety i t. p.

— Wystawę obrazów jednocześnie z „Salonem“ otworzył w Paryżu pan M. G. Petit, znany handlarz obrazów. Wystawa ta ściąga tłumy ciekawych. Składają ją utwory kilkunastu mistrzów nowoczesnej sztuki malarskiej jak Duprégo, Gérôme'a, Almy Tadema, profesora Menzla, Madrazza i innych.

Do niniejszego numeru naszego pisma dołączamy nadzwyczajny dodatek zawierający dalszy ciąg pracy p. t. **Spis treści dokumentów dotyczących rodziny Kossakowskich z akt głównego archiwum Królestwa Polskiego, przez J. K. Kołdowskiego dopełniony w roku 1876**.

Redaktor i Wydawca ***Cezary Wilanowski.***

Дозволено Цензурою, 3 Іюня 1882 г.— Druk E Skiwskiego, Chmielna, 20.